DELIVERED TO THE POST OFFICE ON TUESDAY, JANUARY 31, 1984
DOSTARCZONO NA POCZTĘ WE WTOREK, 31 STYCZNIA 1984 R.

CUSTOM STAMP
Your personal message.
GET IT HERE !
Many sizes to choose from.

SEP 84
POLISH RESEARCH INST
288 BONCESVALLES AVE

ALLIANCER
Semi-Weekly
Published in the Polish Language every Tuesday and Thursday
Polish Alliance Press Ltd.
1638 Bloor St. West
Toronto, Ontario — Canada
M6P 4A8
Tel.: 531-2491, 531-2492
531-5865

ZWIĄZKOWIEC

NUMBER 8 TORONTO — TUESDAY, JANUARY 31, 1984 PRICE PER COPY — 50¢

BRATERSTWO
TOLERANCJA
OŚWIATA

Organ
Związku Polaków w Kanadzie.
Wydawany 2 razy w tygodniu.
Służy całej Polonii w Kanadzie.

"TRUDNA, OSOBISTA DECYZJA"

Z KANADY

ZMIANY W BUDŻECIE EKSPORTOWYM ONTARIO

W ubiegłym tygodniu ontaryjski minister handlu i przemysłu, Frank Miller, podał do wiadomości, że z początkiem nowego roku fiskalnego prowincjonalny budżet eksportowy zostanie zwiększony o 400%. W tym celu rząd prowincji Ontario postanowił przeznaczyć dodatkowo 4 miliony dol. na Export Success Fund (Fundusz Rozwoju Eksportu). Zatwierdzony w ubiegłym roku budżet miał początkowo wynieść zaledwie 1 milion dolarów.

W ramach dodatkowego dofinansowania wprowadzony zostanie nowy program rządowej pomocy dla firm eksportowych. Od 1 kwietnia br. ontaryjscy eksporterzy będą mogli wystąpić o dotację na rozwój badań rynkowych, co spowoduje, że koszty związane z eksportem towaru zostaną znacznie zmniejszone.

Jak się uważa, dzięki nowemu programowi rządowej pomocy dochody przedsiębiorstw eksportowych w prowincji Ontario zwiększą się o prawie 10 miliardów dolarów oraz utworzonych zostanie około 200 000 nowych miejsc pracy.

SUKCES METRO POLICE

Z raportów policji w Toronto wynika, że liczba wypadków samochodowych spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców zmalała w ubiegłym roku o prawie 18%. Bezpośrednią przyczyną zmniejszenia się tych tragicznych statystyk jest skuteczność ubiegłorocznej akcji wymierzonej przeciwko nietrzeźwym kierowcom. Jak oświadczył szef, torontońskiej policji, Jack Ackroyd: "w chwili obecnej mieszkańcy Toronto zdają sobie w pełni sprawę z niebezpieczeństwa jazdy pod wpływem alkoholu i nie podejmują ryzyka".

Opublikowane niedawno dane statystyczne Metro Police potwierdzają opinię Ackroyda. W ubiegłym roku zanotowano 3,696 wypadków samochodowych spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców — to jest o 745 wypadków mniej niż w roku 1982.

Ogółem w 1983 r. wydarzyło się 50,277 kolizji na drogach, co stanowi 9% spadek w porównaniu z rokiem poprzednim (zanotowano wówczas o 4,929 wypadków więcej). Zmalała także liczba ofiar śmiertelnych.

OSTRZEŻENIE PREMIERA QUEBEC

QUEBEC CITY (CP) — Premier René Levesque oświadczył, że poda się do dymisji, jeśli w nadchodzących wyborach jego partia przesunie na plan drugi kwestię autonomii prowincji Quebec.

Ostrzeżenie Levesque'a padło w związku ze sporem partyjnym dotyczącym głównej linii wyborczego programu politycznego Parti Quebecois. Jak stwierdził Levesque: "Jeśli nasz program zostanie pozbawiony swojej esencji, nie będę mógł spojrzeć nikomu w oczy".

Według artykułu 1 uchwały Parti Quebecois z 1981 roku, sprawa niepodległości Quebecu miała być głównym punktem programu partyjnego w następnych wyborach powszechnych.

SPÓR O LABRADOR

ST. JOHN'S — Sąd Najwyższy w Nowej Fundlandii uznał za bezpodstawny wniosek mieszkańca Południowej Karoliny, który na drodze sądowej próbuje udowodnić, że jest prawowitym właścicielem połowy kanadyjskiego półwyspu Labrador.

W orzeczeniu sądowym (liczącym 22 strony maszynopisu) stwierdza się: "Złożony przez Daniela del La Penha wniosek nie zawiera żadnych wiarygodnych dowodów, które mogłyby stanowić podstawy do otwarcia przewodu sądowego w kwestii usankcjonowania rzekomego prawa własności".

Del La Penha zwrócił się do sądu w Nowej Fundlandii z prośbą o nadanie mu prawa własności do obszaru Labradoru rozciągającego się od przylądka Chidley na północy aż do Fish Point — około 580 kilometrów na południe. Twierdzi on, że tereny te zostały podarowane jego holenderskim przodkom w 1697 roku.

Jest to już czwarta próba odzyskania Labradoru przez rodzinę del La Penha. Poprzednie starania zostały odrzucone przez Anglików kolejno w 1864, 1932 i 1964 roku.

NIEPEWNOŚĆ LIBERAŁÓW

OTTAWA (CP) — Jak oświadczył jeden z czołowych przywódców Liberałów, nadszedł najwyższy czas, aby premier Trudeau określił jednoznacznie swoje stanowisko w kwestii przystąpienia do nadchodzących wyborów powszechnych. "Nasza partia oczekuje konkretnej decyzji, gdyż nie możemy budować naszych planów na niepewności" — stwierdził on anonimowo w wywiadzie dla prasy. Jak się uważa, w ciągu najbliższych dni grupa Liberałów zwróci się do doradców Trudeau z prośbą o udzielenie bliższych informacji na temat dalszych planów premiera Kanady.

POINTS TO PONDER

It's not work that makes you tired. It's frustration that comes from lack of work or lack of accomplishment. Real frustration comes when you cannot find useful work to do.

* * *

A few kicks in the behind never do any harm. The funny thing is that they are never given you for the real reason. But they wake you up, and that's the important thing.

Reagan ponownie kandyduje na prezydenta

W niedzielę 29 stycznia br. w godzinach wieczornych prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan, oznajmił społeczeństwu amerykańskiemu swą wolę ponownego kandydowania w zbliżających się wyborach na kolejnego prezydenta USA. Wspólnie z prezydentem Reaganem, o ponowny wybór na swoje stanowisko będzie ubiegał się wiceprezydent George Bush. Oświadczenie prezydenta nastąpiło podczas krótkiego (5 min.) przemówienia przed kamerami telewizyjnymi. Wystąpienie to zostało opłacone przez komitet wyborczy Reagana, stanowiło ono bowiem formalne zapoczątkowanie kampanii przedwyborczej na rzecz aktualnego prezydenta.

ZAWARTOŚĆ PRZEMÓWIENIA

Przypomniawszy podobne wystąpienie przed kamerami telewizyjnymi do narodu sprzed trzech lat, kiedy to — po nominacji na prezydenta — przemawiał on z tego samego pokoju w Białym Domu, Reagan oświadczył, iż podjął właśnie "trudną, osobistą decyzję" co do tego, czy ubiegać się o ponowny wybór na prezydenta USA. Zostawiając "postawienie kropki nad i" na koniec, mówca zaprezentował osiągnięcia swojej prezydentury na tle ogólnej sytuacji kraju z początku 1980 roku.

Zdaniem prezydenta, narodowe siły obronne USA były u progu lat osiemdziesiątych — "niebezpiecznie słabe", co miało być przyczyną m.in. upokorzenia Ameryki w Iranie. Jeśli chodzi o sytuację ekonomiczną, to kraj był — jak wyraził się mówca — "w największym bałaganie ekonomicznym od czasów Wielkiej Depresji". Podczas gdy wszelkie wskaźniki ekonomiczne obniżały się, jedynie co wzrastało, stanowiły: ceny, bezrobocie, podatki oraz rozmiar biurokracji rządowej.

W przeciwieństwie do owego okresu, aktualna sytuacja ekonomiczna kraju rysuje się — zdaniem Reagana — bardzo optymistycznie (wskazał on tutaj na stopień inflacji zmniejszony do zaledwie 3.2% oraz na zmniejszoną o połowę stopę oprocentowania; oznajmił też, iż tylko w ostatnim roku 4 miliony bezrobotnych znalazło pracę, jako rezultat zwiększonej produkcji przemysłu i sprzedaży).

Zdaniem prezydenta, rozbudowa sił zbrojnych USA bynajmniej nie doprowadziła do zagrożenia pokoju. Przeciwnie, dopiero teraz — stwierdził Reagan — możemy w pewności siebie szukać trwałego pokoju a zarazem ograniczenia arsenałów broni.

Podobnie jak w zeszłotygodniowym przemówieniu w Kongresie, prezydent oświadczył, iż wielkość Ameryki została przywrócona oraz odrestaurowane zostały "wielkie wartości amerykańskie: godność pracy, ciepło rodziny, a za sąsiedztwa i ludzka wolność".

"Jednakże nasza praca nie została skończona" — stwierdził mówca przechodząc do określenia dalszych zadań. Mamy jeszcze — podkreślił — wiele do zrobienia: w stwarzaniu nowych miejsc pracy; w osiąganiu kontroli nad wydatkami rządu; w przywracaniu większej autonomii dla poszczególnych stanów; w utrzymywaniu pokoju na świecie; i wreszcie, nawet "we wprowadzaniu Boga do naszych szkół".

Prezydent podkreślił służebną rolę rządu wobec wyborców. Zapytując retorycznie: "Po co tu jesteśmy"? — odpowiedział: "Cóż, jesteśmy tutaj po to, aby strzec zasady, że rząd służy wam (społeczeństwu) — a nie odwrotnie".

Dopiero na samym końcu swego przemówienia Ronald Reagan oświadczył otwarcie, iż ogłasza swoją kandydaturę na prezydenta USA w zbliżających się kolejnych wyborach.

Jak można sądzić, prezydent Reagan, posiadający wyraźną przewagę psychologiczno-polityczną nad swymi rywalami oraz będący doskonałym mówcą — nie będzie miał większych trudności z powtórzeniem sukcesu sprzed 3 lat. Jednocześnie przypomnijmy, iż Ronald Reagan jest najstarszym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych — w dniu 6 lutego skończy on 73 lata.

Kontrowersyjny temat

"The New York Times" w swoim artykule "Vatican is reported to have furnished aid to fleeing Nazis" zajmuje się kontrowersyjnym tematem udziału Kościoła katolickiego w akcji pomocy Niemcom ściganym za zbrodnie polityczne.

Opierając się na raportach amerykańskiego Departamentu Stanu, opracowanym przez oficera służby dyplomatycznej V. La Vista w 1947 roku, "The New York Times" cytując nazywa Watykan "największą organizacją trudniącą się udzielaniem pomocy emigrantom, w tym również faszystom niemieckim". Raport opisuje rolę dr Willi Nix i 22 księży katolickich, którzy zajmowali się udzielaniem pomocy zbrodniarzom niemieckim.

Równocześnie artykuł cytuje wypowiedź Waltera Rauff, zbrodniarza wojennego przebywającego obecnie w Chile, poszukiwanego za zbrodnie popełnione na Żydach w czasie ostatniej wojny, który opisuje pomoc Kościoła katolickiego w ucieczce z Niemiec ukrywanych wtedy przez władze watykańskie w rejonie się w Rzymie. Równocześnie autor artykułu opisuje przypadek Klausa Barbie, szefa gestapo w Lyon w latach 1942—1944, który po zakończeniu działań wojennych uzyskał pomoc katolickiego księdza w otrzymaniu fałszywych papierów, które pomogły mu w ukryciu się w Boliwii.

Władze katolickie w Rzymie wyrażają opinię, że raport V. La Vista jest absolutnie niezgodny z prawdą. Ksiądz Antonio Weber, który w czasie wojny zajmował się organizacją pomocy emigrantom powiedział w wywiadzie: — "Nie wiedzieliśmy czy ludzie, którym udzielaliśmy pomocy byli zbrodniarzami wojennymi. Nawet jeśli podawali swoje prawdziwe nazwiska, kto w tym czasie wiedział czy [illegible] Równocześnie nie dały wyników usiłowania odnalezienia autora raportu V. La Vista. Wydział zagraniczny w Waszyngtonie podał, że nie posiada żadnych danych na temat autora raportu z 1947 roku.

W opinii dwóch wybitnych historyków jezuickich, ks. Roberta Graham'a i ks. Pierra Blet'a, zarzuty stawiane Watykanowi w amerykańskim raporcie są bezpodstawne. Obaj eksperci wchodzą w skład specjalnej komisji papieskiej do badań nad watykańskimi dokumentami z okresu drugiej wojny światowej.

Oświadczenie biskupów polskich

WARSZAWA (Reuter) — W ubiegły piątek zakończyła się w Warszawie dwudniowa konferencja Episkopatu Polski, której przewodniczył Prymas Polski, Józef kardynał Glemp. W oświadczeniu końcowym biskupi polscy stwierdzają, że nadal prowadzić będą walkę przeciwko niesprawiedliwościom w kraju, jednak zwrócili się do społeczeństwa z apelem o współpracę z władzami komunistycznymi. "Polacy powinni wykazać solidarność i pomagać sobie nawzajem" — stwierdza końcowe oświadczenie, nawiązując w pośredni sposób do rozwiązanych związków zawodowych Solidarność i podwyżek cen, które weszły w życie w poniedziałek 30 stycznia br. Oto dalsze fragmenty apelu biskupów polskich: "Społeczne napięcie nadal istnieje, wielu robotników jest rozgoryczonych. Niektórzy z nich są w więzieniu, wbrew przekonaniu, że służyli słusznej sprawie. Wielu z nich zostało zwolnionych z pracy lub jest szykanowanych. Kościół nie zmniejszył swoich starań, aby wyeliminować te bolesne zjawiska, gdyż zadanie to jest częścią jego misji. Jednak Kościół uczy również, że ludzie powinni chronić dobro społeczeństwa, które reprezentuje władza".

Socjaliści włoscy za zmianą stosunków z Watykanem

RZYM (AP) — 23 stycznia br. premier Włoch, Bettino Craxi, wystąpił z przemówieniem, w którym znalazły się propozycje podstawowych zmian dotyczących stosunków Włochy - Watykan. Przedstawiony przez Craxi projekt zakłada między innymi tak daleko posunięte reformy jak: zniesienie katolicyzmu jako religii państwowej i odebranie Rzymowi statusu "świętego miasta".

Proponowane zmiany, które premier Włoch przedstawił w ubiegłym tygodniu w parlamencie, zawarte są w projekcie rewizji przymierza Włoch ze Stolicą Apostolską i są efektem 15-letnich negocjacji pomiędzy rządem a Watykanem.

W 50-minutowym przemówieniu telewizyjnym Craxi oświadczył, że wprowadzenie tych zasadniczych reform pozwoliłoby na wyeliminowanie "niewygodnych i anachronicznych zasad, które do tej pory określały stosunki pomiędzy Kościołem i państwem".

W świetle proponowanych przez Socjalistów zmian, nauka religii w szkole przestałaby obowiązywać, zniesione zostałyby specjalne przywileje dla aresztowanych osób duchownych oraz stolicy Włoch utraciłaby status "świętego miasta", który zezwalał Watykanowi np. na wprowadzanie zakazów sprzedaży książek uznanych przez Kościół za niemoralne. Jak się uważa, ostateczna decyzja w sprawie zmian stosunków państwo - Kościół zapadnie 11 lutego br., w 54 rocznicę podpisania przymierza przez papieża Piusa XI i włoskiego dyktatora faszystowskiego, Benito Mussoliniego.

Sowieckie samoloty zniszczone przez UFO?

W jednej z amerykańskich gazet ukazał się niedawno sensacyjny artykuł na temat bliskiego spotkania trzeciego stopnia sowieckich samolotów bojowych z UFO. W sierpniu ubiegłego roku radary tajnej bazy wojskowej na terenie Związku Sowieckiego wykryły obecność niezidentyfikowanego samolotu lecącego na wysokości 9.000 stóp. Natychmiast padł rozkaz zniszczenia tego, jak uważano, szpiega z Zachodu. W tym celu do akcji wkroczyły myśliwce typu MiG — wyposażone w specjalne pociski, które reagując na ciepło samolotu wroga bezbłędnie trafiają do celu. Ku wielkiemu zdziwieniu pilotów pięciu sowieckich myśliwców samolotem szpiegowskim okazał się niezidentyfikowany obiekt latający — UFO. Próba zniszczenia intruza z Kosmosu zakończyła się tragicznie gdyż wystrzelone do celu pociski z niewiadomych przyczyn eksplodowały w ułamek sekundy po opuszczeniu swych wyrzutni niszcząc atakujące samoloty Sowietów. Tylko jeden z nich zdołał szczęśliwie powrócić do bazy, mimo poważnych uszkodzeń.

Oczywiście sowieccy wojskowi nie przyznali się do tego pożałowania godnego spotkania z UFO. Podali jedynie do wiadomości, że podczas próbnego lotu MiG'ów doszło do niewyjaśnionej kolizji. Zachodni reporterzy otrzymali powyższe informacje od jednego z sowieckich ekspertów od spraw UFO.

Raport NATO w sprawie sowieckich zbrojeń

BRUKSELA (Reuter) — Jak wynika z najnowszych danych statystycznych NATO, w ciągu ostatnich siedmiu lat, Związek Sowiecki ograniczył znacznie wydatki na cele wojskowe. "Dotychczasowe opinie o przyspieszeniu tempa wyścigu zbrojeń przez Sowietów okazały się bez podstawne" — stwierdza Komisja Ekonomiczna Paktu Północnoatlantyckiego w swym raporcie. Z ostatnich obliczeń wynika, że od 1976 roku sowieckie wydatki na cele obronne wzrastały zaledwie o 2.5% rocznie, podczas gdy na początku lat 70 wzrost ten kształtował się w granicach od 4 do 5%. Eksperci wojskowi z Zachodu uważają jednak, że pomimo wolniejszego tempa, zbrojeń Związek Sowiecki nadal będzie próbował zwiększyć swój arsenał wojskowy w nadchodzących latach.

W raporcie NATO podaje się kilka przyczyn, które spowodowały "zastój" w produkcji i zakupie broni przez Sowietów. Główne z nich to: zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej, problemy z dostawami niezbędnych części i techniczne trudności związane z nowoczesną technologią broni. "W ciągu ostatnich trzech lat Sowieci pracowali nad taką liczbą nowych projektów wojskowych, jaką do niedawna byli w stanie zrealizować w ciągu jednego roku" — twierdza raport.

Z POLSKI I O POLSCE

OLSZOWSKI O SANKCJACH

W wywiadzie dla agencji PAP minister spraw zagranicznych PRL, Stefan Olszowski, wyraził nadzieję, że rządy krajów zachodnich wkrótce zniosą sankcje gospodarcze wobec PRL. Do tego wniosku skłaniają go — stwierdził — "wyniki konferencji (w Sztokholmie — przyp. red.) na temat bezpieczeństwa w Europie, z udziałem ośmiu ministrów spraw zagranicznych państw NATO".

"Wyniki tych rozmów wkrótce zaowocują w formie stopniowego odchodzenia od polityki restrykcji tych krajów zachodnioeuropejskich, które ją przeciw Polsce podjęły". Podczas konferencji w Sztokholmie Olszowski spotkał się z ministrami spraw zagranicznych: Kanady, Danii, Francji, Niemiec Zachodnich, Grecji, Włoch i Hiszpanii. Olszowski wyraził nadzieję: "treść tych rozmów wskazuje na realizm w ocenie naszych wysiłków, podjętych w celu rozwiązania problemów społecznych i ekonomicznych. Ten realizm zaczyna górować na Zachodzie".

Oficjalne polskie środki przekazu ostro skomentowały ostatnią decyzję prezydenta Reagana w sprawie złagodzenia sankcji.

Dalsze ich zniesienie uzależnia się od przestrzegania przez władze PRL praw człowieka i obywatela. Rząd warszawski w odpowiedzi na decyzję Reagana oświadczył, iż jest to wtrucanie się wewnętrzne sprawy państwa, i że krok prezydenta USA był podyktowany względami politycznymi w roku wyborczym.

Należy przypomnieć, że ministrowie krajów NATO w grudniu ub.r. poruszali sprawę odwołania sankcji wobec Polski, ale nie doszli do żadnego konkretnego wniosku.

PODWYŻKI CEN I ZWIĄZKI ZAWODOWE

Prezydium Związku Zawodowego Wytwórców Przemysłu Spożywczego wystąpiło z krytyką zmodyfikowanych podwyżek cen żywności. KC PZPR kategorycznie odrzucił skargi, twierdząc, że podwyżki powinny być dokonane wyższe i że należało je wprowadzić już pół roku temu.

W tym tygodniu, tzn. od 30 stycznia br., ceny artykułów spożywczych będą średnio wyższe o 10 procent. Prasa krajowa ostrzega jednak, że podwyżki nie są wystarczające i należy liczyć się z dalszym wzrostem cen, ponieważ skarb państwa jest zbyt obciążony subsydiowaniem żywności.

Przywódcy związków zawodowych skrytykowali decyzję wprowadzenia z dniem 30 stycznia nowych cen. Na zjeździe w Krakowie zapowiedzieli oni również, że będą się przeciwstawiać dalszym podwyżkom.

Powszechnie uważa się w Polsce, że rząd PRL zezwolił nowym prorządowym związkom zawodowym aby ogłosiły swoją opinię na temat podwyżek na łamach prasy oficjalnej, ponieważ w ten sposób usiłuje przekonać opinię publiczną do nowych związków, a zarazem chce stworzyć sobie wygodną platformę działania. Nowe związki, które zrzeszają podobno około 4 mln pracowników, wykorzystały tę szansę, by zdobyć sobie mandat zaufania i wykrzać rzekomą niezależność od władz partyjno-państwowych.

WYSOKIE ZAROBKI

Ostatnie badania wyspecjalizowanego ośrodka przy Radiu i Telewizji wykazały, że 83 procent ankietowanych uważa, iż w Polsce występują bardzo duże dysproporcje w dochodach, a w ostatnim okresie dysproporcje te znacznie się pogłębiły. 79 procent respondentów odpowiedziało, że dostrzegają w Polsce ludzi, których zarobki są niezasłużenie wysokie.

Wśród "nadmiernie wzbogaconych" wymienia się zwłaszcza rzemieślników i właścicieli firm polonijnych. Do tej kategorii należą również: ministrowie, dyrektorzy i przedstawiciele aparatu władzy. Ankietowani akceptują natomiast wysokie dochody górników, lekarzy, inżynierów i artystów.

75 procent zapytanych dostrzega grupy ludzi żyjących w krzywdzącym ubóstwie.

NOWY CENNIK CZYNSZOWY

W Polsce podano do publicznej wiadomości, że ceny opłat czynszowych poszły w górę. Posiadacze 600 000 mieszkań spółdzielczych, wybudowanych przed rokiem 1971, będą płacić z tytułu czynszów comiesięcznych przeciętnie 10 złotych za metr kwadratowy wynajmowanej powierzchni. Lokatorzy 500 tys. mieszkań z lat 1971-75 płacą około 12 zł za m kw., 700 tys. posiadaczy mieszkań spółdzielczych z lat 1976-80 — 15 zł za m kw. miesięcznie, a 300 tys. lokatorów mieszkań z lat 1981-83 po 18 zł za metr kwadratowy.

Czynsz za pełnostandardowe mieszkanie lokatorskie wynosi 13,20 zł za m kw.

"THE DAY AFTER" W POLSKIEJ TELEWIZJI

Film telewizji amerykańskiej pt. "The Day After" ("Nazajutrz") został pokazany polskiej publiczności 23 stycznia br. w programie pierwszym telewizji polskiej. Korespondenci zachodni podkreślają, że w godzinach wyświetlania tego filmu ulice wszystkich miast polskich były puste. Film ten pokazano w całości, ale w kilku momentach słyszalność była całkowicie zakłócona.

UŚMIECH DNIA

Kiedy przed wielu laty zostało im do ślubu tylko pięćnaście tygodni, narzeczony przyniósł swej wybrance 15 róż. "O jak to ładnie — powiedziała wzruszona dama. — To znaczy, że w przyszłym tygodniu przyniesiesz mi czternaście?" "Nie, kochanie — odpowiedział gentleman — co tydzień będziesz wymawiała po jednej z tego bukietu".

"Związkowiec" (The Alliancer)
OFFICIAL ORGAN
OF THE POLISH ALLIANCE OF CANADA
Printed and Published every Tuesday and Thursday by
POLISH ALLIANCE PRESS LIMITED
1638 Bloor Street West, Toronto, Ont., Canada M6P 4A5
Telephones: 531-2491, 531-2492, 531-5865
Second class mail registration number 1679
Jan Krol, Chairman of the Board Elżbieta Kluczyńska, Secretary
Jacek Borzęcki Editor-in-Chief
No part of this publication may be reproduced or transmitted in any form or by any means without permission
NEWSPAPER SUBSCRIPTION
To order subscription please send cheque or Money Order for the appropriate amount payable to "Polish Alliance Press Ltd." enclosing subscriber's name, address and postal code
Canada —— $32 (one year) $22 (6 months)
Outside Canada $44 $28 (6
Single copy 50¢
Advertisements
★ Display ads $6 per one column inch
★ Informator handlowy (minimum 3 months or 24 ads) $20
★ Full page ads $900 ★ Half page ads $460
★ Community announcements concerning profit organized events $3.50 per one column inch
★ Classified ads $3.50 (up to 25 words). 5¢ each additional word. Box $1. per one insertion

Co z kościelnym funduszem dla rolnictwa

Wiele już wody upłynęło w Wiśle od zeszłej jesieni, kiedy to ogłoszono w Polsce projekt utworzenia przez Kościół katolicki specjalnego funduszu przeznaczonego na wspieranie rolnictwa indywidualnego. Jak wiadomo, trzy czwarte ziemi uprawnej pomiędzy Bugiem i Odrą znajduje się wciąż w rękach prywatnych. Stan gospodarki chłopskiej wciąż jest więc decydujący dla sprawy wyżywienia społeczeństwa polskiego. Tragiczny stan rynku żywnościowego w Polsce nie powinien być wsiekiwie żadnym zaskoczeniem. Ostatecznie, jeśli przez prawie 40 lat rządy komunistyczne robiły wszystko co mogły aby zniszczyć polskiego chłopa, to rezultaty nie mogły być inne. Rozdrobnione, niedoinwestowane, często dość prymitywne gospodarstwa indywidualne — nie są po prostu w stanie osiągnąć zadowalającej wydajności. Chłop, nie mogąc na jakimkolwiek odcinku zaufać komunistycznej władzy, zmuszony jest polegać wyłącznie na sobie. W rezultacie, na swoich 5 hektarach sieje wszystkiego po trochu, a w dodatku musi zająć się hodowlą — nie tylko aby zapewnić sobie nieosiągalne w wiejskim sklepie mięso, lecz również, aby posiadać własny nawóz. Zmuszony jest także trzymać konie, jako że o traktorze nawet nie może marzyć. I przy tym wszystkim, wydajność chłopskiego gospodarstwa i tak wielokrotnie przewyższa wyniki gospodarstw państwowych, które otrzymują niemal nieograniczoną pomoc państwa.

W sytuacji politycznej charakterystycznej dla Polski, jedynym rzeczywistym i skutecznym sojusznikiem chłopa jest Kościół. Chłop nie pozostaje tu dłużny, jako że ludność wiejska jest bodaj najbardziej wierna Kościołowi, co widać nie tylko w wypełnionych po brzegi świątyniach, ale i w nie skarżących się na brak powołań kapłańskich — seminariach duchownych.

I właśnie jesienią ubiegłego roku ów wypróbowany sojusznik przyszedł chłopu polskiemu z pomocą, tym razem już nie tylko polityczną i moralną, ale również — ekonomiczną, co jest wydarzeniem bodaj bez precedensu.

Co więc z kościelnym funduszem dla rolników? Jakie są aktualne perspektywy tej niezwykle śmiałej inicjatywy Kościoła w Polsce?

Ostatnio Biuro Prasowe Episkopatu Polski ogłosiło swoje oświadczenie na interesujący nas temat. Oto fragment tego oświadczenia, ogłoszony w prasie polskiej:

"Stan przygotowań do utworzenia fundacji rolniczej rokuje, że będzie ona mogła być powołana jeszcze w pierwszym półroczu 1984 r., jeśli będzie uchwalona ustawa o fundacjach i jeżeli dojdzie do pełnego porozumienia między władzami państwowymi i kościelnymi, co do utworzenia fundacji. Rozmowy w tym zakresie trwają. W kolejnych konsultacjach ekspertów zaproszonych przez Episkopat z przedstawicielami rządu i jego ekspertami zostały wstępnie omówione kierunki działania fundacji oraz projekty niektórych programów, które były podstawą konsultacji z ekspertami ofiarodawców. Do opracowania i uzgodnienia pozostało jeszcze wiele spraw proceduralnych. Będzie to wymagać wspólnego wysiłku i dobrej woli obu stron. Podkreślić należy potrzebę takich rozwiązań, które prócz sprawnego działania nowych form współpracy i instytucji realizujących zamierzone przedsięwzięcie zapewniłyby jego pełną wiarygodność ze strony ofiarodawców i społeczeństwa".

Nietrudno zauważyć, że komunikat ten brzmi dość optymistycznie, ostatecznie rezultat uzależniony jest tutaj od "dobrej woli stron", czyli po prostu od dobrej woli rządu. Niestety, pojawił się ostatnio "sygnał" sugerujący — jak można sądzić — konieczność umiarkowania optymizmu w tej sprawie. Oto podczas odbytej w Warszawie konferencji prasowej przedstawicieli rządu PRL z dziennikarzami zagranicznymi (co miało miejsce 17 stycznia br.), z komentarzem na temat oświadczenia Biura Prasowego Episkopatu wystąpił rzecznik prasowy rządu — Jerzy Urban.

"Komentując to oświadczenie — powiedział rzecznik rządu — muszę stwierdzić, że informacja wyprzedza nieco fakty, a w niektórych fragmentach myli je z życzeniami. Dotyczy to przede wszystkim kwot pieniężnych, którymi się operuje. Gdy zakończą się rozmowy ekspertów — dodał rzecznik — uwiecani je wspólny komunikat. Istnieje takie porozumienie zawarte przy rozpoczęciu prac ekspertów. Wspólny komunikat ogłoszony będzie po zakończeniu rozmów, gdy nastąpią odpowiednie uzgodnienia. Chcę przypomnieć, że rząd opracował projekt ustawy o fundacjach i skierował go do Sejmu. Stworzy on podstawę prawną dla fundacji kościelnej. Projekt ten dotyczy fundacji w ogóle, a nie tylko tej zamierzonej fundacji kościelnej. Mimo to eksperci kościelni — jako pierwsi zainteresowani ustawą — kontynuował Jerzy Urban — otrzymali projekt ustawy i wypowiedzieli się w tej sprawie. Przedstawili oni również projekt statutu fundacji. Obecnie chodzi o to, aby projekt statutu dostosować do projektu ustawy o fundacjach".

Narzuca się tutaj pytanie: Jaka część projektu statutu funduszu kościelnego zdoła się uchować po "dostosowaniu" jej do przygotowywanej ustawy rządowej o fundacjach?

JACEK BORZĘCKI

KALENDARIUM

31.I.1917 — Oficjalne zawiadomienie neutralnej Ameryki przez dowództwo niemieckie o rozpoczęciu wojny łodziami podwodnymi.

Bohdan Brodziński

CZY MOŻNA BYŁO...?

Czy można było uniknąć w Polsce stanu wojennego? Na pytanie to stara się odpowiedzieć w ostatnim (31) numerze londyńskiego „Aneksu" anonimowy działacz „Solidarności", a analizę jego skwapliwie acz selektywnie przytacza w warszawskiej „Polityce" Daniel Passent (w artykule „Serca i mózgi").

Anonimowy działacz opiera swój wywód na krytyce szeroko rozpowszechnionej opinii o niereformowalności systemu sowieckiego. Oczywiście, jeśli system jest niereformowalny, to „Solidarność" była skazana na zagładę. Ale — według działacza — system jest reformowalny, czego dowodem lenińowski NEP, polski październik i „idyliczne jak na dyktaturę stosunki" panujące w PRL za Gierka. A skoro tak, to stan wojenny był do uniknięcia, a społeczeństwo mogło mieć:

— niezależny ruch społeczny;

— partycypację w samorządzie (w mniejszym stopniu niż komuniści, ale jednak);

— prawdziwą spółdzielczość, niezależne wydawnictwa, ruch samokształceniowy.

Niestety — twierdzi działacz — ludzie przestali myśleć i zaczęli żądać więcej, niż mogli uzyskać i dlatego zamiast tego wszystkiego mamy to, co mamy.

Jeśli przyjąć za Askenazym, że teza historyczna powinna być „jak tytek młodej dziewczyny — żeby ją było trudno uszczypnąć", to to, co przedstawił nam anonimowy działacz „Solidarności" nie jest tezą historyczną, nie tylko bowiem daje się uszczypnąć, ale przy uszczypnięciu rozpada się na kawałki.

Zacznijmy szczypać od strony logiki formalnej. Błąd pierwszy: Przesłanka prowadzi do wniosku, ale negacja przesłanki nie zawsze neguje wniosek, np. słońce świeci więc jest dzień, ale to że nie świeci słońce jeszcze nie znaczy automatycznie, że nie ma dnia. To samo w odniesieniu do reformowalności: nawet w reformowalnym systemie nie wszystkie reformy dadzą się przeprowadzić; innymi słowy reformowalność jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym. Merytorycznie o wystarczalności pomówimy poniżej.

Drugi błąd nosi łacińską nazwę non sequitur, co znaczy, że wniosek nie wypływa z przesłanki. Na jakiej podstawie działacz twierdzi, że mielibyśmy „niezależny ruch społeczny" (jaki?) itd., ale już niemożliwe było osiągnąć wolność wyborów na szczeblu wojewódzkim? Jest tu dużo dowolności, a argument ograniczony jest bardziej stanem umysłu autora niż obiektywnymi racjami, przez niego przytoczonymi.

Źródłem tych błędów jest brak precyzji w traktowaniu terminu „reformowalność systemu". Nie każda zmiana zasługuje na miano reformy, nie każda reforma jest reformą systemu. Przykłady przytoczone przez działacza odnoszą się do nieistotnych zmian i nie mogą być traktowane jako reformy systemowe. Znajdziemy na to dowód właśnie w oficjalnej krajowej publicystyce. Zygmunt Szeliga w warszawskiej „Polityce" (artykuł „Co być mogło, co być musi") tak charakteryzuje sowiecki NEP: „...wciąż bardzo silne są skojarzenia i sugestie o tymczasowym czy przejściowym charakterze wielu jej rozwiązań (mowa o najnowszej reformie gospodarczej w PRL — przyp. B. B.). Dowodem niech będą tak często przywoływane skojarzenia z radzieckim NEP-em z lat dwudziestych. Otóż trzeba wyraźnie i jednoznacznie powiedzieć, że nasza reforma gospodarcza to nie żaden NEP o charakterze przejściowym i koniunkturalnym, ale..."

Cytat ten wskazuje, że społeczeństwo polskie różni się zasadniczo od aneksowego działacza w ocenie „reform" robionych w systemie sowieckim. Z perspektywy zarówno większego dystansu jak wieku (bo anonimowy działacz jest chyba osobą bardzo młodą, w odróżnieniu od piszącego te słowa) wydaje się, rację ma społeczeństwo, a nie działacz. Wszystkie tzw. reformy wymienione przez działacza, łącznie ze znacznie od nich wznieślejszą reformą węgierską i łącznie z nie określoną jeszcze reformą przeprowadzoną obecnie w PRL, są reformami częściowymi, prejściowymi i koniunkturalnymi — jak mówi Szeliga, taktycznymi — jak powiedzielibyśmy na emigracji. Nie mogą one być nazwane reformami systemu, bo nie dotykają jego istoty, którą jest dyktatura totalitarna. Tak długo jak ta pozostaje nie zachwiana, wszelkie zmiany można dowolnie (w komunistycznej nowo-mowie: woluntarystycznie) zawieszać i odwieszać, zależnie od koniunktury, taktyki czy po prostu osobistych rozgrywek.

Boje, jakie staczała „Solidarność", bynajmniej nie były wynikiem bezmyślnego parcia w bezkresy wolności. Ich celem było zinstytucjonowanie pewnych przemian, które pozbawiłyby system charakteru totalitarnej dyktatury. I na odwrót — strona rządząca walczyła o „przewodnią rolę partii", która mogłaby być użyta w każdej sytuacji i uniemożliwić każdą społeczną inicjatywę zgodnie z wypróbowaną komunistyczną taktyką po plastelinie (salami tactics). Naiwnością jest sądzić, że przy większej uległości mogłoby się „prawdziwe spółdzielnie, niezależne wydawnictwa" itd. itd. Miałoby się, ale nie na długo. Nóż krojący salami swobody bez zwłoki zabrałby się do instytucji poza zasięgiem władzy i prędzej czy później (raczej prędzej) zamieniłby je w martwe atrapy, takie jak Sejm, CRZZ, ZSL itd.

„Solidarność" walczyła przeciw przewodniej roli partii względnie o takie przedefiniowanie tego pojęcia, które pozwoliłoby na istnienie organizacji niezależnych. Przypuszczalnie nie było w mocy peerelowskiej partii wyrazić zgody na tak dalekosiężną zmianę, która byłaby już reformą systemu. Potrzebna tu już była zgoda instancji nadrzędnej — Sowietów.

W tym samym numerze „Aneksu" znajduje się artykuł Dzilasa, dyskutujący upadek Chruszczowa. Według Dzilasa Chruszczow upadł, gdy próbował zreformować aparat partyjny przez odsiedlenie w jego ramach zarządzania rolnictwem od zarządzania przemysłem, co groziło rozbiciem jedności klasy rządzącej. Podział taki mógł prowadzić do stworzenia i utrwalenia dalszych różnic w społecznej i narodowościowej strukturze partii. Na to rządzący mandaryni nie mogli sobie pozwolić bez zachwiania własnej pozycji przywilejów oraz mocno wydealizowanej wizji, jaką mają o sobie.

Mamy tu przykład reformy, która, gdyby nie została zgniecioną w zarodku, może okazałaby się reformą systemu, wprowadzając doń element mobilizacji. Zauważmy, że odnosi się to do ZSRR, a więc kraju suwerennego. Analogiczna reforma w kraju podległym nie będzie miała tego charakteru, bo w każdejch wili może być anulowana nakazem z zewnątrz. Wynika z tego, że „Solidarność" próbowała nie tyle reformy systemu, co reformy układu polsko-sowieckiego. Gdy próba zawiodła, gdy suwerenność Polski okazała się fikcją, przed „Solidarnością" stanęła bardzo prosta alternatywa: zejść ze sceny albo zejść na psy. Wybór tego drugiego oznaczał poszarganie ideałów „Solidarności", choć jej przywódcom przyniósłby niewątpliwie pokaźne nagrody materialne od wdzięcznych właścicieli Polski Ludowej. Przywódcom „Solidarności" należy się najwyższe uznanie, że drogą tą nie poszli.

Przed nowym etapem konfliktu

Od kilku miesięcy trwa w Polsce polityczny i gospodarczy stan przejściowy. Po formalnym zniesieniu stanu wojennego rządząca w PRL ekipa nie uczyniła nic, aby naprawić stupełny brak zaufania narodu do tych, którzy chcą nim rządzić, chcą decydować o jego losach materialnych i duchowych. Zignorowano apele Papieża i biskupów, zmarnowano — z rozmysłem — jeszcze jedną okazję próby zmiany atmosfery społecznej w Polsce. Itząd nadal prześladuje przedstawicielstwa autentyczne i powołuje pozorne — ale nawet z pozornymi nie rozmawia. Świadczy o tym chociażby fakt, że tak reklamowanych nowych związków zawodowych nikt nie pyta, co myślą o planowanych zmianach cen albo o wznawianiu tysięcy inwestycji przemysłowych.

Ten okres przejściowy dobiega końca. Obecna ekipa ma wyjątkowy talent do pięknych słówek i ustawiania dekoracji — ale gospodarki sloganami i obietnicami zadowolić się nie da. Kolejne pogłębienie się kryzysu ekonomicznego zbliża się z zatrważającą szybkością. Symbolizuje go zapowiedziana podwyżka cen — która zarazem zamyka okres przejściowy, o którym mówimy.

Podwyżka cen jest bardzo brutalną ingerencją w życie społeczne i gospodarcze. Z punktu widzenia ekonomicznego jest otwartym przyznaniem się, że gospodarka funkcjonuje bardzo źle i że kierujący nią ludzie nie umieją stosować wobec niej bodźców bardziej naturalnych. Jest to więc sygnał gospodarczej bezradności. A także jeszcze jeden dowód koncepcyjnej szkodliwości i braku wyobraźni rządzącej dziś Polską ekipy.

Podczas gdy władza trwa nieruchomo na zajętych przy pomocy czołgów i pałek pozycjach — społeczeństwo się zmienia. Zmienia się pod wieloma względami i nie miejsce na pełniejszy opis tych zmian. Warto jednak chociaż najogólniej opisać zmianę form oporu, protestu czy choćby niezgody na to, co narodowi władza usiłuje narzucić.

Dochodzące z kraju wieści świadczą, że chociaż zmęczenie, przygnębienie i zniechęcenie ogarniają bardzo liczne jednostki i wiele środowisk, to chociaż szerzą się nastroje rezygnacji i zobojętnienia — to zarazem krzepną różne formy samoorganizowania się społeczeństwa, któremu czerwoni odebrać chcą i głos i wolę. Podziemie skurczyło się — ale zarazem utrwaliło. Dawne struktury „Solidarności" uległy w wielkiej mierze wykruszeniu lub rozpadowi — ale powstało mnóstwo inicjatyw nowych, często skupionych wokół ludzi, którzy umiejętności organizacyjne odkryli w sobie dopiero podczas wojny. Rośnie też liczba i różnorodność programów działania, formułowanych przez ugrupowania i pisma. Mnożą się niezależne działania jawne i półjawne.

Liczba ludzi ukrywających się zmalała i pewnie nadal będzie maleć, ale rośnie liczba tych, którzy życie „normalne" łączą z konspiracją. Ta wielokształtność form działania i koncepcji, skala przedsięwzięć — od pozacenzuralnych wydawnictw do tajnych spółdzielni — żarliwość dyskusji — wszystko to świadczy, że społeczeństwo polskie zostało spętane, ale nie uśpione. Organizm narodowy broni się przed jadami zniewolenia i marazmu.

Jak społeczeństwo polskie zareaguje na podwyżki cen — nie wiemy. Powszechna jest już dzisiaj chyba świadomość, że podwyżki te są także symbolem nieudolności gospodarczej systemu. I powszechna jest chyba świadomość, że gospodarki nie da się uzdrowić bez przemian politycznych. Ta świadomość wpływać będzie na pewno na formy i siłę protestu.

Jedno nie ulega wątpliwości: zaczyna się nowy etap. I u jego progu warto się zastanawiać, co w latach ubiegłych sprzyjało sukcesom sił wolnościowych w narodzie polskim, co te sukcesy hamowało, co im pomóc może w przyszłości. Moje własne na ten temat przemyślenia dają się najprościej ująć w dwu formułach:

Po pierwsze, wobec tego, że władza ma monopol na środki porozumiewania się, środki transportu i na uzbrojenie — społeczeństwo może rozszerzyć swój zakres swobód tylko działając przez zaskoczenie. Przez zaskoczenie nie samym faktem oporu — co do tego władza nie ma złudzeń. Przez zaskoczenie formami działania. Tak stało się w roku 1980, kiedy władza, nie przygotowana ani organizacyjnie ani politycznie na wybuch — została zmuszona do ustępstw. Ale główna broń związkowców, strajk, była skuteczna tylko do czasu, kiedy władza przygotowywała się organizacyjnie i militarnie do jej paraliżowania. To samo dotyczyło później manifestacji ulicznych: kiedy władze były do nich przygotowane, a także zdecydowane na [illegible] środków przemocy — i ta broń musiała się okazać bezskuteczna. Słowem: tylko zaskakując władzę terminem i sposobem działania społeczeństwo zyskuje szanse skutecznego nacisku. Nawet, jeżeli idzie tylko o zmuszenie władzy do rokowań.

Po drugie, należy koniecznie odróżniać pryncypializm zasad od pryncypializmu środków. Na pewno przytłaczająca większość Polaków jest przekonana, że naród nasz będzie mógł żyć normalnie tylko w warunkach niepodległości i demokracji. Ale chyba podobna większość jest zdania, że osiągnięcie tych celów bez zasadniczych zmian w sytuacji międzymarodowej jest niemożliwe. I że droga do nich jest daleka i żmudna. Może mieć wiele zakrętów, cofnięć, ślepych zaułków. I że nie każdy zakos, nie każde zatrzymanie, nie każdy kompromis jest zaparciem się ostatecznego celu.

Ubiegłe parę lat trudnych prób wyłoniło w Polsce ludzi o dużym autorytecie moralnym i politycznym. Sądzę, że ci ludzie powinni mieć poczucie, że gdyby nareszcie doszło do rokowań z władzą — będą mieli za sobą zaufanie i poparcie społeczeństwa; że będą mogli negocjować w jego imieniu, chociaż nie będą negocjowali odzyskania niepodległości.

Takie głośne myśli pozwalam sobie przedstawić w przededniu nowego etapu trwającej próby sił w Polsce.

Mateusz Kielski

Arktyka także teatrem zimnej wojny

W wyścigu o dominację militarną w obszarze polarnym oba supermocarstwa rozmieszczają tam nowe systemy podstuchu, łodzie podwodne oraz rakiety nuklearne. Arktyka jest najzimniejszym teatrem tego wyścigu, surrealistycznym polem walki w krajobrazie arktycznym, rozciągającym się na czubku świata.

W związku ze strąceniem przez Sowietów we wrześniu 1983 r. koreańskiego samolotu KAL 007 nastąpiło znaczne zaostrzenie napięcia na biegunie północnym oraz wzrosło znaczenie strategiczne tego obszaru. Po raz drugi od czasów II wojny światowej Stany Zjednoczone wysłały okręty wojenne na obszar Pacyfiku północnego. W odpowiedzi na to Sowieci poważnie zwiększyli liczebność jednostek militarnych swojej floty. W ramach podjętych działań Stany Zjednoczone powróciły do patrolowania wód wokół bieguna, a w tym samym czasie Rosjanie rozmieścili tam swoje najnowocześniejsze nuklearne łodzie podwodne klasy „Typhoon".

Zaobserwowano również znaczne nagromadzenie sowieckich urządzeń obrony przeciwlotniczej na Dalekim Wschodzie. Na Syberii rozmieszczono rakiety średniego zasięgu typu SS-20 zdolne do uderzenia na Alaskę lub zachodnią Kanadę. Przewiduje się, że w przyszłym roku Rosjanie opanują już technikę umieszczania rakiet wędrujących (typu cruise) na bombowcach, które korzystałyby z tras północnych.

Amerykańscy specjaliści wojskowi uważali kiedyś, że międzykontynentalne rakiety balistyczne (ICBM) i podstuch satelitarny zminimalizują ważność arktycznej linii obrony. Jednakże, okazuje się, że zagrożenie z Dalekiego Wschodu oraz zaawansowanie technologiczne Sowietów w dziedzinie łodzi podwodnych i rakiet, przeczą temu poglądowi. W związku z tym głównym celem strategii Waszyngtonu stało się teraz zagwarantowanie całkowitej gotowości militarnej na froncie północnym. I tak podjęto już kroki w celu uzupełnienia floty i sił powietrznych w stosowne uzbrojenia przeciw łodziom podwodnym. Prowadzi się inspekcję urządzeń militarnych na Islandii. W Norwegii przygotowuje się zaopatrzenie dla floty amerykańskiej na wypadek wojny. Planuje się dodatkowo instalację najnowocześniejszych stacji radarowych na Alasce.

Istotne zagrożenie dla Ameryki zdaniem specjalistów stanowią także sowieckie rakiety, które mogą uderzyć na Kanadę i Stany Zjednoczone z bieguna północnego. Obawy te rodzą się z prostego faktu, że najnowocześniejsze radary nie są dość skuteczne w wykrywaniu wrogich obiektów znajdujących się na niskich wysokościach i nawet najnowsze osiągnięcia w tej dziedzinie, czyli radar „nadhoryzontalny", nie mógłby działać w warunkach arktycznych.

W dziedzinie uzbrojenia w łodzie podwodne Stany Zjednoczone posiadają w dalszym ciągu przewagę, przede wszystkim techniczną, bowiem jednostki te są wyjątkowo ciche. Ponadto wyposażone są w doskonałe urządzenia uniemożliwiające łatwe wykrywanie ich. W ciągu ostatnich 40 lat Amerykanie rozwinęli wraz z innymi sojusznikami NATO sieć podstuchu dźwiękowego tzw. SOUS (Sound Survaillance System) z urządzeniami nasłuchu rozmieszczonymi w różnych punktach oceanu. Dla przykładu, stacja SOUS może zidentyfikować i zlokalizować łódź podwodną w dowolnym miejscu i błyskawicznie przekazać dane o jej położeniu do sojuszniczych okrętów lub samolotów w tak zwanym „czasie rzeczywistym", tzn. uwzględniającym czas potrzebny na znalezienie celu, a w przypadku wojny na zniszczenie go.

Dla Rosjan z kolei największą bolączkę stanowi brak „ciepłych" portów. Aby wydostać się na ocean z którejkolwiek bazy morskiej, sowieckie łodzie podwodne muszą korzystać ze strzeżonych przez NATO przejść morskich. I tak na przykład aby wyjść z Murmańska na północny Atlantyk, muszą one przedostać się przez Morze Norweskie między Islandią i Norwegią, a następnie przez cieśninę Duńską między Grenlandią, Islandią i północną częścią Wielkiej Brytanii. W związku z tymi trudnościami szacuje się, że Rosjanie wysyłają rzadko ponad 15% swojej floty w tym samym czasie. Dla porównania, około 60% amerykańskich łodzi podwodnych znajduje się jednocześnie na morzu.

Sowieci starają się również technicznie nie pozostawać w tyle. Najlepszym przykładem jest ich najnowsza łódź podwodna klasy „Typhoon", zdolna do wystrzeliwania balistycznych rakiet międzykontynentalnych z obszaru sowieckich wód, bez konieczności korzystania z niebezpiecznych przejść morskich, strzeżonych przez NATO. Rozwijają także badania nad możliwościami ukrycia łodzi pod lodem polarnym i wystrzeliwania stamtąd rakiet.

Stany Zjednoczone uważają, iż najnowsze osiągnięcia techniki militarnej Sowietów zmieniają równowagę strategiczną w obszarze polarnym i że należy bacznie strzec tego rejonu. Podobnie rozumują z pewnością Sowieci.

I w ten sposób stworzono kolejny zimnowojenny rejon zapalny na świecie, który może nie tak bardzo niebezpieczny jak Bliski Wschód, czy też Środkowa Ameryka, lecz skutecznie uzupełniający dotychczasowe zbrojenia prowadzone coraz intensywniej na kuli ziemskiej. Nie stanowi to dla nas, przeciętnych ludzi pragnących żyć w pokoju, żadnego pocieszenia.

Oprac. Teresa Zawiejska

Pomoc Arabów dla organizacji Jesse Jacksona

NOWY JORK (AP) — W ubiegłym tygodniu "The New York Times" opublikował raport rządowy, w którym stwierdza się, że "The PUSH Foundation" — jedna z czołowych organizacji niosących pomoc ruchom społeczno-religijnym w USA, a której przewodniczącym był do niedawna Jesse Jackson — otrzymała 100,000 dol. od Ligi Arabskiej w latach 1978-1981. Uzyskane od konfederacji 21 krajów arabskich dotacje stanowią największą jak do tej pory pomoc dla fundacji PUSH. Jak uważają politycy z USA, fakt ujawnienia arabskiej pomocy finansowej dla amerykańskiej organizacji może w dużym stopniu podważyć pozycję Jacksona, który stara się o nominację na kandydata w wyborach prezydenckich z ramienia Partii Demokratycznej. W ostatnim okresie Jackson próbował zdobyć sobie poparcie wśród przywódców żydowskich w USA. Wszystko wskazuje jednak na to, że starania te zakończą się fiaskiem z powodu jego powiązań z Arabami.

Zmiany w dowództwie armii afgańskiej

Zachodni dyplomaci donoszą, że popierany przez Sowietów rząd w Afganistanie dokonał niedawno zasadniczych zmian w składzie naczelnego dowództwa wojskowego, aby zwiększyć w ten sposób skuteczność walki z partyzantami. Afgańska armia, której liczebność wynosiła 80,000 żołnierzy w 1978 roku, została zdziesiątkowana w ciągu pięciu lat wojny z rebeliantami i dysponuje obecnie zaledwie 40,000 żołnierzy. W dużym stopniu przyczyniły się do tego masowe dezercje, spowodowane nieudolnością dotychczasowego dowództwa wojskowego.

Od kilku tygodni trwają ataki partyzantów afgańskich w północnej prowincji Herat. Muzułmańscy partyzanci — Moslem mujahedeen — rozpoczęli serie ataków na przygraniczne posterunki jednostek sowieckich i punkty kontroli celnej. Jak się uważa, dopuszczają się oni również wypadów w głąb Związku Sowieckiego. Na każdy atak partyzantów Sowieci odpowiadają bestialskimi nalotami, niszcząc doszczętnie osady wiejskie i zabijając ludność cywilną. Jak się oblicza, armia sowiecka stacjonująca w Afganistanie liczy obecnie ponad 100,000 żołnierzy.

B. Krafftówna w Hollywood

Leonidas Ossetyński, teatrolog, aktor i reżyser zamieszkały w Los Angeles, który podczas wojny i po jej zakończeniu objeżdżał ośrodki polonijne w Ameryce prezentując polskie sztuki i występując w wielu z nich osobiście, otworzył w Hollywood niewielkie studio aktorskie o charakterze eksperymentalnym. Z grupą swoich studentów odwiedził on przed paroma laty Warszawę, a przede wszystkim warszawski odpowiednik własnego studia — Teatr Studio, prowadzony wówczas przez Józefa Szajnę.

Ostatnio Ossetyński postanowił zaprezentować Amerykanom twórczość Witkacego. Do tego celu wybrał sztukę "Matka" i zaangażował na występy znaną aktorkę warszawską, Barbarę Krafftównę. Krafftówna nie znając angielskiego musiała przez kilka miesięcy przyswoić sobie tekst w tym języku, a Witkacy nie poskąpił słów dla roli tytułowej. Również sama idea zaprezentowania Stanisława Ignacego Witkiewicza, autora nieznanego w zawodowych teatrach amerykańskich, a przy tym niełatwego w odbiorze także dla Polaków, zakrawa już na ryzykowny eksperyment. Przygotowania do premiery przeciągają się przy rosnącym zainteresowaniu.

Warto dodać, że Ossetyński ma w swoim księgozbiorze sporo wolumenów z dedykacjami autorskimi takich sław jak J. Tuwim, K. Wierzyński, A. Jagiełła-Połczyński i inni.

Edward Zyman

Artykuł dyskusyjny

KTT czyli maszyna zamulająca

Podejmowanie sporu z publikacjami ukazującymi się w prasie krajowej wydaje mi się z dwu co najmniej względów zajęciem chybionym. Po pierwsze — czytelnik emigracyjny nie bardzo wie "co jest grane" (trudno wymagać, by Polak mieszkający w Kanadzie, USA czy Australii śledził na bieżąco "ludowe" gazety i czasopisma), po drugie — nie widzę specjalnych powodów, by na łamach prasy polonijnej omawiać szeroko artykuły, których podstawową funkcją jest stwarzanie tematów zastępczych, odciąganie uwagi społeczeństwa od problemów zasadniczych (a takim jest aktualny stan w Polsce ze wszystkimi jego konsekwencjami, także — a może przede wszystkim — w dziedzinie kultury).

Skoro jednak redakcja "Związkowca" doszła do wniosku, iż przedruki niektórych artykułów są dla polonijnego odbiorcy przydatne — unikanie z nimi polemiki byłoby stanowiskiem niesłusznym.

W swym artykule "Ziarno" (przedruk w 68 nr. "Związkowca" z dnia 23 sierpnia 1983 r.) prezentuje się nam KTT jako orędownik rzeczywistych wartości w kulturze. Z tej pozycji przeciwstawia się zdecydowanie niedobrym tendencjom polegającym na instrumentalnym traktowaniu twórcy i jego dzieła. "Istotą kultury — pisze — nie jest to, że powstają na jej gruncie takie lub inne konfiguracje polityczne — jest to zjawisko uboczne — lecz to, że jest ona powołana do tworzenia, przechowywania i rozpowszechniania wartości".

Publicysta "Polityki" musi mieć osobliwe poczucie humoru skoro decyduje się na publiczne wynurzenia w okresie bezpardonowej rozprawy z kulturą narodową w Polsce, kraju, który za sprawą komunistycznych rządców stał się symbolem tepego despotyzmu i bezprawia. Gwałcąc podstawowe, elementarne zasady współżycia społecznego, ograniczając drastycznie prawa obywateli, rozwiązując legalne stowarzyszenia i zamykając tysiące ludzi w więzieniach — władza ta rozprawia nieustannie o porozumieniu oraz ocaleniu narodowej substancji.

Można bez trudu przytoczyć obfitą listę owych "ocalających dokonań" w rodzaju zbrodniczych napaści na siedziby Związku, zakłady pracy i prywatne mieszkania; masowej branki w pamiętną noc z 12 na 13 grudnia 1981; pokazowych procesów i drakońskich wyroków sądów doraźnych; delegalizacji Solidarności i rozwiązania licznych odpornych stowarzyszeń (SDP, ZPAP, ZASP i ostatnio ZLP); czystek na uczelniach, w teatrze, prasie, radiu i telewizji; obłąkańczej wreszcie nadprodukcji antyludzkich w swej wymowie ustaw.

Przejawiana aktualnie troska humanistów spod znaku PZPR i SB o rozwój kultury narodowej w Polsce przypomina najlepsze czasy i tradycje słynnego Nowosilcowa. Podobnie jak wówczas, w dwudziestych i trzydziestych latach ubiegł. wieku, najwyżej premiowane są kierowni i służalczość wobec Wielkiego Brata, z równą jak wtedy bezwzględnością tępi się wszelkie, najdrobniejsze nawet próby niezależnego myślenia, wytaczając wobec patriotycznej młodzieży najcięższe zarzuty i oskarżenia. Sprzedajni prokuratorzy, posłuszni sędziowie śledczy i prowokatorzy wszelakiej maści mają pełne ręce roboty. "Normalizacja" trwa.

Największym niebezpieczeństwem dla "jedynie słusznego systemu" jest wolna myśl i wymykające się spod państwowej kontroli słowo polskie.

Najbardziej wymownym i najbardziej wstrząsającym zarazem dowodem doprowadzonego do absurdu systemu policyjnej cenzury są poszczególne numery "Tygodnika Powszechnego". Upstrzone śladami brutalnych ingerencji, pokrojone przez tępych funkcjonariuszy komunistycznej inkwizycji w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach (np. przy cytatach z Biblii), wystawiają świadectwo czasom, w których Polacy żywają dobrodziejstw realnego socjalizmu.

KTT niepokoi się instrumentalnym stosunkiem do kultury, uprawiając w nim poważne niebezpieczeństwo. Polemizuje tedy z poglądami Edwarda Pochronia z partyjnej "Trybuny Opolskiej", który mieni się zwolennikiem policentrycznego rozwoju kultury narodowej. Policentryzm ten polegać ma przecież nie na funkcjonowaniu różnych, niezależnych od państwowej cenzury ośrodków i instytucji kulturalnych (np. wydawnictw, bo o nie opolskiemu polemiście chodzi). Żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy kwestionowanie państwowego monopolu w tej mierze. W tych warunkach wszelka dyskusja jest tzw. "biciem piany", albo — jak się zwykło mawiać w Polsce — "robieniem ludziom wody z mózgu".

Podobnie odkrywczych i odważnych dyskusji w prasie krajowej znaleźć można więcej. W każdej bez wyjątku z nich mówi się obok rzeczywistych problemów, wyzwala w sposób sztuczny zainteresowanie dla spraw drugorzędnych, nieistotnych. Słowa tracą w nich właściwe znaczenie, stają się swym zaprzeczeniem. "Jeśli (...) prawdą jest — pisze z głupia frant KTT — że jesteśmy dzisiaj w okresie wielkiej debaty nad przyszłością Rzeczypospolitej i w trakcie wielkiego eksperymentu (...)" i snuje dalej beztrosko swe wykrętne refleksje. Autor nie chce pamiętać (a może to nie ma dlań żadnego znaczenia), że debata, zwłaszcza nad przyszłością Rzeczypospolitej, musi uwzględniać rację dwóch stron: władzy i rzeczywistego suwerena, tj. społeczeństwa.

Debata, w której uczestniczą: PZPR, podporządkowane jej — ZSL i SD, PRON, PAX, SDP itp. nie ma najmniejszego sensu. Nie jest bowiem dyskusją lecz jej mistyfikacją, działaniem pozornym, wprowadzającym społeczeństwo w błąd.

"Możemy i musimy — konkluduje KTT — polskie życie zmieniać, organizować, ulepszać, czasem regulować". Zawarta w powyższej stylistyce liczba mnoga zdaje się sugerować szeroki udział społeczeństwa, w rzeczywistości decyzje rozstrzygające o kształcie kultury narodowej podejmuje garstka nieomylnych funkcjonariuszy w rodzaju osławionego egzekutora czołówki współczesnej literatury polskiej — Witolda Nawrockiego, kierownika wydziału kultury KC PZPR.

KTT tęskni do sytuacji, w której "pozycje trwałe, wartości zasadnicze, poszerzające teren kultury umysłowej staną się powszechnie dostępne, a nie tylko powszechnie poszukiwane".

KTT nie jest publicystycznym niemowlęciem. Ma sporo staż w tym zawodzie i nie może nie wiedzieć, co w trawie piszczy. Wie — przypuszczam — znacznie więcej niż zwykły śmiertelnik w Polsce, czytający jego artykuły. Także i to, że władzy, której tak gorliwie służy, w najmniejszym stopniu chodzi o kulturę właśnie. Dlatego nie podzielam jego fałszywej troski o losy polskiej książki i nie mogę się przejąć jego lamentami na temat braku wielu ważnych tytułów w księgarniach. KTT bowiem wie dobrze, że hasłami i zakleciami sytuacji w polskiej kulturze się nie uzdrowi. Podobnie jak wie, że brak klasyki i wartościowej literatury współczesnej na rynku księgarskim ma swoje uzasadnienie i znane powszechnie przyczyny. Główną jest właśnie blisko czterdziestoletnie instrumentalne traktowanie literatury. Traktowanie, które daje się wyprowadzić ze znanych koncepcji A. Żdanowa, "jedynie słusznych" założeń realizmu socjalistycznego oraz "zdrowych" podstaw państwowego mecenatu nad kulturą narodową, realizującego jeden z najbardziej błyskotliwych konceptów Jerzego Putramenta dającego się ująć w haśle: "mało dawać — dużo wymagać!"

Od dłuższego czasu obserwujemy w Polsce heroiczne zmagania twórców kultury z władzą komunistyczną, starającą się wszelkimi sposobami zlikwidować resztki posierpniowych swobód. Celem tych działań jest zredukowanie kultury narodowej — wzorem lat pięćdziesiątych — do prymitywnie rozumianej propagandy.

KTT nie ma w tej mierze najmniejszych złudzeń. Stoi po właściwej stronie. Wyboru dokonał świadomie, w oparciu o dobre, sprawdzone źródła. Informuje nas zresztą o nich lojalnie. W tekście zatytułowanym "Machiavelli — wielki manipulator" (przedruk w 66 numerze "Związkowca") przytacza celne fragmenty z pism autora "Księcia":

"Do obrony Ojczyzny wszystkie środki są dobre — zarówno te, które przynoszą chwałę, jak i te, które przynoszą hańbę (...)"

Komentując refleksje Machiavellego, KTT zwraca uwagę, iż zaleca on aby nie dochowywać obietnic, złożonych przed przemocą. Następnie przytacza kolejny cytat, zawierający usprawiedliwienie wszelkich form gwałtu wobec społeczeństwa:

"Niech przeto książę oblicza się tak, aby zwyciężać i utrzymać państwo, wtedy środki będą zawsze uważane za godziwe i przez każdego chwalone, gdyż tłum pójdzie zawsze za pozorami i sądzi według wyniku (...)"

Powoli — sądzę sprawa się klaruje. Wiemy już o co błyskotliwemu publicyście "Polityki" chodzi. Nie mamy też wątpliwości o jakie idzie podobieństwa i analogie. Domyślamy się, kogo i z jakich działań mają usprawiedliwić koncepcje pisarza i dyplomaty florenckiego.

Jak mawiają Rosjanie: "aluzju ponial!"

Alicja Lisiecka wprowadziła kiedyś — jeszcze na łamach warszawskiej "Nowej Kultury" — pojęcie "maszyny zamulającej". Wówczas, o ile dobrze pamiętam, chodziło o kanon lektur szkolnych, który nie spełniał, zdaniem autorki, swej głównej funkcji: nie wzbogacał humanistycznej wiedzy uczniów, obciążając zbędnymi faktami, czynił ją nieprzejrzystą, miast porządkować — wprowadzał chaos, miast inspirować — usypiał.

Pojęcie to daje się z powodzeniem zastosować do określenia charakteru praktyk stosowanych przez znakomitą większość "dojrzałych politycznie" dziennikarzy krajowych, między innymi przez wziętego skądinąd publicystę jakim jest Krzysztof Teodor Teplitz. Owe praktyki polegają na tym, by mówiąc — powiedzieć jak najmniej, informując — nie przekazać żadnych praktycznie wiadomości, czyli zaprowadzić fałszywy porządek rzeczy i zdarzeń, zdezorientować.

Już na zakończenie tych rozważań — skoro KTT tak bardzo lubi cytaty — przypomnijmy dość znane powiedzenie największego zbrodniarza XX wieku — Adolfa Hitlera. Gdy przed inwazją na Polskę któryś z doradców zwrócił mu uwagę, że propotowywane nadgraniczne prowokacje mogą wyglądać niezbyt wiarygodnie, Hitler miał powiedzieć: "Zwycięzców się nie sądzi".

Jacek Borzęcki

Artykuł polemiczny

Pomiędzy bielą i czernią

Identyfikacja cech narodowych nie należy na pewno do spraw łatwych i z reguły pociąga za sobą ryzyko zbytnich uogólnień. Przecież jednak nie podjęlibyśmy zbyt wielkiego ryzyka błędu, gdybyśmy doszukiwali się w "polskim charakterze" pewnej skłonności do widzenia świata i ludzi w perspektywie dwóch głównie "kolorów": czerni i bieli: Wielu z nas skłonnych jest przy pomocy prostego "klucza" interpretować sytuację międzynarodową, dokonywać oceny systemów społeczno-politycznych oraz poszczególnych ludzi. Kojarzy mi się ta skłonność z sytuacją wojny, kiedy nie ma po prostu warunków do przeprowadzania subtelnych analiz moralnych. Jest to sytuacja bardzo prosta, przerażająco prosta: po tej stronie frontu — ludzie dobrzy, wartościowi przyjaciele; po tamtej — kanalie, zbrodniarze, wrogowie. Ale czy jedna wojna nie jest sama w sobie, obiektywnie — złem?

Przystąpmy jednak do rzeczy, czyli do... napisanego — zresztą znakomitą jak zwykle polszczyzną — artykułu pana Edwarda Zymana.

Zanim opuściłem Polskę przed ponad czterema laty, dość regularnie czytywałem felietony KTT w "Kulturze" (polskiej, oczywiście). Wcześniej, pamiętam go jeszcze z bardzo popularnego i lubianego, telewizyjnego "Słownika wyrazów obcych". W tym ostatnim autor dość skutecznie wyśmiewał wiele niedorzeczności i paradoksów ustroju panującego w Polsce — i zapewne z tego właśnie powodu program ów przestał się, po pewnym czasie, ukazywać. W swoich felietonach natomiast, KTT nader często bronił ludzkiej indywidualności i niepowtarzalności, przeciwstawiał się zaś sztampie, bezduszności, karierowiczostwu. Pamiętam Toeplitza również z jego książki — "Akyrema", która — stanowiąc refleksję socjologiczną nad kulturą amerykańską — została napisana nie tylko błyskotliwie, lecz także — co w Polsce należało do rzadkości — obiektywnie.

Oczywiście, wiele się w Polsce, od 1979 roku, zmieniło. Był "sierpień", i był też, niestety "grudzień". Jeśli w tym właśnie okresie KTT zasłużył sobie na krytykę, niechże ją ma. Lecz jeśli już ktoś przedstawia go jako sprzedawczyka i kanalię, to zwykła ludzka przyzwoitość nakazuje osąd ten dostatecznie uzasadnić. Otóż wszystkie te argumenty, na które powołuje się w swym artykule pan Zyman, nie tylko nie wydają mi się przekonywujące, lecz wręcz budzą podejrzenie o rażący brak obiektywności, o emocjonalne uprzedzenie autora. Przyjrzyjmy im się zresztą w dwóch poniższych analizach:

1) Przez bodaj jedną trzecią swego artykułu, autor z pasją oskarża władze PRL — i słusznie zresztą — przytaczając cały szereg faktów z historii ostatnich dwóch lat. Na tym tle wysuwany jest wobec KTT ogólny zarzut, iż w tej sytuacji podejmuje on "publiczne wynurzenia" na temat istoty kultury jako takiej. Toeplitz rzeczywiście argumentuje, iż istota kultury jest tworzenie, przechowywanie i rozpowszechnianie wartości a nie realizowanie jakichkolwiek politycznych celów. Podaje zarazem krytyce tzw. "instrumentalne" traktowanie kultury (wiadomo przez kogo) a więc używanie jej jako środka do celu (politycznego), nie zaś jako celu samego w sobie (jak być powinno). Toeplitz ma tutaj rację i jego krytyk zresztą dobrze o tym wie. Jeśli mimo to, ten ostatni krytykuje tego pierwszego, to jest tak dlatego, iż zdaniem p. Zymana, zamiast teoretycznych rozważań na temat kultury, KTT powinien "bluznąć" gorzkimi słowami oskarżeń prosto w oczy komunistycznej władzy i... opuścić rządowe pismo.

Oczywiście można i należy żądać od każdego Polaka, aby potępiał otaczające zło oraz zgodnie ze swym sumieniem realizował dobro swego narodu. Są to jednak ogólniki, które — same w sobie — po zejściu z płaszczyzny deklaracji na grunt konkretnej rzeczywistości — nie zawsze wystarczają do wybrania najlepszej (dla narodu) drogi. A ta rzeczywistość jest dość paradoksalna. Jeśli poddać ją analizie moralnej, i tylko moralnej, to ocena sytuacji jest jasna i przejrzysta: komunistyczny reżim PRL czerpie mandat dla sprawowania władzy od potęgi sowieckiej, nie zaś od społeczeństwa polskiego. W tej sytuacji reprezentuje on, z natury rzeczy, przede wszystkim interes właśnie Moskwy — zasługując przez to na brak zaufania ze strony narodu i na jednoznaczną, ujemną ocenę moralną. O tym aspekcie moralnym nigdy nie wolno nam zapomnieć. Jednocześnie jednak nie możemy nie dostrzegać politycznej strony całej sytuacji w jakiej znajduje się Polska. Chodzi po prostu o to, że zostaliśmy przez Zachód — mówiąc bez ogródek — cynicznie sprzedani Moskwie w niewolę, i to jest niestety fakt, którego w aktualnej sytuacji międzynarodowej żadna siła polityczna nie jest w stanie odwrócić. Znamy naturę "wschodniego sąsiada" — możemy więc przypuszczać, iż gdyby marionetkowy rząd warszawski nie potrafił utrzymać Polski w obozie sowieckim, to władcy z Kremla nie zawahaliby się użycznie tego, co uczynili przed laty z Węgrami lub też nawet — w zależności od skali problemu — z katolicką Litwą.

W tej sytuacji, aktualnym (na teraz) zadaniem narodu nie może być bezpośrednia walka o "wolną i niepodległą Polskę", jako że działanie tego typu doprowadziłoby do wręcz przeciwnych skutków: utraty nawet tej cząstkowej, ograniczonej "niepodległości", której na imię "PRL". Nie więc dziwnego, że Kościół polski stawia w tej chwili przed narodem może skromniejszy, ale za to decydujący o naszej przyszłości i realny cel: utrzymanie niezależności duchowej i kulturalnej społeczeństwa polskiego; uchronienie tożsamości ducha narodu polskiego. Że jest to cel realny, świadczy o tym choćby rezultat prawie 40 lat komunistycznych rządów w Polsce. W tej perspektywie nie dziwmy się, iż gdy w 1982 roku niektórzy przedstawiciele solidarnościowego podziemia zachęcali nauczycieli do niepodpisywania "deklaracji lojalności" (co oznaczało utratę pracy), to nie kto inny, lecz sam Prymas Polski miał odwagę zawołać: "Nauczyciele nie opuszczajcie młodzieży!" Bardzo pięknie i bohaterskio byłoby unieść się honorem i odejść, porzucić ten "syf". Tyle tylko, że młodzież nadal musiałaby chodzić do szkoły, a miejsce najlepszych i najbardziej oddanych polskiej sprawie nauczycieli — zajętyby, w najlepszym razie, miernoty. Czy nie jest to więc sytuacja, gdzie po prostu nie dane nam jest wybierać pomiędzy dobrem i złem, lecz jedynie między mniejszym lub większym złem?

Myślę, że do pewnego stopnia podobna sytuacja zachodzi w przypadku naszego felietonisty. Niewątpliwie wielu innych publicystów zachowało się niezwykle honorowo i bohatersko porzucając swój warsztat pracy i znajdując sobie inne zajęcie. Chwała im za to, że dali przykład szczególnego hartu ducha i odwagi osobistej. Było to niewątpliwie społeczeństwu polskiemu bardzo potrzebne, bo pozostanie w pamięci jako pewien symbol. Czy jednak znaczy to zarazem, że każdy, kogo nie stać było na taki gest i kto pozostał, godząc się na wiadome ograniczenia cenzury — winien być już przez sam ten fakt potępiony i odrzucony jako zdrajca? Czy nie jest to raczej tak, że winno się go oceniać na podstawie tego, co pisze, a nie, że w ogóle pisze w państwowym piśmie?

Jest oczywiste, że felietonista, poddany bacznej cenzurze reżimowej, nie jest w stanie uważać, np. w obronie idei tożsamości kultury narodowej tych samych środków co redaktor gazetki podziemnej. Czyż nie mogą jednak obaj, właściwymi sobie sposobami, bronić niezależności polskiej kultury? I czy autor felietonu "Ziarno" nie czyni — na swój sposób — właśnie tego?

Nasz polemista atakuje go jako tego, który stwarza tematy zastępcze, który odciąga uwagę społeczeństwa od problemów zasadniczych.

Otóż, czy ogólne rozważania nad istotą kultury można nazwać "stwarzaniem tematów zastępczych"? I czy Toeplitz rzeczywiście "odciąga uwagę społeczeństwa od problemów zasadniczych" gdy w tym właśnie artykule pisze: "...stoimy jednak w obliczu absurdu: uginające się od jakichś książek lady księgarskie nie mieszczą książek, których nie tylko się szuka, przepłacając kilkakrotnie ich cenę, ale które — co ważniejsze — stanowią rzeczywiste wartości życia umysłowego i kultury, dorobek polskiej myśli literackiej, naukowej, badawczej, wreszcie trudu przekładowego".

Otóż wypowiedź ta nie jest przecież niczym innym, jak ostrą krytyką — i to przecież skierowaną nie do księgarzy czy drukarzy, lecz do tych, którzy w Polsce rządzą czyli do komunistów. Aby "przecisnąć się" przez sito cenzury, polski felietonista używa ogólnych sformułowań, nie wskazując tutaj nikogo palcem. W rozumieniu jednak każdego w miarę inteligentnego czytelnika krytyka ta trafia dokładnie w zamierzony przez autora cel. Każdy bowiem w Polsce wie, kto jest odpowiedzialny za działalność polskich wydawnictw państwowych; każdy też łatwo wydedukuje, iż tylko ktoś bardzo niechętny polskiej kulturze narodowej może unikać wydawania najwartościowszych w ramach tej kultury dzieł. Widzimy więc, że nawet w tak nieprzychylnych dla niezależnego pisania warunkach — cel felietonisty został osiągnięty. Prawda została przemycona — i to, na dodatek, w oficjalnym, państwowym piśmie.

Nie jest to oczywiście powodem aby od razu "piać" z zachwytu — ale czy nie jest też z drugiej strony absurdem oskarżanie felietonisty o "podstępne" odciąganie społeczeństwa od problemów zasadniczych?"

2) Krytykując swego przeciwnika p. Zyman nie uchronił się, niestety, od dość rażącej nieobiektywności. Bezceremonialnie zastosował on metodę, jaką zresztą od dawna posługuje się propaganda komunistyczna: wyciąganie

(Dokończenie na str. 5)

PO WIZYCIE

"— Co tam panie w polityce?

— Chincyki trzymają się mocno".

Wiele wody upłynęło w Rzece Św. Wawrzyńca, wiele się na świecie zmieniło, lecz cytat z "Wesela" Wyspiańskiego ciągle aktualny. I wszystko wskazuje na to, że wizyta premiera Zhao Ziyang w USA i Kanadzie pozwoli Chinom trzymać się jeszcze mocniej. W czasie wizyty omówiono szeroki program współpracy gospodarczej między USA i Kanadą a Chinami. Już sam fakt odbycia tych rozmów jest zjawiskiem niecodziennym w historii stosunków między tymi krajami. Zhao Ziyang jest pierwszym chińskim premierem, który odwiedził USA i Kanadę.

Jak doszło do tej wizyty?

Osiem lat minęło od śmierci przewodniczącego Mao i jak widać wiele mądrości z jego słynnej "Czerwonej książeczki" straciło moc obowiązującą. Część starej kadry partyjnej, która uchroniła się od śmierci w czasie Rewolucji Kulturalnej przejęła władzę i pod kierunkiem Deng Xiaopinga (Teng Xiao-pinga) stara się prowadzić politykę bardziej pragmatyczną, czego jednym z dowodów jest właśnie ta wizyta.

Chiny chcą się rozwijać, unowocześniać przemysł, są potencjalnie ogromnym rynkiem zbytu, ale brak im technologii i pieniędzy. USA i Kanada mają i technologię i kapitał. W tej sytuacji pomysł, by połączyć wysiłki w celu wspólnego rozwoju wydaje się być rozsądny.

Niestety, tylko się wydaje.

Sądzę, że ten program współpracy drogo będzie podatnikow USA i Kanady kosztował.

Lecz nie chodzi tu tylko o pieniądze. Ostatecznie wszystkie kraje socjalistyczne mają ogromne zadłużenie na Zachodzie i na razie przynajmniej nie jest to groźne dla gospodarki wolnych krajów. Tak dziwnie się składa, że budowie socjalizmu od początku towarzyszą tzw. przejściowe trudności i nie od dziś wiadomo, że sytuacja ta się nie zmieni.

Argument o ogromnym rynku zbytu w Chinach też jest mocno wątpliwy. Być może w początkowym okresie tej współpracy dostawy do Chin stworzą nowe miejsca pracy. Obawiam się jednak, że późniejsze spłaty kredytów towarami z tychże Chin znacznie te miejsca pracy ograniczą. Siła robocza w Chinach jest bowiem bardzo tania i ceny ich produktów będą bardzo konkurencyjne. Ale nie to sprawy są najważniejsze.

Największe obawy budzi wzmianka o możliwościach współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii nuklearnej. Co prawda współpracę tę ma poprzedzić uroczyste podpisanie układu o pokojowym wykorzystaniu energii jądrowej, ale...

Po pierwsze historia uczy, iż wszelkie rozmowy prowadzone przez komunistów tylko im przynoszą korzyść, bo fakt podpisania umów do niczego ich nie zobowiązuje. Układy przestają obowiązywać natychmiast, gdy przestają być potrzebne, lub gdy komuniści czują się wystarczająco silni, by ich nie przestrzegać. Warte są tyle, ile papier, na którym zostały spisane.

Po drugie, duże wątpliwości budzi tzw. pokojowe wykorzystywanie czegokolwiek w tego typu krajach. Nie wiem na czym polega to skrzywienie, ale dotychczas pokojowe wykorzystywanie nowych technologii nie jest najmocniejszą stroną komunistów. Amerykański komputer IBM przeznaczony do bankowych obliczeń, wykradziony przez Rosjan na początku lat 70-tych, jest podstawą ich obrony antyrakietowej. W całej Rosji nie można dostać działającego otwieracza do konserw, za to ich pistolet maszynowy działa bardzo dobrze. Nie mają środków do prania, za to straszą potężnym arsenałem broni chemicznej. Przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Dotyczą one, co prawda, Rosji, ale w Chinach ustrój ten sam i zasady działania też.

Więc po co to wszystko?

Od kilku lat Chiny zamroziły przyjazne stosunki z Rosją. Fakt ten podobno stwarza znakomitą okazję dla polityków zachodnich, by zagrać chińską kartą. Teraz zaczynają grę. Kto wygra? Na pewno Chiny.

Przy pomocy technologii z Zachodu unowocześnią armię, zwiększą celność swoich rakiet, rozbudują broń jądrową. Co potem? A niech się martwią nasze dzieci.

Przerażająca krótkowzroczność.

Nie pierwszy raz i nie ostatni.

Z artykułów ukazujących się w prasie w czasie wizyty można się dowiedzieć, jak wiele w Chinach zmienia się na lepsze.

Podobno nikogo już nie zabijają bez sądu, teraz złodziei i kombinatorów, malwersantów i dywersantów rozstrzeliwuje się po prawomocnym wyroku. Tysiącami, ale z wyrokiem. Poziom życia podniósł się tak znacznie, że przeciętna chińska rodzina już po kilku latach oszczędzania może sobie kupić rower. A nawet, jak powiedział pan premier na konferencji prasowej w Toronto, część młodych Chinek, o zgrozo, stara się ubierać na wzór zachodni. Te rewolucyjne zmiany mają być przykładem zmian na lepsze i mają dowodzić dobrej woli władców Chin. I rzecz dziwna — dowodzą.

Są to argumenty nie do odparcia. W tej sytuacji trzeba pomóc. Przymknąć oczy na fakty, które nie mieszczą się w głowie i pomagać. A najlepiej nie myśleć o tym, na ile chińskie (czy sowieckie) pojęcie wolności różni się od naszego. Grunt, że władze chińskie się starają. Nie ma co dyskutować na temat praw człowieka w Chinach, bo takich praw po prostu nie ma. Nie można się też zastanawiać, na ile podniesie się poziom życia przeciętnej chińskiej rodziny dzięki tej współpracy i kredytom, bo wiadomo, że się nie podniesie, bo władze zupełnie to nie obchodzi.

Więc po co ta współpraca? Czy naprawdę można wierzyć, że dzięki temu stworzy się Rosji nowe kłopoty?

Przecież Rosja to kraj o dokładnie takim samym ustroju i celach. Celach, których nie ukrywają — a których realizacja ma doprowadzić do skomunizowania całego świata.

Czy to się opłaci?

Powiedział kiedyś twórca tego systemu — "Powiesimy kapitalistów na sznurze, który od nich kupimy". Lenina dawno złożono do grobu razem z kretyńską ideą. Została naga siła i stare komunistyczne sztuczki oszukiwania Zachodu. Sztuczki ciągle efektywne. A zresztą, Lenin w końcu pomylił się trochę. Sznura wcale nie trzeba kupować. Można go dostać na kredyt.

Robert Długoborski

"SPOTKANIA POLONII KANADYJSKIEJ Z PAPIEŻEM"

W związku z zapowiedzianą wizytą Jana Pawła II we wrześniu bież. roku w Kanadzie, firma wydawnicza **CENTURY PUBLISHING CO. LTD.** w Toronto przygotowuje okolicznościowe wydanie albumu pt. „Spotkania Polonii kanadyjskiej z Papieżem".

Na bogatą treść tego opracowania złożą się wizyty kardynała Karola Wojtyły w Kanadzie („z pasterskimi odwiedzinami wśród Polonii") oraz okolicznościowe spotkania przedstawicieli Polonii kanadyjskiej z papieżem Janem Pawłem II w Rzymie.

Dla pełniejszego udokumentowania przygotowywanego wydawnictwa Century Publishing Co. Ltd. zwraca się do wszystkich zainteresowanych zamieszczeniem posiadanych przez nich fotografii, o jak najrychlejsze skontaktowanie się z naszą firmą w godzinach 10—16 we wszystkie dni tygodnia (łącznie z sobotą), 2168 Dundas Street West, Toronto, Ont. M6R 1X3 lub telefonicznie: 530-0723.

Album będzie opracowany w językach polskim i angielskim oraz wydany w sztywnej oprawie i pięknej wielobarwnej obwolucie. Wszystkie fotografie zostaną wydrukowane w kolorach oryginalnych.

Równocześnie informujemy, że prowadzimy przedpłatę na wspomniany album. Zamówienia w przedpłacie można składać tylko do 1 marca br. W przedpłacie cena albumu wynosi $15.00. Po wydaniu drukiem cena będzie odpowiednio wyższa. Ze względu na wysokie koszty opracowania i druku, prosimy wszystkie organizacje polonijne o zakupienie większej ilości egzemplarzy w przedpłacie, co ułatwi nam wcześniejsze zakończenie prac wydawniczych.

Album ukaże się na rynku w lipcu bieżącego roku.

—oOo—

CENTURY PUBLISHING CO. LTD.
2168 Dundas St. West
Toronto, Ont. M6R 1X3

ZAMÓWIENIE

Zamawiam album pt. „Spotkania Polonii kanadyjskiej z Papieżem" po cenie ulgowej $15.00 z przesyłką.

Załączam czek (PO, MO) na sumę $ .....

Imię i nazwisko .....

Adres .....

.....

ZWIĄZKOWIEC

Organ Związku Polaków w Kanadzie

Największe i najpopularniejsze pismo polskie docierające do wszystkich zakątków Kanady.

Prenumerata roczna: w Kanadzie $32.00, za granicą $44.00

Pojedynczy numer 50c.

CZYTAJCIE! PRENUMERUJCIE!

KSIĘGARNIA "ZWIĄZKOWCA"

Bogaty wybór książek, płyt i taśm magnetofonowych.
Wydawnictwa krajowe i emigracyjne.
Beletrystyka, książki dla dzieci i podręczniki szkolne.
Na żądanie wysyłamy gratisowo katalogi.
POLSKA KSIĄŻKA W KAŻDYM DOMU!

DRUKARNIA "ZWIĄZKOWCA"

Wykonujemy wszelkie prace drukarskie
SZYBKO! TANIO! SOLIDNIE!

POLISH ALLIANCE PRESS LTD.
1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8
Tel. 531-2491, 531-2492, 531-5865

tydzień w mieście

Hołd zasłużonym obywatelom

Składanie gratulacji wyróżnionym. Od lewej stoją: Tony Ruprecht, Edmund Zembski, Jan Król i Art Eggleton.

W związku z otrzymanym zdjęciem, chcielibyśmy przypomnieć naszym Czytelnikom o interesującym wydarzeniu, jakie miało miejsce przed paroma miesiącami. Był to Fund Raising Dinner zorganizowany dla znanego w społeczności polonijnej polityka, posła do parlamentu prowincjonalnego, Tony Ruprechta.

Jednym z głównych celów tej imprezy było również uhonorowanie wielu zasłużonych obywateli kanadyjskich wywodzących się z grup etnicznych, czyli mniejszości kulturowo-narodowościowych. Na obiedzie obecni byli przedstawiciele 36 grup etnicznych, jak również szereg osób reprezentujących kanadyjski przemysł oraz prywatny biznes.

Wśród uhonorowanych za wkład w ulepszenie życia w Kanadzie znaleźli się również przedstawiciele polskiej grupy etnicznej — p. Jan Król oraz p. Edmund Zembski. Z satysfakcją przypominamy ten fakt, jako że obaj panowie związani są ze "Związkowcem". Pan Jan Król pełni funkcję przewodniczącego Dyrekcji Prasowej Wydawnictwa Polish Alliance Press Ltd., natomiast p. Zembski już od 27 lat pracuje w drukarni "Związkowca", której jest kierownikiem. Przypomnijmy tutaj, że p. Edmund prowadząc drukarnię przez wiele lat, służy naszej gazecie oraz społeczności polonijnej swą fachowością i pełną poświęcenia pracą.

Panowie Jan Król i Edmund Zembski otrzymali gratulacje zarówno od posła prowincjonalnego, Tony Ruprechta, jak i burmistrza miasta Toronto — A. Eggletona.

POLSKA — NIEZALEŻNE SPOŁECZEŃSTWO

Komitet Pomocy Dziennikarzom w Polsce (Polish Journalists' Aid Committee) w składzie: June Callwood, John Fraser, Robert Fulford, Elizabeth Gray, Richard Gwyn, Peter Gzowski, Peter Kent, Mark Lukasiewicz, Jan Tennant, Peter Trueman, Anthony Westell, Norman Webster, uprzejmie zaprasza na spotkanie z p. Jackiem Kalabińskim, prezesem Oddziału Warszawskiego (zdelegalizowanego i działającego w podziemiu) Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Autor wprowadzenia do dyskusji nt.: „Polska — niezależne społeczeństwo", od kilku miesięcy przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest wykładowcą na Yale University w New Haven.

P. Kalabiński jest również autorem komentarzy nt. sytuacji w Polsce publikowanych w prasie amerykańskiej, m. in. w „New York Times".

Spotkanie odbędzie się w sali SPK (206 Beverley St.) w poniedziałek 13 lutego o godz. 20.

Wstęp wolny. Przy wejściu zbierane będą datki na rzecz pomocy dziennikarzom w Polsce.

Serdecznie zapraszamy.

s—11 8, 9 Barbara Nowacka, sekr.

ZABAWA TANECZNA W GRUPIE 1-7

Grupa 1-7 ZPwK uprzejmie zaprasza miejscową i okoliczną Polonię na zabawę taneczną, która odbędzie się w sobotę 4 lutego br. w Domu Związkowym, 2282 Lakeshore Blvd. W., Toronto. Do tańca gra orkiestra „Excelsior Dance Band" od godz. 8.30 wiecz. do 1 po pin. Bufet na miejscu. Bilety w cenie $7 od osoby. Bezpłatny parking.

Za zarząd

8, 9 Barbara Nowacka, sekr.

POLISH CANADIAN ACTION GROUP
i STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW
uprzejmie zapraszają na otwarcie wystawy fotograficznej
ANDRZEJA IWANOWSKIEGO
"GŁODÓWKA"
które odbędzie się w lokalu SPK — 206 Beverley St., Toronto, dnia 26 stycznia br. o godzinie 8. Wieczorem. Wystawa będzie czynna od 26 stycznia do 9 lutego br.
UPRZEJMIE ZAPRASZAMY!
6—9

DR JANINA KORZEKWA
lekarz internista
uprzejmie zawiadamia o zmianie adresu swojego gabinetu
z 2401 BLOOR ST. W., TORONTO, ONT.
na 312 RONCESVALLES AVE.
(róg Constance Street)
TORONTO, ONTARIO M6R 2M5
TEL. 536-0433
Od 1 lutego 1984 r.
Proszę zamawiać wizyty telefonicznie
7, 8

Kongres Polonii Kanadyjskiej
Okręg Toronto
OŚRODKI POMOCY IMIGRANTOM
MIĘDZYORGANIZACYJNE BIURO IMIGRACYJNE
192 Garden Ave.
Tel. 532-1126
OŚRODEK POMOCY POLSKIM IMIGRANTOM
206 Beverley St.
Tel. 979-9634
BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ
128 Fern Ave. Tel. 638-6471
Magazyn dla nowo przybyłych — 212 Cowan Avenue. Bliższych informacji udziela biuro przy 192 Garden Ave. (róg Roncesvalles), we wtorki od 1—8 wiecz.

Opłatek Związku Ziem Wschodnich

W piątek 20 stycznia br. wieczorem, w sali Związku Narodowego przy Queen St. West, odbyła się dość niezwykła uroczystość — opłatek Związku Ziem Wschodnich. Związek ten od lat działa politycznie na terenie Toronto, a wiele osób z Polonii prawdopodobnie nie wie, że organizacja taka w ogóle istnieje.

Niemniej wydarzenie to zgromadziło pełną salę prominentów życia polonijnego, łącznie z najwyższymi władzami głównych organizacji.

To towarzyskie spotkanie w krótkich, patriotycznych słowach zagaił prezes Związku Ziem Wschodnich, p. A. Budrewicz, nawiązując do lat dawnych, kiedy książę Adam Czartoryski przemawiał do emigracji (w 1861 r.) w następujących słowach: „Kraj sam wziął na siebie ster spraw, do emigracji należy dzisiaj opowiadać i tłumaczyć czynności kraju, bronić praw narodowych przed opinią i rządami Europy — oraz zawiązywać i rozwijać te z obcymi państwami stosunki, które Polsce dopomóc mogą, do jej wydobycia się z niewoli i do jej niepodległego w przyszłości życia i działania."

Jakże aktualnie te słowa brzmią również i dzisiaj.

Modlitwę za pomyślność obecnych i prośbę do Boga by miał Naród Polski w swojej opiece odmówił ks. A. Bagsik, wszyscy byli mieszkańcy Stanisławowa, Krzemieńca, Lwowa, Brześcia, Zdołbunowa, Lidy, Wilna aż po Dźwinę, łamiąc się opłatkiem, życzyli sobie zdrowia, wspominając młode lata, które w naszym życiu nie są tak bardzo odległe.

Bardzo smaczną, gorącą kolację, przygotowały panie ze swoją litewską lub lwowską serdecznością, podbudowały humory i wprowadziły dobry nastrój taki, jaki w czasie Wigilii istnieć powinien. Wszyscy czuli się dobrze. Napoi na stołach było wiele do wyboru.

Po kolacji nastąpiło kilka przemówień. Prezes Zarządu Głównego KPK i przewodniczący Polonii Wolnego Świata, p. J. Kaszuba, w odpowiedzi na zagajenie prezesa A. Budrewicza odpowiedział następująco: „Cieszyć się należy, że Związek Ziem Wschodnich istnieje i o tych ziemiach nam przypomina. Nie wolno bowiem Polonii zapominać, że ziemie te na mocy niefortunnych układów zostały od Polski odłączone i zagrabione."

Pani Gładuń, wychowanka Gimnazjum w Krzemieńcu, dała wszystkim zebranym doskonały i bardzo historycznie interesujący opis Ziem Wschodnich. Wymieniła w nim chyba wszystkich słynnych Polaków urodzonych na tych ziemiach, uznanych za wybitnych w życiu Narodu Polskiego, jego historii, nauce, literaturze, czy też polityce. Nawet pisząc temu te słowa przyjemnie było przypomnieć sobie, że ostatni król Polski Stanisław Poniatowski pochodził ze wschodnich rubieży Rzeczpospolitej i tam do dziś znajduje się jego grób.

Pan Ejbich w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów złożył życzenia wszystkim obecnym i zaznaczył, że z tak przyjemnej atmosfery i doskonałego towarzystwa jest dumny i że jego rodowód łączy się również ze wschodnimi ziemiami Polski.

Pan Sadowski natomiast przekazał życzenia wszystkim zebranym od zarządu KPK Okręg Toronto i nawiązał do okresu sprzed 40 lat, kiedy to decydowano o granicach Polski bez udziału Polaków. Powiedział, że sytuacja w walce o wolność Polski nic się nie zmieniła od czasu zakończenia wojny w 1945 r. i Polonia musi dalej wytrwale i rozumnie prowadzić dzieło obrony Narodu Polskiego i jego granic.

Niezwykle interesujące było przemówienie pana Klimaszewskiego, sekretarza generalnego KPK, który treściwie podał swoje wrażenia, spostrzeżenia i przykłady odbytych rozmów w Polsce z przedstawicielami Kościoła, Solidarności i tymi, co są odpowiedzialni za rozdział darów z zagranicy. Pan Klimaszewski był przez parę miesięcy w Polsce i wiadomości przez niego przekazane są miarodajne.

Na zakończenie uczestnicy opłatka Związku Ziem Wschodnich mieli możność usłyszeć urywek skeczu dawnej Lwowskiej Fali w wykonaniu pp. Świejkowskiego i Bartnickiego, co niewątpliwie rozbawiło zebranych i przyjemnie zakończyło część oficjalną.

Jak zwykle przy takich okazjach śpiewano kolędy, ale odczuć można było u zebranych pewną tęsknotę... „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, przeplatanych pszenicą, posrebrzanych żytem".

Uczestnik (S. T. S.)

Wykłady z historii i kultury Polski

ODRODZENIE SIĘ PAŃSTWA POLSKIEGO

We czwartek, 2 lutego o godz. 7:30 wieczorem odbędzie się piąty z kolei wykład z historii i kultury Polski, w ramach cyklu kontynuowanego od niespełna pół roku. Wykład, który wygłosi w języku angielskim dr Stan Gołowacz, będzie miał miejsce w budynku Credit Union przy 220 Roncesvalles Ave. (w dolnej sali).

Jak zwykle, wykład jest organizowany pod auspicjami "Association of Polish Engineers" oraz "Polish Institute of Arts and Sciences".

Przypominamy, wykłady z tej serii odbywają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Wyjątkowo w marcu, wykład prof. A. Kawczaka, na temat Polski niepodległej, odbędzie się w piątek (9 marca).

KU CZCI OJCA ŚW.

W niedzielę 19 lutego br. o godz. 8 po poł. w domu SPK przy 206 Beverley St., Toronto, odbędzie się uroczystość ku czci Jana Pawła II. W programie wezmą udział: ks. prowincjał Antoni Mendrela i ks. mgr Edward Ewczyński. Recytacje — p. Zuzanna Senderacka; koncert fortepianowy — p. Halina Patrowska, pianistka. Wykład pt. „Twórczość literacka Jana Pawła II — poezja i dramat" wygłosi p. Danuta Czerwińska, poetka i pisarka. Pieśni w wykonaniu p. Sharon Purcell, sopran; akompaniament — p. Anna Evens. Mistrz ceremonii — p. Andrzej Łagowski.

Wstęp $5.

Serdecznie zaprasza całą Polonię Komisja Kulturalna Koła SPK nr 20. 8W12

ZEBRANIE KOŁA POLEK GR. 1-7

Następne zebranie Koła Polek Gr. 1-7 odbędzie się w niedzielę 5 lutego, o godz. 2 po poł. w Domu Związkowym, 2282 Lake Shore Blvd. W.

Prosimy panie o liczne przybycie.

Do zarządu na 1984 r. została wybrana również pani W. Sawko jako korespondentka. (Podając w „Związkowcu" nowy zarząd, ominęłam nazwisko pani Sawko, za co bardzo przepraszam.)

Wanda Wimmer, sekr.

ZEBRANIE KOŁA POLEK GR. 5

W dniu 12 lutego br. o godzinie 2:30 po poł. w sali Gr. 5 przy 28 Heintzman Ave. odbędzie się zebranie miesięczne Koła Polek Grupy 5.

Ponieważ mamy ważne sprawy do omówienia, członkinie proszone są o liczne przybycie. Nowe członkinie serdecznie witamy.

8, 9 M. Bryk, sekr.

ZEBRANIE U KACETOWCÓW

Zawiadamiam wszystkich członków jak i członkinie, że doroczne zebranie wyborcze Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, Oddział Toronto, odbędzie się w dniu 12 lutego br. w domu Związku Narodowego Polskiego, 1087 Queen St. W. Początek zebrania o godz. 3 po poł. Po zebraniu dorocznym zwyczajem przyjęcie z opłatkiem. Zarząd serdecznie prosi członków i członkinie o liczne przybycie.

Za zarząd
Adam Bożyk
9-10

Zapraszamy do udziału w XXVII Konkursie Miss Polonii

Szanowni Państwo!

Dyrekcja Prasowa Wydawnictwa „Związkowiec" oraz Centralny Zarząd Gron Młodzieży organizują XXVII z kolei Konkurs Miss Polonii, którego finałowy bal odbędzie się 26 maja 1984 r. w pięknych, świeżo odnowionych salach ośrodka Place Polonaise w Grimsby.

Podobnie jak w poprzednich latach, celem tegorocznego Konkursu Miss Polonii jest podtrzymanie polskości wśród młodego pokolenia polonijnego, stanie okazji dziewczętom pochodzenia polskiego wzięcia udziału w tej atrakcyjnej dorocznej imprezie, a także wyłonienie spośród zgłoszonych kandydatek najładniejszej Polki w Kanadzie.

Udział w Konkursie Miss Polonii dostępny jest dla reprezentantek każdej polonijnej organizacji, nawet jeżeli jest ich kilka w danym mieście.

Kandydatki muszą być pannami polskiego pochodzenia i władać językiem polskim.

Ponieważ główną nagrodę stanowią bezpłatne bilety na przejazd do Polski statkiem „Stefan Batory" (gdzie dla Miss wydaje się bal kapitański) oraz przelot liniami lotniczymi „LOT", kandydatka do nagrody musi posiadać prawo wjazdu do Polski.

Organizacja zgłaszająca kandydaturę do Konkursu, obowiązana jest wpłacić tytułem wpisowego $150 oraz na wypożyczenie garnituru dla partnera $50. Czek wystawiony na łączną sumę $200 powinien być wysłany do Miss Polonia Committee na adres „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8, wraz z załączonym życiorysem, czarno-białą fotografią, jak również adresem i telefonem kandydatki.

Koszta kandydatek są przyjmowane tylko do 30 marca 1984 roku.

Wszelkich informacji udzielają Komitet Konkursu zadecydował, aby w 1984 r. Królowa Czytelników „Związkowca" została wybrana przez Czytelników i sympatyków.

Począwszy od lutego w każdym numerze „Związkowca" będzie ukazywał się kupon konkursowy, który należy wyciąć i przysłać na adres „Związkowca" z podaniem nazwiska wybranej kandydatki.

Bale Miss Polonii w organizacjach prosimy urządzić w okresie karnawału — zgłoszenie Konkursu udziela Miss Polonia Committee c/o Polish Alliance Press Ltd., adres jak wyżej, tel. 531-2491(2).

Komitet Konkursu zwraca się też z prośbą do wszystkich organizacji polonijnych i właścicieli polskich przedsiębiorstw o poparcie imprezy poprzez umieszczenie ogłoszeń reklamowych w rokrocznie ukazującej się książeczce programowej Konkursu. Najniższa opłata za ogłoszenie wynosi $25. Ogłoszenia i czeki można przesyłać do „Związkowca" na adres Miss Polonia Committee, nie później niż do 5 maja 1984 r.

Z góry dziękujemy za poparcie.

Dyrekcja Prasowa
Centralny Zarząd
Gron Młodzieży
Toronto, styczeń 1984 r.

RONCESVALLES BAKERY
173 RONCESVALLES AVE. — TORONTO
TEL. 535-7143
Z ZADOWOLENIEM INFORMUJEMY, ŻE PROWADZIMY CAŁKOWITĄ SPRZEDAŻ PIECZYWA I CIAST FIRMY
DIMPFLMEIER BAKERY
W TYGODNIU OD 30 STYCZNIA DO 4 LUTEGO
★ CHLEB „MUNICH CITY", 1 lb. 69¢, reg. $1.02
★ ASORTYMENT CIASTEK $2.29, reg. $3.20 i $3.55
★ POLSKIE WAFLE „WEDEL" 228 g $2.49, reg. $2.99
★ POLSKIE ŚLIWKI W CZEKOLADZIE, 425 g $3.99, reg. $4.99
★ ŚLĘDZIE HOLENDERSKIE W BECZUŁKACH $8.50, reg. $9.99
6—9

KRONIKA HARCERSKA

Tradycyjny opłatek Zarządu Okręgu ZHP

Już po raz 10 Zarząd Okręgu ZHP w Kanadzie miał okazję obchodzić uroczysty kominek połączony z opłatkiem. Uroczystość ta została zorganizowana, jak zwykle, w budynku SPK przy Beverley St. w Toronto, dzięki gościnności p. prezes L. Kasprzyk.

Jako przedstawiciel „Kroniki harcerskiej" wybrałem się nieco wcześniej, aby mieć okazję przyjrzeć się imprezie od strony organizacyjnej. Na wstępie spotkałem głównego szefa tej uroczystości, niestrudzonego i zawsze pełnego życia dh. phm. K. Szydłowskiego, który z ramienia ZO pełni funkcje imprezowego. Kiedy zobaczyłem, że z Krzysztofem współpracuje druhna hm. Hanna Sokolska, to z góry byłem przekonany, że impreza zostanie zaliczona do udanych. I nie pomyliłem się, bo znam Hanię i Krzysztofa i wiem, że zawsze dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków.

Zgodnie z programem, o godz. 13 w głównej sali uroczystość rozpoczęto Mszą św., którą odprawił kapelan ZO ks. hm. Antoni Bagsik w asyście księży kapelanów: ks. Olbrysia ze Scarborough i ks. Nowaka z Kitchener.

Lekcje czytali: druhna phm. E. Mahut i działacz harcerski B. Rybka. Ks. A. Bagsik wygłosił kazanie, w którym nawiązał do Światowego Zlotu Harcerstwa, zorganizowanego na Kaszubach w 1976 roku. Stwierdził on również, że ZHP to jedna wspólna rodzina, która zdała egzamin z pełnej dojrzałości życiowej. W czasie Mszy św., jak zwykle, grano na gitarach. Śpiewem kierowała hm. Sobolska.

Jako reporter z dumą odnotowałem też fakt, że do Komunii św. przystępuje zawsze duża ilość harcerzy. Śpiewano na głosy jedną z najbardziej ulubionych przeze mnie pieśni „Czarna Madonna". Po skończonej Mszy św. phm. Szydłowski poprosił wszystkich obecnych, aby pozostali w głównej sali i wzięli udział w ogólnym kominku.

Na wstępie powitano przedstawicieli Kongresu Polonji Kanad.: hm. J. Kaszubę z żoną i hm. J. Burskiego z małżonką, oraz wszystkich uczestników (miejscowych i zamiejscowych) tej tradycyjnej już imprezy.

Następnie poproszono ks. W. Wojtkowiaka, druhnę E. Kuczewską i St. Reitmeier o zapalenie świecy, która jest symbolem braterstwa harcerskiej rodziny. Szkoda, że nie pomyślano, aby wśród tych osób znalazła się również najstarsza i najbardziej oddana działaczka harcerska Stefania Zwolakowska, która jest wzorem dla wszystkich na odcinku pracy KPH. Sądzę, że to tylko przeoczenie, ale w przyszłości należy o tym pamiętać. Opłatkiem rozpoczęła się dzielić przew. ZO ZHP hm. Z. Stohandel. Druhna Zosia, składając życzenia z okazji Nowego Roku, prosiła o połączenie się myślami z rodziną harcerską w całej Kanadzie. Główną osobą prowadzącą kominek była przew. M. Kozera, pomagali jej: hm. St. Podkowiński, hm. Teresa Berezowska i hm. B. Włodarczyk z St. Catharines. Niewątpliwą atrakcją podczas trwania kominka była gawęda phm. St. Reitmeier pt. „Służba Bogu, Ojczyźnie i Bliźnim". Stanowiła ona dobre i umiejętne nawiązanie do historii prawie 75 lat istnienia naszego ZHP, założonego przez Andrzeja Małkowskiego w Polsce w 1910 r. Na pewno wszystkim wiadomo, że jesteśmy w pełni przygotowani do jubileuszu 75-lecia ZHP. Do tej sprawy jeszcze powrócę na łamach prasy.

Nie udało mi się rozmawiać ze wszystkimi instruktorami czy działaczami z terenu, ale najwięcej czasu na dyskusję poświęciłem przedstawicielom z Hamilton, którzy stanowili chyba najbardziej liczną grupę na opłatku. Moimi rozmówcami byli: wieloletni przewodniczący KPH działacz harcerski J. Gut, hm. Kasprzyk, hufcowy, znany i bardzo lubiany; małżeństwo dz. har. — państwo Rabicey; państwo Olender, szczepowa „Wisły" Krystyna Ksiądzdzyna, Wanda Wierzbicka — była szczepowa, przewodn. KPH p. Józef Hołody, oraz wiele innych osób. Wspominaliśmy również o imprezie z okazji poświęcenia sztandaru w Hamilton w 1983 r. Muszę jeszcze raz podkreślić, że była to wspaniała uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci. Szkoda, że z mojego artykułu nie skorzystały „Wici", bo dziś ten temat to już historia. Muszę również zaznaczyć, że wszyscy uczestnicy tej imprezy (a było około 120 osób) wielkie słowa uznania kierowali pod adresem KPH „Bałtyk" za smaczny i elegancko podany obiad. Całością spraw kulinarnych kierowała p. Bełza, której pomagały: H. Kwiatkowska, dz. har. Maziarczyk, Szczepan, Engel i pani Szychowska z KPH. Brawo — KPH „Bałtyk"!

Na tej właśnie uroczystości można było zaobserwować jak wygląda rodzina harcerska, która wspólnie pracuje i wzajemnie się szanuje. Takimi imprezami winna się interesować nasza polska telewizja. Na pewno wielu naszych rodaków mieszkających w Kanadzie chętnie by obejrzało taki program. Pamiętam udany program telewizyjny poświęcony obozom harcerskim na Kaszubach, który był wielokrotnie powtarzany na życzenie telewidzów. Audycje takie mogłyby być ciekawe, ponieważ mamy w szeregach ZHP coraz więcej młodych instruktorów o szerokich horyzontach myślowych. Przykładem może być działalność phm. Staszka Reitmeiera.

Z harcerskim pozdrowieniem „Czuwaj" Jędrek

DOTACJE NA POLSKI DOM EMERYTÓW WAWEL VILLA

Zamiast kwiatów na grób śp. Ludwika Polańca

Anna Pasko	$10
Antonina Szczygieł	10
Eleonora Kloczek	10
Czesława Koprowska	10
S. Kozłowski	10
A. Hmura	10
J. Wur	10
S. Mojka	10
Helena Joanne Sawula	10
Stan. i Helena Pospieszyńscy	15
Stanisław i Halina Szawiola	15
Grupa 5 Koła Polek	30
W. Dyl	30
Tekla i Karol Sawula	20
Jan i Zofia Skrzypacz	20
Rodzina Mościńskich	5
Rodzina Daców	25
M. Bryk	50
Nelle Smith	50

BIURO POMOCY NOWO PRZYBYŁYM
192 Garden Ave., Toronto. Tel. (416) 532-1126
Czynne we czwartek w godz. 10—17
Oferujemy pomoc nowo przybyłym w następujących sprawach:
— informacja ogólna,
— sprawy imigracyjne, porady,
— akcja sponsorowania,
— pośrednictwo w poszukiwaniu pracy i mieszkania,
— pisanie „resume", aplikacji o pracę oraz podań,
— tłumaczenia, wypełnianie urzędowych formularzy,
— informacja o szkolnictwie,
— tłumaczenie przy załatwianiu spraw urzędowych,
— pomoc tłumacza przy wyrabianiu licencji,
— pomoc w załatwianiu zasiłku dla bezrobotnych i „welfare",
— sprawy i porady socjalne.
Zwracamy się z prośbą do wszystkich chętnych, którzy mogliby udzielić pomocy nowo przybyłym o skontaktowanie się z naszym biurem. Szczególnie liczymy na pomoc ochotników przy tłumaczeniu i kontaktach z urzędami kanadyjskimi.
Biuro prowadzi również:
MAGAZYN RZECZY UŻYWANYCH
przy 212 Cowan Ave. (róg Queen St. W.)
Czynny we czwartek 1—8

Biuro Pomocy Nowo Przybyłym serdecznie dziękuje wszystkim za okazaną pomoc dla nowo przybyłych.

Jednocześnie uprzejmie prosimy osoby pragnące przekazać zbędne meble, sprzęt kuchenny, materiały do szycia oraz zaofiarować prace lub mieszkania do wynajęcia o skontaktowanie się z naszym biurem.

215

Czy zamierzasz wysłać prezenty świąteczne do najbliższych w Polsce?
Sears To Załatwi... Bez Trudności!!!
Wpadnij po prostu do najbliższego domu towarowego lub wysyłkowego "Sears," i poproś o jesienno-zimowy katalog "Quelle." "Quelle" jest najpopularniejszym domem wysyłkowym w Europie. Osobiście wybierz prezenty spośród prawie 1000 stron, które ofiaruje wszystko, od najnowszej mody, środków higienicznych, aż do mebli kuchennych, zabawek, artykuły spożywcze, i znacznie więcej!!!
Po dokonaniu wyboru, opłata może być zrealizowana gotówką lub kartą kredytową "Sears." Sears zajmie się resztą!!!
"Sears" gwarantuje i zapewnia, że twoje prezenty zostaną otrzymane w Polsce w ciągu 3 do 6 tygodni od chwili otrzymania zamówienia.
Oszczędź czas... a szczególnie... pieniądze. Wybierz się do najbliższego domu towarowego lub wysyłkowego "Sears" teraz!!! Nigdy nie jest za późno!!!
Quelle INTERNATIONAL

Sears
Tylko w Sears... więcej za każdego dolara.

Pomiędzy bielą i czernią

(Dokończenie ze str. 3)

poszczególnych zdań z kontekstu danej wypowiedzi.

I tak np. w pewnym miejscu p. Żyman, potępiając sztuczne wyzwalanie w polskiej prasie zainteresowanią sprawami "drugorzędnymi" i "nieistotnymi", przytacza swoisty "dowód" z felietonu KTT: "«Jeśli (...) prawdą jest — pisze z głupią frant KTT — że jesteśmy dzisiaj w okresie wielkiej debaty nad przyszłością Rzeczypospolitej i w trakcie wielkiego eksperymentu (...)», i snuje dalej beztroską swe wykrętne refleksje". Ta wyrwana z kontekstu 'refleksja' rzeczywiście może wydać się czytelnikowi podejrzaną. — Przytoczmy jednak cały akapit z felietonu KTT — "Ziarno", w którym znalazło się owo wyłuskane przez Żymana zdanie:

"Rozumiem oczywiście, że współczesna obawa przed "etykietkami" jest pochodną owego wszechogarniającego "my", które przez lata stanowiło styl naszego życia publicznego, które kazało kiedyś Leonowi Schillerowi wygłosić słynne zdanie, że to 'my zbudowaliśmy Nową Hutę i my wyrzuciliśmy Leona Schillera z Teatru Narodowego'; w owych czasach znalezienie się poza obrębem tego 'my' oznaczało po prostu skreślenie z listy żyjących na arenie publicznej. Jeśli jednak prawdą jest, że jesteśmy dzisiaj w okresie wielkiej debaty nad przyszłością Rzeczypospolitej i w trakcie wielkiego eksperymentu, w którym każdy wariant rozważań powinien zostać przynajmniej przebadany, racja bytu owego 'my' obejmującego dokładnie wszystkich staje się co najmniej wątpliwa. Osobiście w każdym razie wolę chodzić z jakąś — nawet z grubsza i topornie wykrojoną, byle mniej więcej zbliżaną do rzeczywistości — etykietką, niż przyglądać się spokojnie, jak ktoś postępuje zupełnie odwrotnie, niżbym mu radził, a potem bić się w piersi, że 'my gorbladziliśmy'".

Widzimy najwyraźniej, że Toeplitz zastosował tutaj zdanie czyste warunkowe ("Jeśli jednak prawdą jest..."), w którym warunkiem uznania słuszności pierwszego członu tego zdania jest przyjęcie — jako konsekwencji — słuszności członu drugiego. Niestety, nasz polemista nie uważał nawet za stosowne przytoczyć pozostałego członu tego warunkowego zdania. A przecież, w kontekście całego akapitu wymowa owego cytatu jest kraćcowo odmienna: KTT broni tutaj zdeptanej przez marksistowski komunizm podmiotowości jednostki ludzkiej, w przeciwstawieniu do nagminnie nadużywanej w tym systemie "podmiotowości zbiorowej". Każdy, kto dysponuje najogólniejszym choćby rozeznaniem filozoficznym, nie może zaprzeczyć, iż autor felietonu "Ziarno" dotknął tutaj samej istoty błędności systemu marksistowskiego, dla którego jednostka ludzka nie jest podmiotem swych sądów i swego działania, lecz jedynie "odzwierciedleniem stosunków społecznych" — czyli właśnie tego społecznego "my".

Niestety, takich rażąco niesłusznych interpretacji wypowiedzi KTT znaleźć można w artykule dyskusyjnym p. Żymana — znacznie więcej. Nasz polemista z zadziwiającą doprawdy beztroską wycina z artykułu Toeplitza pojedyncze zdania przydatne w realizowaniu swej ambicji skompromitowania tegoż felietonisty. A oto kolejny "wykrojony" przez p. Żymana, cytat — mający udowodnić "winę" KTT: "Możemy i musimy — konkluduje KTT — polskie życie zmieniać, organizować, ulepszać, czasem regulować". Również i tutaj nasz gorączkowy polemista przerwał swoje cytowanie jakby w pół zdania, zupełnie nie troszcząc się o to, że faktyczny sens tych słów ujawnia się jedynie w kontekście następnych trzech zdań kończących akapit:

"Rezultatem tego jednak musi być sytuacja, w której pozycje trwałe, wartości zasadnicze, poszerzające tereny kultury umysłowej społeczeństwa staną się powszechnie dostępne, a nie tylko powszechnie poszukiwane. Z chwilą natomiast, kiedy z pola widzenia działań reformatorskich w kulturze zacznie umykać kategoria podstawowa, jaką jest kategoria wartości, przesłaniana przez myślenie instrumentalne, działalność ta zaczyna przypominać oranie ziemi, w którą nie wsiewa się ziarna. Można układać w ten sposób bardzo piękne wzorki malownicze zwłaszcza z lotu ptaka, ale trudno liczyć na plony".

Widzimy najwyraźniej, że i ta — przytoczona w całości — wypowiedź Toeplitza ma charakter warunkowy i jak najbardziej słusznie stwierdza, iż tylko o tyle zmiana i ulepszanie "polskiego życia" mają sens i rację — o ile celem i rezultatem będzie szerzenie rzeczywistych wartości polskiej kultury a nie jedynie "instrumentalne", czyli polityczne, rozgrywki. I znowu, zwłaszcza w kontekście całego felietonu, mamy do czynienia z oczywistą krytyką tych, którzy ze sfery polskiej kultury próbują czynić teren rozgrywek politycznych. O kogo tu chodzi — nie trzeba tłumaczyć w Polsce nawet dzieciom.

Maniera naszego polemisty ponawia się wielokrotnie, również w odniesieniu do artykułu Toeplitza o Machiavellim. Autor z satysfakcją przytacza cytowane przez KTT fragmenty z pism Machiavellego, traktując ich cynizm jako argument przeciwko samemu felietoniście, który jakoby miał w ten sposób usprawiedliwiać władców PRL. Pan Żyman i w tym przypadku nie zadał sobie trudu, aby obok cytowanych wypowiedzi Machiavellego przytoczyć również komentarz Toeplitza. A ten ostatni kończy wszak owe cytaty stwierdzeniem: "Nie są to rady chwalebne".

"Sądzę jednak, że zrozumienie tego — zasadniczego przecież motywu makiawelizmu wymaga sięgnięcia nieco głębiej, a mianowicie do koncepcji człowieka i koncepcji ludu, wyłożonej w pismach autora "Rozważań".

Otóż trudno jest zrozumieć Machiavellego jeśli się nie pojmie, że w jego przekonaniu istotą człowieka jest tkwiące w nim zło.

Myśle, że nie zalecanie metod, które nie godzą się z potocznym pojęciem prostolinijności, ale właśnie owa koncepcja natury ludzkiej, tak nieszpotna ani z uprawianą w jego czasach frazeologią, ani też z dzisiejszymi pojęciami natury ludzkiej jest prawdziwym kamieniem obrazy, rzuconym przez makiawelizm. Wszystko inne jest już tylko tego pochodną".

Dalej, stwierdzając iż nasza epoka, pomimo wielu wojen i okrucieństw, jest przekonana, że natura ludzka jest w swej istocie dobra i tylko bywa deformowana przez czynniki zewnętrzne (społeczne, wychowawcze itp.) — Toeplitz w swoim artykule o Machiavellim (*Związkowiec* nr 66/83, przedruk) stwierdza:

"W całej panoramie myśli współczesnej jeden tylko człowiek mógłby się zgodzić z Machiavellim (...) Tym człowiekiem jest Zygmunt Freud".

W dalszym ciągu swego artykułu KTT zauważa:

"Pesymizm Makiawela wobec natury człowieka i skłonności ludu znajduje jednak w jego myśli paradoksalne na pozór uzupełnienie w apologii urządzeń republikańskich, w apologii prawa i demokracji, w których upatruje — w "Rozważaniach" — źródła potęgi starożytnego Rzymu".

I w tym właśnie miejscu Toeplitz po raz jedyny (i to odnośnie prawa i demokracji) osobiście popiera florenckiego filozofa stwierdzając, iż jest wiele powodów, *"aby przyklasnąć Makiawelowi w tym, co mówi o instytucjach, strukturach lub systemie, zdolnych uczynić lud siłą twórczą i skłonną ku dobru, albo też występną i destukcyjną".*

Otóż i to. Wniosek jest tutaj oczywisty dla każdego, kto potrafi czytać "między wierszami". Doprawdy, nie potrafię zrozumieć jak ktokolwiek, kto logicznego myślenia nie uważa za zbytek, mógłby zrozumieć artykuł KTT o Machiavellim jako usprawiedliwienie totalitarnego reżimu w Polsce. Wręcz przeciwnie, jest to wyraźna pochwała prawa i demokracji, a tym samym krytyka zaprzeczającego tym wartościom — totalitaryzmu. Że nie było to powiedziane wprost — zgoda. Ale dzięki temu mogło się to ukazać w kontrolowanej przez władze reżimowe prasie, a kto potrafi myśleć — i tak zrozumiał o co chodzi.

Do napisania tych polemicznych uwag czułem się niejako zobowiązany jako ten, który jest w końcu odpowiedzialny za ukazywanie się w "Związkowcu", od czasu do czasu, felietonów Krzysztofa Teodora Toeplitza. Dla uniknięcia nieporozumień pozwolę tu sobie przypomnieć, iż prowadzona przeze mnie gazeta nie jest bynajmniej jakimś katechizmem i drukowane tu artykuły wcale nie muszą być zgodne ze stanowiskiem redakcji, czy też redaktora naczelnego. Nie widzę przeto najmniejszej konieczności bronienia swej decyzji odnośnie publikowania felietonów KTT, skoro ambicją redakcji jest prezentowanie Czytelnikom szerokiego wachlarza poglądów występujących zarówno wśród społeczności polonijnej, jak i polskiego społeczeństwa w kraju. Jeśli mimo to poświęciłem czas na spisanie tych kilku uwag, to powodowała mną nie tyle chęć obrony Toeplitza, ile raczej samej zasady rzetelnej i obiektywnej krytyki, której to zasadzie nie stało się — jak sądzę — zadość w artykule pana Żymana.

Geneza i rozwój polskiego herbu państwowego

Wśród władców średniowiecznych szczególnym powodzeniem cieszył się wizerunek orła jako godła herbowego. Orzeł używany był jako symbol w najdawniejszych czasach. Znany był u Babilończyków, Persów, Hindusów, gdzie był symbolem boskości. Orła długiowego używali Hetyci. Pod wpływem sztuki orientalnej w XI wieku przyjęli go cesarze bizantyjscy, a w XV stuleciu staje się symbolem carów moskiewskich, którzy uważali się za spadkobierców cesarzy bizantyjskich. Symbol ten przyjęli również cesarze niemieccy. Mitologia grecka z orła jednogłowego uczyniła ptaka Zeusa, w Rzymie jako znak Jowisza stał się symbolem władzy cesarskiej. Symbolika chrześcijańska związała orła z postacią Jana Ewangelisty. Orła jako swojego znaku używali także królowie niemieccy, władcy ruscy i czescy.

Skąd wziął się nasz Biały Orzeł jako godło herbu państwowego? Stał się najpierw znakiem osobistym polskich władców, a następnie godłem całego państwa. Źródła pisane, począwszy od kroniki Galla Anonima wspominają o „znakach polskich" próbując wyjaśnić kiedy i w jakim celu był ten symbol używany. Anonim Gall (początek XII w.) opisując walki z Czechami powiada, że nasze wojsko miało jakoweś „znaki polskie" — signa Polonica, nie określając jakie to były znaki. Na początku XIII wieku mistrz Wincenty Kadłubek odnotował, że w czasie bitwy z Rusinami w 1182 roku stoczonej przez wojska Kazimierza Sprawiedliwego rycerze polscy „Ujrzawszy jednak znak zwycięskiego orła, radośnie przedzierają się przez zwały trupów i tym usilniej prą do zwycięstwa, z im większą chlubą patrzą się na tryumf swego księcia". Orzeł stanowił dla kronikarza symbol królewskiej dostojności, ale także znak rozpoznawczy dla walczących oddziałów. O sto lat późniejsza kronika czeska stwierdza: „Panie, to są Polacy... ich małe koniki są tak rącze... sztandar czarny jak węgiel z białym orłem unosi się nad polskim orszakiem". Opis ten jednak odnosi się do oddziałów śląskich i nie można przenieść go do barw herbu polskiego jako całego państwa. Przedstawione teksty źródłowe powstały w czasie formowania się naszego herbu państwowego, późniejsze zaś źródła z XIV—XVI stulecia przytaczają jako prawdziwe najniepraw dopodobniejsze legendy o naszym herbie państwowym. Autorzy starają się wyjaśnić kiedy i dlaczego przyjęto orła jako godło państwa polskiego.

Cennym materiałem źródłowym do rozpoznania genezy naszego herbu są monety, pieczęcie, rzeźby, obrazy. Na monetach Bolesława Chrobrego widnieje ptak — może orzeł, albo paw — również symbolizujący majestat cesarski w Bizancjum. W postaci niehe raldycznej ptak sporadycznie występował na monetach Bolesława Kędzierzawego i Władysława II Wygnańca. W postaci zbliżonej do heraldycznej orzeł wystąpił dopiero na monetach Kazimierza Sprawiedliwego i Bolesława I Wysokiego księcia śląskiego. W pierwszej ćwierci XIII wieku pojawia się heraldyczne ujęcie orzeł na pieczęciach kilku książąt piastowskich. W Małopolsce na pieczęci Leszka Białego (1224—1227), na Dolnym Śląsku Henryka Pobożnego (1224), w księstwie opolskim Kazimierza (1222), w Wielkopolsce Władysława Odonica (około 1230 r.) i na Kujawach Kazimierza (1231). Był to orzeł z szeroko rozpostartymi skrzydłami, z głową odwróconą w prawo, bez korony. Na piersi orła śląskiego znajduje się półksiężyc z krzyżem pośrodku. Od połowy XIII stulecia orzeł występuje jako znak książęcy tylko na Śląsku w linii Piastów wrocławskich. Nie widać go natomiast w tym czasie w Wielkopolsce i na Kujawach. W Małopolsce nikniie po śmierci Bolesława Wstydliwego, a na Mazowszu używany był sporadycznie na pieczęci Konrada II w 1285 r. Po znak orła sięgnął dopiero w 1290 r. Przemysł II książę wielkopolski, zastępując nim swój dotychczasowy znak osobisty. Symbol orła na pieczęci Przemysła II odzwierciedla tendencje zjednoczeniowe i odradzanie się jedności państwa polskiego. Znak ten umieszczony był na tarczy trzymanej przez księcia, był to orzeł w koronie, ale ze śląskim półksiężycem na piersi, przez co podkreślono prawa do dzielnicy śląskiej. Jako samodzielne godło pieczętne pojawił się koronowany orzeł, bez śląskiego półksiężyca na pieczęci Przemysła II w 1295 roku. W legendzie pieczęci napisano: „REDDIDIT IPSK POTENS VICTORIA SIGNA POLONIS" — co znaczy: Zwrócił sam Najwyższy zwycięskie znaki Polakom. Wyobrażenie napieczętne i legenda świadczą, że w świadomości Polaków koronowany orzeł był znakiem nie tylko zwycięstwa, ale jedności i samodzielności Królestwa Polskiego. Sięgnięto po znak, który był od dawna w użyciu i kojarzył się z dążeniami zjednoczeniowymi. Dodając mu koronę utworzono godło stosowne dla symbolu koronowanego monarchy. Począwszy od Przemysła II wizerunek koronowanego orła przeobraża się ze znaku osobistego władcy w państwowy i używany był przez koronowanych władców całej Polski.

Postaramy się następnie odpowiedzieć na pytanie, od kiedy nasz herb państwowy zyskał barwy; srebrną — godła i czerwoną — pola tarczy. Barwa srebrna w heraldyce oddawana jest przez biel, co widzimy na wyobrażeniach naszego herbu do chwili obecnej. Barwa czerwona, zgodnie z wymogami heraldyki, powinna być intensywna, dając czerwień czystą, nasyconą, łatwo wpadającą w oko. Kolor ten w Polsce uzyskiwano z barwnika wytwarzanego z wysuszonych poczwarek owada, zwanego czerwcem. Najstarszy barwny zachowany herb Polski pochodzi z początku XIV w. i znajduje się na grobowcu Henryka IV Prawego. Nie oznacza to jednak, że wcześniej nie używano podobnych barw godła i pola tarczy, na dzierżonych przez ówczesnych książąt tarczach i proporcach. Czerwone pole mogło ukształtować się pod wpływem najdostojniejszej dla władców barwy — purpury. Godło natomiast na tarczy wykute musiało być z metalu, jakim było srebro. Stąd takie, a nie inne barwy naszego herbu państwowego. Za rządów Władysława Łokietka i jego syna Kazimierza Wielkiego, orzeł biały w czerwonym polu ze złotą koroną na głowie i złotymi szponami oraz dziobem stał się definitywnie herbem państwowym Polski. Umieszczany był na pieczęciach państwowych, a także na chorągwi wielkiej Królestwa, którą noszono zawsze przy panującym w uroczystych chwilach. Jan Długosz, sławny dziejopis, ową chorągiew przedstawia tak: Była ona czerwona, a na niej „wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągnionymi skrzydły, dziobem rozwartym i z koroną na głowie, jako herb i godło całego Królestwa Polskiego". Utrata owej chorągwi w walce z nieprzyjacielem uważana była za hańbę i klęskę, stąd polscy rycerze w bitwie grunwaldzkiej rzucili się do jej obrony w chwilach zagrożenia.

Najpiękniejszy orzeł pochodzi z czasów Kazimierza Wielkiego. Silnie zarysowana sylwetka, dumnie przechylona ukoronowana głowa, ostro zakrzywiony dziób oraz szeroko rozpostarte skrzydła, podkreślają znaczenie i rangę polityczną ówczesnego państwa, królestwa a nie księstwa.

Uformowany przez ostatnich Piastów herb państwowy w następnych stuleciach podlegał różnym zmianom, w zależności od panującego w sztuce stylu i upodobań artystycznych. Na wyobrażenie herbu państwowego miały również wpływ przeobrażenia polityczne jak i znajomość zasad heraldyki europejskiej. Stąd też poczynając od Władysława Jagiełły herbem zjednoczonych państw stały się Orzeł polski oraz Pogoń litewska, umieszczane na jednej tarczy. Na pieczęci majestatycznej Władysława Jagiełły oba godła rozpoczynają przedstawianie całego szeregu herbów ziem wchodzących w skład państwa polskiego, zajmując w tym zestawieniu miejsce najbardziej honorowe. Często oba godła przedstawiano na oddzielnych tarczach, ale w ukłonie heraldycznym, czyli obie tarcze były do siebie wzajemnie pochylone, godła również zwrócone do siebie. Orzeł za ostatnich Jagiellonów nabiera cech bardziej wytwornych, charakterystycznych dla swojej epoki. Na piersi orła umieszczono literę S = Sigismundus, odnoszącą się do Zygmunta Starego, SA Sigismundus Augustus dotyczącą Zygmunta Augusta. W tym też czasie wyobrażenie herbu nabiera cech heraldyki zachodnioeuropejskiej. Koronę umieszczona jest nad głową orła (nie dotyka jej), dodano drugą koronę wieńczącą tarczę. Związane jest to z zasadą heraldyczną, że bezpośrednio ukoronowane godło oznacza zależność lenną, pozycjonie więc zmiany potwierdziły pełną suwerenność i niezależność Polski. Poczynając od Stefana Batorego na pieczęciach i monetach umieszczano herb osobisty królów elekcyjnych. Stąd na piersi orła na oddzielnej tarczy widoczny jest herb Wazów, Snopek, czy Ciołek Stanisława Augusta Poniatowskiego. Taki herb państwowy używany był do rozbiorów Polski. Z wyobrażeniem orła związany został również jeden z najwyższych orderów dawnej Rzeczypospolitej — ustanowiony w 1705 r. Order Orła Białego.

W okresie rozbiorów, orła polskiego umieszczano jako część składową herbów państw zaborczych. Wyobrażenie orła w tym czasie pełniło zupełnie inną funkcję w społeczeństwie polskim. Stał się on znakiem wszystkich zrywów niepodległościowych, symbolem wolnej, niezależnej Ojczyzny. Znak ten nosiły oddziały wojskowe na obczyźnie jak i legiony polskie w czasie I wojny światowej. Powrócił nasz biały orzeł w koronie po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. i stał się herbem wolnego i niezależnego państwa.

Barbara Trelińska

KSIĄŻKA O POLSKICH ZESŁAŃCACH W ZSRR

Niedawno opublikowaną przez Century Publishing Company książkę Felicji Wilczewskiej *Nim minęło 25 lat* przeczytałam jednym tchem. Znalazłam w niej znajome nazwiska i niezapomniane przeżycia z własnego dzieciństwa. Ojciec mój, pracownik Lasów Państwowych nadleśnictwa Jednaczewo, został wywieziony z całą rodziną na posiołek Iksa położony na wschód od stacji kolejowej Nlandoma, mniej więcej w połowie drogi z Wołogdy do Archangielska.

W tym samym dniu, 10 lutego 1940 roku, razem z tysiącami rodzin leśników, osadników wojskowych, policjantów i osób, które nie budziły zaufania okupacyjnych władz sowieckich, została deportowana autorka wspomnianej książki. W naszym transporcie, który wyruszył ze stacji Czerwony Bór znalazła się służba leśna z okolic Zambrowa, Śniadowa, Łomży i Ostrowii Mazowieckiej. W transporcie, który powiózł pod Archangielsk Felicję Wilczewską, nauczycielkę z zawodu i żonę osadnika wojskowego na Polesiu, znalazły się rodziny osadników wojskowych i nauczycieli. Transport ten, konwojowany przez uzbrojonych krasnoarmiejców, pojechał dalej na północ, gdzieś w okolice Plesiecka. Niestety autorka nie podaje dokładnej lokalizacji posiołka, który opisuje. Takich transportów były setki. Tajga usiana była posiołkami, gdzie zrzucano polskich zesłańców razem z maleńkimi dziećmi, starcami i kalekami. W latach 1930-tych zrzucano tam z takich samych wagonów towarowych, prosto w śnieg, kułaków z Ukrainy. Nie było jeszcze wówczas żadnych baraków. Ukraińcy budowali je sami, dziesiątkowani przez głód i mróz. To oni właśnie zbudowali w parę lat później obozy i baraki dla Polaków.

Felicja Wilczewska opisuje życie na posiołku, łagiernicą pracę, głód i przejmujący do szpiku kości mróz. Ani odzież ani obuwie zesłańców nie były przewidziane na archangielskie mrozy. Opowiadanie dotyczy kilku rodzin, których nazwiska wydają się być autentyczne, bo sama spotkałam potem w Afryce Brytyjskiej jedną z bohaterek, panią Teresę Mickiewiczową, której syn był moim kolegą gimnazjalnym w Lusace, stolicy obecnej Zambii. Forma opowieści jest zbeletryzowana, trudno więc domyślić się czy wszystkie podawane fakty są autentyczne, czy stanowią przeżycia innych osób wplecione w życie bohaterów opowiadania Wilczewskiej. Nota bene ta niepewność czy ma się do czynienia z relacją historyczną czy powieścią jest trochę niepokojąca. Rzecz ta powinna być wyjaśniona we wstępie.

Jedną z najbardziej wstrząsających części książki jest opis podróży z północy Rosji do republik azjatyckich, położonych na południowych krańcach Związku Sowieckiego. Po umowie Sikorski — Majski Polakom dano tymczasowe dokumenty zezwalające na poruszanie się po Związku Sowieckim. Mogli oni opuścić posiołki, co czynili gremialnie. Było to oczywiście po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, zimą 1941-42 r., w okresie gdy już ewakuowano rodziny sowieckich działaczy partyjnych i rządowych z terenów zagrożonych przez Niemców. Transporty wojskowe z żołnierzami i dostawami wojskowymi tarasowały linie i stacje kolejowe. Wagony załadowane do granic wydolności polskimi ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ aliantami, nie miały priorytetu. Zatrzymywano ich na jakiejś stacji czy nawet gdzieś w polu i trzymano wiele godzin bez wody i żywności. Głód doświadczony w czasie tej tragicznej drogi był tak dojmujący, że pobyt na posiołkach wydawał się niemal sielanką. Z wagonów wynoszono na każdej stacji zmarłych. W wagonie, w którym jechała moja rodzina spod Archangielska do Tadżikistanu zmarło dwanaście osób, głównie dzieci, a było nas około czterdziestu osób, gdy wyruszaliśmy. Piętrowe nary wagonu były tak zapełnione, że w nocy trudno się było przewrócić na drugi bok.

Tak jak w opisach Wilczyńskiej wszy rozpleniały się w tłościach, nie do wyobrażenia w cywilizowanym świecie. Moje rodzeństwo miało jątrzące się rany od podrapań, a umyć się porządnie ani wyprać bielizny nie było gdzie. Mydła nie było. Wszystko co można było spieniężyć zostało sprzedane na posiołku, by zapłacić za udostępnione nam bydlęce wagony. Ale jechaliśmy tak jak bohaterowie książki Wilczyńskiej do polskiego wojska, do ośrodków gdzie tworzyła się armia generała Andersa. Wcale, co prawda, tam nie trafiliśmy, bo transport skierowano aż za Samarkandę, ale zatrzymaliśmy się na kilka godzin w Buzułuku, gdzie wyszli do nas polscy żołnierze w brytyjskich płaszczach i z polskimi orzełkami na czapkach.

Było to przeżycie tak wstrząsające, że do śmierci będzie dla mnie jednym z najsilniejszych w życiu doznań. Płakali starzy i dzieci na ten widok. Nędzarze z nogami okutanymi w rękawy starych wacłaków, wyglądniali i wychudli na szkielety czterdziestoletni mężczyźni z pomarszczoną jak u starusz- ~~[illegible]~~ skórą, płakali ze szczęścia na widok polskich żołnierzów. Dopiero dużo później, gdy po raz pierwszy od wielu dni najedzeni żołnierskimi racjami chleba, rygsiliśmy w dalszą drogę w nieznane, płakaliśmy ze szczęścia, że kres tułaczki jest bliski. Duch nowy wstąpił we wszystkich. Ale droga była jeszcze daleka. Kazano nam wysiadać z wagonów dopiero po paru tygodniach dalszej podróży. Wówczas okazało się, że dwaj moi młodsi bracia nie mogli wysiąść o własnych siłach. Nie mieli już mięśni. Podczas, gdy matka zajmowała się resztą rodzeństwa, ja i ojciec ułożyliśmy dwa szkielecik, obciągnięte skórą na kocu i trzymając koc za rogi zanieśliśmy do ciężarówki, która powiozła dzieci do szpitala. Obaj wyżyli.

Pozwoliłam sobie przytoczyć własne wspomnienia, by podkreślić autentyczność obrazów przekazanych przez Wilczyńską, której książka jest jedną z nielicznych relacji o przeżyciach ludności cywilnej zesłanej z Polski do ZSRR. Dla tych, którzy sami przeżyli deportację, książka jest lekturą niezwykle poruszającą. Dla tych, którzy o zsyłce tylko słyszeli, a losy wojenne Polaków nie są im obojętne, powinna to być lektura zalecona. Nawet przy sporych brakach książki, jak na przykład chwilami trochę egzaltowany styl, nieforfunny tytuł, niedopracowanie redakcyjne, przewijające się w niewyjaśnieniu czy lokalizacji rozgrywającej się akcji, książka jest warta przeczytania. Wiernie oddaje ona nastrój panujący wśród polskich zesłańców w Związku Sowieckim. Narracja jest potoczysta i ciekawa.

Joanna Wyleżoł

czytelnicy piszą

OD REDAKCJI Listy Czytelników muszą zawierać nie tylko dokładny adres, ale i numer telefonu, celem umożliwienia sprawdzenia autentyczności. Listy anonimowe, oraz osób, których identyczność nie udało się ustalić, nie będą ogłaszane, niezależnie od treści. Czytelnicy podpisujący z wyrażeniami innych muszą zgodzić się na wymienianie swoich nazwisk i ale mają korzystać z dyskrecji (nazwisko i adres znane Redakcji).

Listy ogłaszamy w kolejności napływania. Redakcja nasza, jak wszystkie na świecie, zastrzega sobie prawo skrótów, zamieszczania li tylko wyjątków z listów lub odczytania ich.

Listy nie są artykułami, winny więc być jak najbardziej zwięzłe i odnosić się do jednej poruszonej sprawy.

Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności za opinie czy poglądy Czytelników, ogłaszane w tej rubryce. Są to osobiste wypowiedzi Czytelników, z którymi Redakcja może się nie zgadzać.

Nie zamieszczamy z zasady listów polemicznych z wywodami, które ukazały się w innym piśmie.

CIEKAWY ARTYKUŁ

Szanowny Panie Redaktorze!

W nrze 4 „Związkowca" z dnia 17 stycznia br. ukazał się artykuł pt. „Maksymalizm i bezkompromisowość". Gratuluję p. Redaktorowi wyboru takiego artykułu, bo jest on ciekawy i zawarte w nim myśli, tak jak ja to widzę, odpowiadają polskiej „Realpolitik". Oczywiście, można byłoby przeprowadzić dyskusję, postawić i inne tezy lub uzupełnić, ale to nie w liście do redakcji. Na to potrzebny jest inny artykuł, który w przyszłości napiszę.

Fakt, który tu chcę podkreślić — już nie pierwszy raz spotykam się w „Związkowcu" z podaniem do publicznej wiadomości przez p. Redaktora, naprawdę interesujących wiadomości.

Zgodzi się Pan Redaktor, że tu w polonijnej prasie nie chodzi o to, by kogoś przekonywać lub uczyć, ale chodzi o to, by czytelników uczciwie informować i to Pan Redaktor robi. Mam nadzieję, że to czytelnicy już zauważyli i docenią.

Odnośnie wspomnianego artykułu „Maksymalizm i bezkompromisowość" stwierdzić trzeba, że tu i dwóch autor kładzie nacisk na absolutną współpracę z kulturą Zachodu i omija pogląd. Kreowany przez niektóre odłamy polityczne „patrzenia na Wschód".

Ktokolwiek ukrywa się pod literkami A. H. i do jakiejkolwiek grupy należy — to co napisał, miał rację.

Łączę należny szacunek

S. Sądowski

Minimalne stawki wynagrodzenia w Ontario

Z dniem 1 marca 1984 roku wchodzą w życie nowe stawki uposażeniowe. Kolejna podwyżka nastąpi 1 października 1984 roku.

	1 marca 1984 r.	1 paźdz. 1984 r.
Stawka ogólna	$3.85	$4.00
Uczniowie	$3.75	$3.90
Uczniowie poniżej 18 lat	$3.00	$3.15
Przemysły budowlane	$4.10	$4.25
Kelnerzy w licencjonowanych restauracjach	$3.35	$3.50

Dodatkowych informacji udzielają biura Employment Standards Branch, Ontario Ministry of Labour w następujących miejscowościach:

HAMILTON Tel: (416) 521-7740
KENORA Tel: (807) 468-3128
KINGSTON Tel: (613) 547-3417
KITCHENER Tel: (519) 744-8101
LONDON Tel: (519) 439-3281
OTTAWA Tel: (613) 523-7530
SAULT STE. MARIE Tel: (705) 949-3331
ST. CATHARINES Tel: (416) 682-7261
SUDBURY Tel: (705) 675-4455
THUNDER BAY Tel: (807) 475-1691
TIMMINS Tel: (705) 267-6231
TORONTO Tel: (416) 965-5251
WINDSOR Tel: (519) 256-8278

Pod niektóre z wymienionych numerów można dzwonić bezpłatnie, uprzednio sprawdziwszy dany numer w rządowej sekcji książki telefonicznej.

Ministry of Labour
Ontario
Employment Standards Branch

Eugeniusz Romiszewski

Pieśni Janusza

Odchodzę. Wokół widzę tylko mroczne cienie,
na chwilę głos mych kroków skona szmerem w ciszy...
Ach, powiedz, czy zachowasz o mnie gdzieś wspomnienie?
...Skonało już serca uderzenie,
gra cisza... Nie, to sygnał S.O.S.! Czy słyszysz?...

Podobne smutki poetyckie nawiedzają nieraz młodych poetów, szczególnie gdy w czasie wojny przypada im los żołnierski. Janusz Wedow miał 22 lata, kiedy ten wiersz zamieścił w swoim pierwszym zbiorze poezji, który pt. "W drodze do Ojczyzny" ukazał się drukiem na zaiste fantastycznym szlaku polskiego II Korpusu, na Ziemi Świętej, w Tel-Awiwie w 1942 r. Wbrew ówczesnym swoim przeczuciom autor tych słów przeżył, i to całkiem dobrze, jeszcze następnych 40 lat, zanim śmierć upomniała się o niego, jakżeż przedwcześnie, bo uchodził niemal do końca za uosobienie sprężystości jakby wojskowej i młodzieńczej żywotności. Podstępna choroba potrzebowała prawie dwuletnich wysiłków, aby przemóc jego organizm.

Janusz Wedow zmarł w Monachium 28 maja 1982 r.

Jak to się często zdarza wśród najlepszych Polaków, Janusz był niemieckiego pochodzenia, i to bardzo niedawnego, bo ojciec von Wedow był rodowitym Niemcem. Syn urodził się we Frankfurcie nad Odrą (obecnie Słubice) 29 stycznia 1920 r. Nie miał jednak czterech lat, gdy rodzice się rozeszli i matka Polka, Zofia z Filochowskich, przywiozła Janusza do Warszawy. Tam uczył się w szkole powszechnej i żył się z miastem i jego rzeką jakby tu było miejsce jego urodzenia.

Nad Wisłą było cicho, serdecznie i modro
i pluskały się w słońcu obłoków gołębie.
Młodość, jak biały kajak przepływała wodą,
na której tylko nieba błękitniały głębie...

Następne lata, gimnazjalne, związały Janusza z Krosnem i Podkarpaciem, ale w nostalgicznych motywach jego wojennych a potem emigracyjnych wierszy dominowały niemal niepodzielnie podwarszawskie uroki Wisły.

Trębacz nam rzuci "na koń" gdzieś o świcie,
srebrną fanfarą nas porwie do lotu...

Tak było w marzeniach, lecz rzeczywistość odeszła, niestety, daleko od romantycznych rojeń. W starciu z najeźdźcami sowieckimi pod Grodnem Janusz, wzięty do niewoli, najpierw trafił do obozu w Kozielsku i może dlatego, że nie był jeszcze oficerem, został wywieziony z tego przedsionka śmierci do Griazowca, dzięki czemu uniknął kuli w Katyniu.

Swoje przejścia pt. "Wspomnienia z Kozielska" opisał w "Orle Białym" w 1943 r. Sowieckie znęcanie się nad człowiekiem, mające na celu zabicie w nim nadziei na wydostanie się na wolność, znajduje świadectwo swojej bezradności wobec niewygasającego nigdy buntu polskiego także w wierszach Wedowa, jak w tym np. mających charakter listu do Ojczyzny, pt. "Już wracam":

Pod dachem zórz polarnych w dalekiej Północy,
gdyśmy śniegi znaczyli łachmanami butów,
gdy słońce krwią ściekało po kolczastych drutach,
a gwiazdy się w ich sieci plątały co nocy —
chciałem krzyknąć, że idę, żem jeszcze nie ustał!
Lecz mróz pieczęcie ciszy przybijał na ustach.

Aż wreszcie którymś rankiem uderzyła w Ural
piosenka, ta o Tobie, piosenka znad Wisły,
a na stepach czerwienią i bielą zakwitły
sztandary i płonęły jak łuny na chmurach...

Wspomnieliśmy o "Orle Białym". Janusz Wedow był blisko związany z tym pismem w ciągu całej wspólnej wędrówki wojennej od Rosji Sowieckiej, poprzez Bliski Wschód do ziemi włoskiej. Przejściowo wchodził w skład jego redakcji. Jednakże większość swojej służby wojskowej Janusz spędził w oddziałach frontowych, stąd też i urok autentyzmu w wielu jego wierszach wojennych, jak np. w tej uroczej "Wiośnie w Apeninach":

Przynoszą wam tę wiosnę pijane zakręty,
Jedziemy przez tę wiosnę w zakurzonych wozach
I niesie nas w nią złoty wodospad serpentyn —
A dzikie róże pachną w błękitnych wąwozach...

Drugi zbiór poezji Janusza Wedowa, pt. "Wracające żagle" ukazał się w serii Biblioteki Orła Białego, Rzym 1944. Same tylko miejsca napisania wierszy, zaznaczone pod nimi w tym tomie, świadczą jak bogatą panoramę krajobrazów los wojenny rozwijał przed oczyma młodego poety. Wymieńmy tylko niektóre: Morze Kaspijskie, Palestyna, Bejrut, Damaszek, Bagdad, Nad Kanałem Sueskim, Pod piramidami... Ale nad wszystkimi urokami świata dominował nieustannie nakaz walki i powrotu do uwolnionej Ojczyzny. Dobrze to wyraża wiersz poświęcony "Podchorążym" w rocznicę listopadową:

Wysłuchamy z przeszłości. Z jesiennych półmroków.
Na chmurach krew. Wiatr szumi, wzywa do odwetu!
Idziemy przez Belweder. W rytmie młodych kroków
wybucha Warszawianka. Lśnią ostrza bagnetów...

...Idziemy przez strzaskaną linię Maginota,
przez Dunkierkę i Szkocję, przez fjordy Norwegii,
przez pustynię libijską, nadamurskie błota,
przez więzienia i druty... przez noce tragedii...
Musimy dojść. Przez morza, przez lądy, na przełaj,
po obcych stać się drogach, walić w cudze rowy"...
Do przestrzeń gra nam ciągle: Jeszcze nie zginęła —
a serca walą równy, twardy krok marszowy.

Tak się złożyło, że Janusza poznałem i zaprzyjaźniłem się z nim dopiero w latach pięćdziesiątych, chociaż czytałem jego wiersze już podczas wojny. W tych latach, w Monachium, zebrało się wcale liczne grono polskie z emigracyjnego środowiska tzw. twórczego, ludzi pióra i żywego słowa, w tętniących życiem warsztatach dwóch amerykańskich rozgłośni: Głosu Ameryki i Radia Wolna Europa. Janusz zaczął od Głosu Ameryki a w 1960 r. stał się etatowym reżyserem w Rozgłośni Polskiej RWE. Jako redaktor współpracowałem wtedy z nim często przy nagrywaniu na taśmę audycji mego pióra i zawsze cieszyła mnie ta współpraca, bo Janusz wbrew swej poetyckiej naturze był zawsze pracownikiem dobrze zorganizowanym, wszystko szło gładko i przyjemnie.

Pierwsze małżeństwo Janusza, jeszcze w czasach wojskowych, nie było trwałe. Poznał syn Krzysztof, ujmujący młodzieniec, który osiadł w Stanach Zjednoczonych. Drugie małżeństwo Janusza było szczęśliwe. Śliczna sekretarke Rozgłośni Węgierskiej RWE Judith Eckmeyer znaliśmy wszyscy, przynajmniej z widzenia, i wszyscy byliśmy radzi, że weszła w grono polskie poślubiając Janusza. Obdarzyła go córką, Julia-Natalią, która jest teraz 17-letnią panienką.

Po siedmiu latach w Monachium Wedowowie przenieśli się do Nowego Jorku, gdzie Janusz pracował nadal w swoim dziale w nowojorskiej placówce RWE.

Wiatrom jest ciepło i lekko w Riccione.
Niebo ma tutaj usta pełne wiśni,
gdy słońce miękkie, soczyste, czerwone,
spada w Adriatyk szumiący o Wisle...

...Rozdzwoń mi, morze, wszystkie wiejskie dzwony,
popłyń dzwonnicy w gwiazdy modrookie!
Pochylę głowę jak zmęczone konie,
pójdę w Wisłę zielone obłoki.

Wróciłeś, Januszu, do swej Wisły i do swojej Warszawy

Liechtenstein i jego władcy

Turystów przybywających ze Szwajcarii uderzają przede wszystkim podobieństwa. Taka sama moneta, taka sama sygnalizacja, takie same skrzynki pocztowe. Jedynie znaczki są Liechtensteinu.

Filatelistyka dostarcza zresztą państwu corocznie od 10 do 12% dochodów. Znaczki Liechtensteinu są poszukiwane nie dlatego że kraj jest mały, lecz dlatego że są dobre. W większości krajów koszt wyprodukowania jednego znaczka wartości 0,40 franka wynosi 2 centymy. W Liechtensteinie wydaje się na wykonanie jednego znaczka 15 i więcej centymów. Znaczki są dla mieszkańców Liechtensteinu zarówno źródłem dochodów, jak i oznaką suwerenności ich kraju.

Najważniejszymi jednak symbolami suwerenności są książę i jego rodzina. Księstwo jest jedynym krajem na świecie, który wziął swoją nazwę od nazwiska panującej rodziny. Jej przodkowie weszli w posiadanie tych ziem na początku XVII wieku. W 1919 r. książę Franciszek I zerwał traktaty, które wiązały księstwo z Austrią, chociaż sam nadal mieszka w Wiedniu. Dopiero w 1938 r. książę Franciszek Józef II (rządzący do dziś) przeniósł swoją stałą siedzibę do księstwa. Odtąd wraz ze swoją rodziną wykonuje, jak się zdaje znakomicie, trudne zadania rządzenia narodem, który chlubi się, że jest co najmniej tak demokratyczny jak jego szwajcarscy sąsiedzi. Książę zachowuje jednak więcej prerogatyw niż większość monarchów konstytucyjnych. Ma prawo wypowiadania opinii w sprawach publicznych. Każda ustawa wymaga jego podpisu, którego może odmówić. Ma również prawo łaski, gdyż w Liechtensteinie istnieje jeszcze kara śmierci. Ostatni przestępca skazany na śmierć (1979 r.) został ułaskawiony i odbywa swą karę dożywotniego więzienia w Regensdorf. W Vaduz znajduje się bowiem tylko jeden malutki areszt.

Dlaczego książę a nie prezydent? Oprócz powodów sentymentalnych i turystycznych, książę wzbudza dziś, zwłaszcza gdy jest władcą małego kraju, więcej uwagi za granicą niż prezydent. Snobizm zobowiązuje. Poza tym trzeba mieć szefa rządu, który jest ponad rozgrywkami partyjnymi i który posiada ogromny majątek rodzinny.

Książę kosztuje mniej niż prezydent. Od kilku lat państwo wypłaca księciu, chociaż on o to nie prosił, 250 tys. franków rocznie tytułem udziału w kosztach reprezentacyjnych. To wszystko. Utrzymanie wspaniałego i atrakcyjnego dla turystów pałacu w Vaduz kosztuje fortunę. Mieszkańcy Liechtensteinu są jednakże zdeklarowanymi monarchistami. Przyczyniła się również do tego książęca rodzina, żyjąca spokojnie, bez skandali i równie pracowita, jak i jej poddani. Dwaj książęta zajmują dwa istniejące stanowiska ambasadorów Liechtensteinu i są jedynymi, którzy sprawują oficjalne urzędy. Książęta i księżniczki poruszają się bez fanfar i bez eskorty, a dzieci chodzą do szkół publicznych. W pałacu nie widać ani lokajów, ani straży. Książę Heinrich, brat panującego, jest ambasadorem w Bernie. Wszędzie zresztą interesy Liechtensteinu są reprezentowane przez Szwajcarię, która w księstwie uważają za wielkiego brata i wcale nie narzekają na stosunki z tym sąsiednim gigantem.

Liechtenstein jest jedynym mikropaństwem europejskim, które zostało uznane w 1972 r. za pełnoprawnego członka Rady Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu oraz Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, ponieważ wypełnial wstępny warunek posiadania podstawowych instytucji prawdziwego państwa: banku państwowego, niezależnego rządu, parlamentu, administracji, szkół i systemu opieki społecznej. Mieszkańcy Liechtensteinu przyznają również, że kraj mógłby z trudem i na pewnonie na obecnym poziomie funkcjonować bez pomocy szwajcarskiej, to znaczy bez ich monety, poczty, dostępu do szpitali w sąsiednich kantonach, szkół technicznych i zawodowych, uniwersytetów, aż do klubów sportowych włącznie. Jednakże, o ile to jest możliwe, mieszkańcy Liechtensteinu wolą mówić raczej o symbiozie niż o zależności.

160 km², dwie trzecie powierzchni kantonu Genewy, rozciąga się między doliną Renu a Grausplitze (wysokość 2599 m). Jedna trzecia z 26 tys. mieszkańców to cudzoziemcy, do tego trzeba jeszcze dorzucić 3910 mieszkańców strefy przygranicznej.

Miniaturyzacja zadziwia bezustannie, jest tutaj wszystko, wszystko funkcjonuje. Premier Hans Brunhart zajmuje się sam siedmioma resortami: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, finansów, szkolnictwa i kultury, robót publicznych, planowania oraz jako szef rządu — koordynacją. Zasady naturalizacji, jeszcze surowsze niż w Szwajcarii, powodują trudności w asymilacji. Wyjaśnię tutaj, na przykład, z odrobiną zakłopotania, że taki to a taki nie ma prawa zabierać głosu w ważnych sprawach, gdyż to „zaledwie" jego dziadek „kupił" naturalizację. Jest to wciąż główny argument przeciwko przyznaniu kobietom prawa głosu. Ponad jedna trzecia mieszkańców Liechtensteinu poślubiła cudzoziemki, najczęściej Szwajcarki albo Austriaczki, z regionów przygranicznych. „Ależ pomyślcie, co by się stało, gdyby te obywatelki miały nam dyktować, co trzeba robić!"

Istnieje też inne wyjaśnienie tej upartej odmowy. Od 60 lat większość parlamentarną posiadają na przemian dwie partie, których doktrynalne niuanse są dla zagranicznego obserwatora niezrozumiałe. Obydwie partie są konserwatywne, monarchistyczne, katolickie, głęboko przywiązane do niepodległości kraju... Ponieważ w Liechtensteinie człowiek rodzi się w rodzinie „czarnej" lub „czerwonej" — nawet „mieszane" małżeństwa stwarzają dylematy. Najdrobniejszy problem wzbudza namiętności. Prawie codzienne dyskusje przedstawicieli obu partii w najlepszej kawiarni Vaduz — w tym samym lokalu, lecz w sąsiednich salach — są prawdziwą kuźnią polityczną kraju. Czyż można dopuścić do tej gry kobiety? Pierwszy skromny krok został jednak zrobiony podczas wyborów municypalnych w styczniu 1983 r., kiedy to dwie gminy, Vaduz i Gamprin, zezwoliły kandydować kobietom.

Podstawą dobrej sławy, którą cieszy się gospodarka Liechtensteinu, są jego instytucje finansowe. Przestępstwa podatkowe należą tu do rzadkości. Twierdzenie, że mieszkańcy księstwa nie muszą płacić podatków, nie jest słuszne, po prostu płacą mniej. Recesja oszczędziła ten kraj, który być może nawet korzysta z braku równowagi gdzie indziej. Ma on 30 bezrobotnych, w tym 15 osób naprawdę poszukujących zatrudnienia.

„Journal de Genève"

Echa z Windsor

"POLONIA PARK" I "POLONIA CENTRE"

Tak jak w każdym skupisku polonijnym, tak samo i w Windsor odczuwa się brak nowoczesnych urządzeń i pomieszczeń organizacyjnych.

11 lat temu Polonia w Windsor na walnym zebraniu wybrała grupę ludzi, która by szukała dróg do zrealizowania i zaspokojenia potrzeb polonijnych. Głównym celem wybranej grupy było opracowanie sposobu wybudowania Centrum Polonijnego.

W nowo utworzonej grupie znaleźli się ludzie o dużym wachlarzu społecznym: doświadczeniu zawodowym i organizacyjnym, poczynając od prezesów towarzystw polonijnych, pracowników przemysłowych, handlowców, poprzez lekarza, inżynierów aż do duchowieństwa. Jednocześnie duża rozpiętość wieku uczestników przyczyniła się w dużej mierze do współmiernej reprezentacji poglądów społeczności polonijnej.

W pracach tej grupy uczestniczyli pod przewodnictwem duchownym ks. prałata Wawrzyńca Wnuka i fachowym doświadczeniem p. Jana Partyki z Par Realty, następujące osoby: śp. A. Belke — pierwszy prezes, pp: J. Wolański, J. Potomski, M. Puklicz, śp. T. Polewski, S. Dumała, W. Bas, W. Bielecki, S. Siender, T. Gajewski, S. Niec, R. Sak, T. Machowski, W. Skiba, W. Polewski, J. Stańczak, H. Klamut, Z. Armata, G. Puklicz i W. Bas.

Po kilku latach wytężonej pracy i po niepowodzeniach w uratowaniu przed zburzeniem St. Mary's Academy którą Polonia chciała zakupić i przerobić na Centrum, grupa zaczęła się zmniejszać z powodu złego zdrowia niektórych członków i braku chęci do dalszej pracy. Lecz ten objaw zmobilizował resztę członków do wytężonej pracy.

Pod przewodnictwem p. M. Puklicza i wpływem ks. prał. Wnuka postanowiono zbudować ośrodek „Polonia Park" według projektu p. J. Partyki, co dałoby podstawy materialne Polonii. Przy pomocy rządu federalnego, który zagwarantował $12 mln pożyczki w bankach, grupa pod nazwą „Polish Canadian Centre Association" przystąpiła do budowy „Polonia Park".

6 lat temu w stosunkowo krótkim czasie powstała dzielnica „Polonia Park". Początkowo prace natrafiły na trudności, gdyż w tym czasie był głęboki kryzys gospodarczy, lecz obecnie wszystkie 342 jednostki mieszkaniowe „Polonia Park" są wynajęte i jest lista osób, które czekają na zwolnienie się mieszkań, by się wprowadzić.

Mając doświadczenie w budowie wielkich obiektów, „Polish Canadian Centre Association" postanowiło wreszcie zrealizować swój pierwotny plan — zbudować duże i nowoczesne centrum, które zaspokoiłoby potrzeby Polonii i społeczeństwa Windsor. Powstanie ono kosztem $3 mln, przy czym rząd federalny już przekazał na ten cel $300 tys. Projekt został przedstawiony publiczności przez prezesa Polish Canadian Centre Association p. Mieczysława Puklicza, ministra rolnictwa rządu Ontario E. Whelana i radnego miejskiego Al. Santinga.

Ośrodek, który będzie nosił nazwę „Polonia Centre", zostanie wybudowany na 5 akrach przy Forest Glade Drive i Lauzon Parkway, w pobliżu E. C. Row Expressway. Lokalizacja ta posiada następujące zalety: centralne położenie, łatwość dojazdu, bliskość Forest Glade, sąsiedztwo Little River Golf Course, oraz plany miasta Windsor na zagospodarowanie 40 akrów parku miejskiego.

Centrum będzie posiadało: sale klubowe, sale zainteresowań, restauracje, kawiarnie, bar klubowy, dużą salę widowiskową, urządzenia i obiekty sportowe, jak: korty do racquetball, basen, sauna, whirlpool, sale ćwiczeń, oraz inne pomieszczenia konieczne do prawidłowego funkcjonowania tak dużego ośrodka.

Zostanie on otwarty z początkiem 1985 r. i służyć będzie nie tylko Polonii, ale całemu społeczeństwu miasta Windsor.

Na temat budowy „Polonia Centre" ukazał się duży artykuł w miejscowym dzienniku „Windsor Star" i w programie telewizyjnym zostały podane szczegóły.

Reporterowi „Windsor Star" p. Puklicz powiedział: „Robimy to, bo chcemy spłacić dług wdzięczności Kanadzie za to, że nas, uchodźców, przyjęła i pozwoliła na rozwinięcie naszych zdolności".

Czy to nie piękne podejście do sprawy?

Frank Kmietowicz

WIDZIANE Z POLSKI

Czy istnieje Francja?

Zaproszony przez przyjaciół miałem niedawno okazję spędzić kilka dni we Francji. Szybko spostrzegłem, że uczuciem, którego najczęściej doznawałem było zdziwienie. Dlaczego? Otóż nie potrafiłem wytłumaczyć sobie wielu dziejących się wokół mnie spraw. Oto garść przykładów.

Miałem jechać do Strasburga pociągiem, którego odjazd zaplanowano na godz. 13.17, a przyjazd na 17.48. Jak można wytłumaczyć to, że pociąg rzeczywiście odjechał o zaplanowanej co do minuty godzinie i rzeczywiście przybył do miejsca przeznaczenia bez spóźnienia ani o jedną minutę? Podobnie było w drodze powrotnej. Jak można wytłumaczyć to, że mimo, iż sprzedawano w pociągu piwo nie było widać pijanych "pasażerów" terroryzujących resztę podróżnych? Dlaczego w toaletach była zawsze woda, mydło i papierowe ręczniki? Jak się to dzieje, że pociąg z Paryża do Lyonu (ok. 500 km) potrafi przebyć tę trasę w dwie godziny? Jak to wszystko jest możliwe skoro koleje we Francji są już od dawna upaństwowione.

Dlaczego PLL "LOT" w Warszawie sprzedaje bilet na samolot, którego w ogóle nie ma? Jak to się dzieje, że pracowniczka paryskiego lotniska chce poświęcić mi dwie godziny czasu, aby znaleźć pokój w hotelu i znajduje mimo, że wszędzie jest komplet gości?

Jak to się dzieje, że legalnie wydawana prasa publikuje sondaże wykazujące, iż prezydent Franciszek utracił poparcie większości Francuzów? Dlaczego jedyne ulotki, jakie widziałem, wzywały mnie do poczynienia zakupów w sieci magazynów "C und A"?

I jeszcze jeden przykład. Jakie są przyczyny tego, że kryzys gospodarczy, który przeżywa Francja, polega na tym, że w sklepach jest więcej towarów, niż ludzie chcą i mogą kupić? Dlaczego w niedzielę mogłem nabyć "chrupiące bułeczki", choć nikt przed weekendem w gazetach i w telewizji nie przypominał piekarzom o ich obowiązku? Jak to się dzieje, że buty na bazarze są tańsze niż wszędzie i że jedyne kolejki, jakie widziałem były przed kasami kin?

Przykładów tych mógłbym podać więcej, ale nie chcę nimi nużyć Czytelników. Nie można przecież ograniczyć się jedynie do samego stwierdzenia faktów wzbudzających zdziwienie. Warto zastanowić się nad tym, skąd to zdziwienie się bierze.

Oto hipoteza, którą chciałbym przedstawić moim Czytelnikom. Każdy człowiek ma naturalną skłonność do uznawania rzeczywistości, jaka go otacza za stan naturalny. Jeśli nagle — tak jak mi się przytrafiło — zostaje przeniesiony do innych warunków musi doznać zaskoczenia i zdziwienia nowym, nieznanym światem. To co kłóci się z dotychczasowym doświadczeniem życiowym mamy zatem skłonność uznać za nietypowe i nienormalne.

Ale stajemy wtedy przed zasadniczym pytaniem: co jest normalne, a co normalnie nie jest. Czy normalne jest zatem to do czego przywykłem, czy też to, co nagle ujrzałem. Gdybym jednak przyjął to drugie, musiałbym dojść do wniosku, że dotychczas żyłem w warunkach nienormalnych? Kto jednak chciałby żyć w warunkach nienormalnych? Nikt. I słusznie.

W związku z tym jest tylko jedno wyjście gwarantujące zachowanie równowagi psychicznej. Należy uznać, że nowe doświadczenie jest jedynie snem, złudą. Jest to tym łatwiejsze, gdy pobyt w nowym otoczeniu trwa zaledwie kilka dni.

Stojąc w kolejce po skarpetki, które właśnie "rzucono" doszedłem więc do przekonania, że Francja, którą widziałem przez kilka dni w rzeczywistości nie istnieje. I dobrze jej tak. Odetchnąłem z ulgą.

Maciej M. Łetowski
("Ład")

Hamilton

JERZY WEŁNICKI D.T.
KLINIKA PROTEZ DENTYSTYCZNYCH
Denture Therapy Clinic
1069 BARTON ST. E.
(przy Ottawa)
HAMILTON, TEL. 547-8008
54W

Ottawa

LEONARD SAMEK
ADWOKAT
7 Slack Road, Suite 202
NEPEAN (Ottawa), Ontario
Tel. 226-8440
3-18

Oakville

ZEBRANIE GRUPY 29

W dniu 5 lutego o godz. 2 odbędzie się zebranie Grupy 29 w Oakville. Serdecznie wszystkich zapraszamy.

8, 9 **Zarząd**

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Dnia 25 marca mija druga rocznica śmierci naszego kochanego Męża, Ojca i Dziadka

ŚP. JANA SŁONIMSKIEGO.

Z wielkim smutkiem składamy na Jego grobie wiązanky bolesnych wspomnień i najserdeczniejszych uczuć. Nigdy Go nie zapomnimy.

Żona, dzieci i wnuki

CZAPLA CONSTRUCTION LTD. Tel. 274-7126
Remonty i przebudowa: domów wewnątrz i zewnątrz, kominów, przybudówek i garaży. Prace betonowe i aluminiowe. Załatwiamy plany, związane z powyższymi pracami (permit). Wykonujemy roboty ubezpieczeniowe (Fire Insurance).

Guelph

The Picture Place
JOHN KRAWIEC, właściciel
PORTRAIT STUDIO
CAMERAS
HOME VIDEO SALES & RENTALS
Pekao
Wysyłka paczek firmy „Polimex" do Polski
Do nabycia również formularze na sprowadzanie osób z Polski
Campus Estates Plaza
35 Harvard Rd. — Guelph, Ont. N1G 3A2
Tel. (519) 836-7500
2, 4, 6, 8

Grimsby

Z życia Grupy 22 ZPwK

Na zebraniu wyborczym w Grupie 22 ZPwK — Niagara, w styczniu 1982 roku, po raz pierwszy w historii Grupy, prezesem została wybrana kobieta, pani Jennie Majka. Poza tym w większości do ścisłego zarządu Grupy też weszły panie. Ostatnio przeprowadzone wybory w dniu 13 grudnia ub.r. wyłoniły zarząd w podobnym składzie z prezesem panią Jennie Majka na czele, na trzecią kadencję 1984 roku. Widocznie kobiece rządy zyskują uznanie i posłuch u mężczyzn.

Skład zarządu Grupy 22 ZPwK jest następujący: Jennie Majka — prezes, Stan Godzisz — ustępujący prezes, W. Loik — I wiceprezes (funkcja II wiceprezesa jest do dokooptowania), J. Chmielik — wiceprezes terenowy, Tania Hadzaman — sekretarz fin., Izabela Juras — sekretarz prot., G. Rzepka — skarbnik, N. Glista, Teresa Obertyńska, M. Loik, S. Godzisz — organizatorzy, T. Omieciński, C. Kowalik, E. Masłona, S. Stevenson — komisja rewizyjna. Komitet kulturalno-oświatowy, panie: H. Olender, K. Rebejko, H. Rzepka. Pani Olender jest delegatką do Fundacji Wł. Reymonta. Kom. odw. chorych — M. Nowicz, I. Zalewska, E. Zalewski, ter. St. Catharines — S. Pałys.

Na sali zebrania wystawione były puchary: jeden z lat poprzednich, ufundowany przez parafię pod wezw. św. Stanisława, z Hamiltonu, jako puchar przechodni, na doroczne rozgrywki piłki nożnej dla młodszych juniorów Polonia Hamilton i Grimsby "All Stars". Wygrany trzy razy z rzędu puchar pozostaje w Place Polonaise, natomiast w ubiegłym roku (1983) — nowy puchar przechodni został ufundowany przez: Polonia Soccer Klub z Hamiltonu i Grupę 22 ZPwK. Pierwszy turniej odbył się na koniec sezonu piłkarskiego ubiegłej jesieni. Przewodniczył mu p. Walter Loik. Na rozgrywki towarzyskie w czasie dorocznego pikniku 11 września ub. r. puchary były ufundowane przez przedstawiciela firmy CARLING O'KEEFE p. Steve Milenkowicz.

W czasie pikniku, na terenie Ośrodka Place Polonaise, odbyły się: przedmecz piłki nożnej młodszych juniorów, Polonia Hamilton i Grimsby "All Stars" z wynikiem 4:2 na korzyść Polonii Hamilton. Następnie mecz piłki nożnej między drużynami: Oshawa Biały Orzeł i KS Polonia z St. Catharines z wynikiem 3:1 na korzyść Oshawy.

W Grimsby funkcjonuje sobotnia szkoła polska. Próbowano też zorganizować zespół taneczny, ale zabrakło dostatecznej ilości dzieci.

Niniejsze sprawozdanie mówi tylko częściowo o działalności Grupy 22, bo było więcej imprez, może raczej lokalnych.

Najbliższe zebranie miesięczne Grupy 22 ZPwK, odbędzie się we wtorek 21 lutego o godz. 7.30 wieczorem, w sali im. Wł. Reymonta na dole w Ośrodku Place Polonaise, w Grimsby. Sympatycy, osoby interesujące się Związkiem Polaków w Kanadzie, ewentualni nowi członkowie, wszyscy mile widziani na zebraniu.

J. Ch.

T. DOŁĘGA-MOSTOWICZ
ZNACHOR PROFESOR WILCZUR
Dwie najbardziej poczytne powieści znanego w latach międzywojennych autora romansów obyczajowych, przedstawiające dramat osobisty uznanego chirurga i dzieje miłości jego córki — Marysi. Londyn 1983.
„Znachor", str. 250, cena $12.00, z przesyłką $13.00
„Profesor Wilczur", str. 296, cena $12.00, z przesyłką $13.00
Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Order prosimy wystawiać na Polish Alliance Press

Ogłoszenia drobne

Tel.: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Minimalna cena $3.50 za ogłoszenie do 25 słów i cyfr, po 5c za dalsze słowo lub cyfrę. Dodatkowa opłata za skrzynkę $1. Ogłoszenia przyjmuje się telefonicznie codziennie. Do wydania wtorkowego — w poniedziałek do godziny 11 rano; do czwartkowego — we środę do godziny 11 rano

Praca

POTRZEBNA od 1 lutego osoba do opieki nad starszą panią i prowadzenia domu. Praca lekka. Prywatny dom w najlepszej dzielnicy Toronto. Lady lub kobieta wyrobiona. Tel. 488-0076 od 12 do 3 po poł. 5—8

POSZUKUJE pracy z 4-letnią praktyką do prowadzenia biura polski w Toronto, warunki pracy i wynagrodzenia. Zainteresowani proszeni są zgłaszać się osobiście pod: 331 Roncesvalles Ave. 5—8

POTRZEBNY pracownik do czyszczenia używanych kuchenek. Zgłaszać się pod nr 837 Queen St. W. 7—8

NATYCHMIAST potrzebna pani do opieki nad dzieckiem i pracy domowej bez gotowania. Zamieszkanie na miejscu konieczne. Tel. 233-2246, 731-2585. 5—11

POTRZEBNA młoda osoba do pracy w biurze (samodzielne stanowisko). Wymagana kwalifikacje, doświadczenie oraz dobre umiejętność języków. Telefon 833-2242. 7—9

POTRZEBNY stolarz budowlany na budowę w Scarboro. Tel. 284-1789. 8—9

POTRZEBNY drukarz z min. 5 lat doświadczenia do klasycznej maszyny przykręcanej. Zarobki do $6dr. 4, tel. 531-8786.

POTRZEBNA dochodząca hostesa do zaopiekowania 2 dzieci — 2 popołudnia w tygodniu w okolicy Lakeshore do Bloor/York. Tel. 255-5267. 8—9

POTRZEBNA pani do 2 dzieci i lekkiej pracy domowej 3 razy w tygodniu. Dojazd po 4 do Bloor. 638-4386. 8—9

DO PRACY w piekarni na ocenę zmiany po godzinach. Proszę zgłaszać się osobiście: Mill Cleanwood Dr. 8—11

POTRZEBNE kobiety z umiejętnością na maszynę przykręcającą pokrywy w Bolaku. Tel. 249-4200 od 8 do 4 po poł. 7—9

Matrymonialne

PRAGNĘ poznać szczerego pana do lat 55, pracującego, bez nałogów, stanu wolnego, z Toronto, w celu towarzyskim. Wiadomości na wykończone. Proszę pisać na adres „Związkowca". Box 29. 7—10

POLKA w Polsce, lat 27, ładna, dobra i zdrowa, pragnie pana o szlachetnym sercu. Adres: Lucyna Szumańska, ul. Słopowa 20, 32-080 Kraków, Poland. 7—9

WDOWA lat 55, bezdzietna, łagodnego usposobienia, niebrzydka, szczupła, średniego wzrostu, dobrze urządzona na własnym domku, pragnie, z braku majątku, aby panowie, którzy przeszli na adres „Związkowca" Box 30. 8—11

SAMOTNY pan poznać miłą i sympatyczną panią w średnim wieku. Listy proszę słać do „Związkowca" Box 28. 8, 9

Kursy szoferskie

GIRMAN — SZKOŁA JAZDY Lekcje dogodne, pełny instruktory. Samochody z automatycznych tyrów. Ceny konkurencyjne. M. 1124 Bloor St. Tel. 259-0619 10

Kupno sprzedaż

1975 SPORTOWY Ford Mustang w dobrym stanie. Tel. 536-0041 6—8

NA SPRZEDAŻ duże jednosypialnowe mieszkanie w pustym budynku przy Bathurst Road (Eglinton Ave. Telefon 622-8686. 6—9

ARTYSTA szukający zdrowszego gołębnika. Cena od $1500 do $3500. Telefon 931-4508. 7—9

NOWO OTWARTY komis przy 1568 Bloor St. W. w pobliżu Dundas, przyjmuje rzeczy do sprzedaży oraz posiada duży wybór dobrej jakości odzieży po niskich cenach. Tel. 537-6691. 8W14

2 DUŻE lodówki (Walk in Coolers) z kompletnym urządzeniem sprzedam dwie za jedną. Prosimy dzwonić w jęz. angielskim 231-3533. 8, 9

SPRZEDAM komplet mebli do sypialni, 2 ławy wiejskie, 2 stoliki, materac rozkładany, „radio-recorder" (stereo). Cena przyzwyczaja. Tel. 364-0780.

Naprawy i budowy

REMONTY domów, budowa garaży, dobudówki, werandy, kominy, roboty betonowe, jak: chodniki, posadzki itd. oraz tynkowanie zewnątrz i wewnątrz. Licence No. B-1806. Tel. 255-9813. 138

INSTALACJE i reperacje dywanów, linoleum, płytek podłogowych, cyklinowanie (sanding) twardych podłóg — wykonuje Kamil. Po bliższe informacje proszę dzwonić: tel. 457-3916. 678

WYKONUJĘ solidnie i tanio wszelkie roboty budowlane, remonty, domów, bo- dowę garaży — dobudówek. Roboty betonowe, prawice, chodniki, „driveway" gwoli konkurencji itd. Dzwonić od godz. 5 po poł. 536-9538. 518

REPERACJE i NOWE ROBOTY w MODERNIZACJIE, uszkodzenia ściany i podłogi płytki, napowrot ściany, roboty betonowe, tj. schody, parkany, stopy ściany, żelbeton etc. Hydraulika, stolarka, elektryka, kafle, izolowanie, wszelkie zaskwiry, kryte podłogi i dachów, tynki, pełno, thermo okna, izolacja i pokrycia aluminium. Malowanie i tapetowanie. Dobudówki. Solidnie i tanio. Dzwonić 24 godziny 255-3262. 745

KRYCIE DACHÓW, zakładanie rynien kolankowych wykonuje wszelkie roboty blacharskie. Robota gwarantowana. Tel. 532-0724 wiecz. 95—8

KRYCIE dachów płaskich na smoły i szczepa. Robota gwarantowana. Pietro Tel. 2-4250 Stanley Roofing Telefon 279-4375 908

INSTALACJE nowych i naprawy starych instalacji wodno - kanalizacyjnych (plumbing) oraz czyszczenie (heating) wykonuje Chris M. Ric. P-704. Telefon 279-1622. 918

LICENCJONOWANY PLUMBER P.H. 189, wykonuje wszelkie roboty wodno-kanalizacyjne z gwarancją. Elektryczne czyszczenie kanałów, instalacje gazowych pieców do ogrzewania i zbiorników na ciepłą wodę. Modernizacja łazienek i kuchni. J. Niewiadomski. Tel. 233-7320. 15

ROBERT PLUMBING wykonuje prace tanio i solidnie. Licence No. 01285. Tel. 769-8427 od godz. 5—9 rano, 6—11 wiecz. 6—9

NIEUMEBLOWANE 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Okolica Roncesvalles Ave. Po 4 po poł. tel. 276-6775. 5, 8

Orkiestra

NAJLEPSZA MUZYKA TANECZNO-ROZRYWKOWA W WYKONANIU ORKIESTRY

„POLANIE"

PIOSENKI W JĘZ. POLSKIM, ANG./BL.SKIM, FRANCUSKIM. Zamówienia przyjmuje

Anne, tel. (416) 937-1735 5C23

SAMI SWOI

ZESPÓŁ MUZYCZNO-WOKALNY NA WSZELKIE OKAZJE

Proszę telefonować po 6 wiecz.

Tel. 251-4985

LUDOMIR WINIARSKI 7C15

QUO VADIS

Orkiestra na wszystkie okazje

Prosimy dzwonić:

Marian — 273-4396

Mirek — 252-2675 27B4

Różne

SALE DO WYNAJĘCIA

Grupa 1-7 ZPwK oferuje sale do wynajęcia na różne okazje. 2282 Lakeshore Blvd. W. Tel. 252-9519. 285B

BLOOR & KEELE BP

GOLDLINE SERVICE SAMOOBSŁUGOWA STACJA BENZYNOWA

i garaż wszelkich napraw samochodowych: zapłaty, hamulce, startery, baterie.

Od pon. do soboty 7 rano — 7 wiecz.

1758 BLOOR ST. W., TORONTO

(BLOOR — KEELE)

TEL. 762-7365, 762-7366

MANAGER: JOHN HAITAS 32W

ZESPÓŁ MUZYCZNY

„KRAMUS"

oferuje Państwu swoje usługi.

Gramy muzykę w zależności od okazji. Dzwonić po godz. 17

TEL. 416-249-8548

lub kontaktować z ks. Ewczyńskim **416-259-2933** 8-16

Domy i interesy

DO SPRZEDANIA posiada z budynkiem mieszkaniem dobrze urządzonym położone w pięknej dzielnicy w Hamilton. Potrzebne wot bieżącie. Po dalsze informacje proszę pisać do: Ks. Szczepan Pawlyk, 4700 Hamm 4 (przy Dortmundzie) Pankratius Pfarr 17, albo telefonować Tel. służb. 02361, dom 71669 4—9

DO SPRZEDANIA zakład fryzjerski w pobliżu dzielnicy. Po informacje proszę dzwonić 531-2029.

SPRZEDAM 2-sypialniowy apartament przy Dixie — Burhamthorpe w polskim domu. Cena do uzgodnienia. Telefon 747-5418 9 11

RESTAURACJE z barem. Clearwater, Florida — okazyjnie sprzedam. Niski czynsz dobra lokacja. 17 miejsc. 1700 stóp kw. Powaga oferty: Stan (413) 536-7776. 8 9

NA SPRZEDAŻ 3-sypialniowy apartament przy Dixie i Burnhamthorpe. Wykończone dywany. Dzwonić 624-1828 i 624-5554.

Malowanie

MALARZ

JAN KOTWA

WYKONUJE FACHOWO MALOWANIE WEWNĄTRZ I ZEWNĄTRZ, TAPETOWANIE ORAZ WSZELKIE PRZEROBKI DOMÓW.

Tel. 536-8413 2—2

WYKONUJĘ wszelkie roboty malarskie tanio, solidnie, fachowo. Dzwonić w godzinach od 6—10 wiecz. 438-5791

WYKONUJĘ wszelkie prace malarskie, drobne remonty solidnie i tanio. Proszę dzwonić pod nr tel. 751-7130. 6, 8

ADVANCE

REAL ESTATE LTD.

1055 Bloor St. W. — 534-9246

Kupno i sprzedaż nieruchomości. Asekuracja na samochody, domy, sklepy, umeblowanie

Od 9 rano do 9 wiecz. 73

NOWOCZESNY ZAKŁAD FRYZJERSKI

oferuje usługi:

PIĘKNE, NOWOCZESNE STRZYŻENIE, PLASTYCZNE PRZYCZKI. Dla obsługi na trwałe ondulacje

Proszę dzwonić **533-2904**

1618 Bloor St. W. 928

INSURANCE

AUTO • HOME • BUSINESS

FOR LOWER RATES COMPARE BEFORE YOU BUY OR RENEW

CALL Victor W. Krupowicz

Westown Real Estate & Insurance Ltd. 268 Roncesvalles. Tel. 533-8275 44S

Mieszkania

SAMOTNEJ, niepalącej pani wynajmę umeblowany pokój w 5-sypialniowym mieszkaniu dużym budynku przy Don Mills — Eglinton. Tel. 421-1731 w godz. 7—11 rano 6—9

JEDNO lub dwusypialniowy apartament do wynajęcia. Po więcej informacji proszę dzwonić 535-4232 od 9 do 5 po poł. 6—9

UMEBLOWANY pokój z kuchnią na III piętrze dla 1 osoby. Sąd trzeźwości wolny. 2 pokoje z kuchnią zcelowo umeblowane na parterze dla 2 osób na 4 miesiące, może dłużej. Tel. 532-5494 6 8

UMEBLOWANY pokój z kuchnią — Queen — Sunnyside Tel. 534-0844. 6-8

UMEBLOWANY, czysty pokój z używalnością kuchni oddzielnie osobnym spokojnej osobie. Musi być omężyć. Miejsce do tramwaju. Parking. Queen — Roncesvalles Tel. 534-4430.

MIEJSCANIE w „duplexie" 2 pokoje z kuchnią i łazienką dla 2 osób $330 miesięcznie. Okolica Co-Ordinc Rd. — Dundas. Tel. 534-2730 lub 455-9293

UMEBLOWANE wynajmia i kuchnia do wynajęcia. Tel. 767-3170.

POKÓJ z używalnością kuchni i łazienki do wynajęcia. Tel. 769-2123. 8 9

POSZUKUJĘ współlokatora-kę do 3-sypialniowego mieszkania. Referencje pożądane. Don Mills. Tel. 429-5797. 8—11

NOWO ODNOWIONY „flat" do wynajęcia od zaraz dla starszej małżeństwa Okolica Roncesvalles. Tel. 255-9312. 8 9

POKÓJ do wynajęcia dla starszej osoby w spokojnym domu. Wspólna kuchnia i łazienka. Tel. 588-1847 po 5 po poł. 8—11

Przeprowadzki

POTRZEBNY doświadczony piekarz na piszmy zmiane od 11 wieczór do 7 rano. Robić pracował sam. 2450 Danforth Ave. przy Woodbine. 8 9

TONY'S MOVING Wszelkie przeprowadzki i przewozy towarów. Szybka i tania obsługa. Skupuje stare rzeczy jak meble itp. Tel 760-2279 rano lub wieczorem 286

HENRY CARTAGE AND MOVING

Właśc. Henryk Podziedlik

Wszelkie przewozy towarów i przeprowadzki. Usługi ubezpieczone

Tel. 278-4480 165

INFORMATOR HANDLOWY

Minimalny okres — 3 miesiące (24 ogłoszenia). Cena $96 za 1 cal × 1 kolumnę

HOMETARIO

REAL ESTATE LTD. & INSURANCE BROKERS LTD.

- KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
- MOŻEMY WSZELKIEGO RODZAJU UBEZPIECZENIA NA SAMOCHODY — OD OGNIA — KRADZIEŻY I INNE

171 RONCESVALLES AVE. Tel. 531-3296 905

DENTYSTYCZNE PROTEZY

R. HEJNOWICZ

NOWE PROTEZY

USZCZELNIENIA I REPERACJE

2228-A Bloor St. W., Toronto

(przy Runnymede)

Tel. 762-9403 945

POLSKIE ORZEŁKI

WISIORKI

Rozmiar 28 x 19 mm srebrny — $14.99

10K złoty — $19.99

14K złoty — $59.99

R. SAWOCH

P.O. Box 783 Pte. Claire, Dorval Sta. Quebec H9S 4Z8 96—8

SHARP FASHIONS LTD

SHEEP SKIN

SZYJEMY TRZ FUTRA I NA MIARE

116 Spadina Ave., Toronto, Ont (7 piętro) Tel. 368-8702 48

ANITA'S BAKERY & DELICATESSEN

B. M. SZUMSKI, właśc.

Znana całej Polski nasza piekarnia nawem zapewnia świeże pieczywo, prawdziwe ciasta i chałeczki.

2320 Bloor St. W., Toronto M6S 1N6 Tel. 769-5891

ALUMINUM OKAZJA TERMO OKNA

PO CENIE POWYŻSZONEJ DO DOLARÓW TANIEJ NA STOPIŃ

Właściciel z dwudziestu praktyka

A. Paliwoda — tel. 535-5975 908

J. P CONSTRUCTION CO.

ROBOTY BUDOWLANE GARAŻE WERANDY. REMONTY DOMÓW. ALUMINUM SIDING

Metro licence R-1028

Tel. 252-8497 100

S. BROGOWSKI O.D.

412 Roncesvalles Ave.

(Bliskie Howard Park)

Wizyty po telefonicznym porozumieniu

531-4251 618

DENTYSTYCZNE PROTEZY

G. DYTWIŃSKI RPT

Z 25-LETNIM DOŚWIADCZENIEM

404-A Roncesvalles Ave.

(obok kina Revue)

Toronto, Ont.

Tel. 531-8545 678

POLISH CONSULTING BUREAU

618A Queen St. W., Toronto, Ont. M6J 1E4

Tel. (416) 864-1182 od 2 do 6 po poł.

Udzielanie porad i pomocy we wszelkich sprawach oraz załatwianie ich na terenie Polski, m. in. majątkowych (mieszkania przez pełnomocnika), rodzinnych, majątkowych, kasna i sprzedaży nieruchomości i mieszkań wnikowych, POWIADTO zdobywanie od odmowy paszportów, sprowadzanie krewnych, pisma do polskich urzędów i sądów (także w sprawach rozwodowych w Polsce), pełnomocnictwa do Polski. Długoletnia praktyka adwokacka w Polsce. 885

R & W ALUMINUM PRODUCTS

Solidnie i najkorzystniej — okna typu „thermo" i „till", drzwi typu „storm" i „sliding"

Biuro i salon wystawowy

618 The Queensway, Toronto, Ont. Tel. 259-8010

MET. LIC. B-732 MISS LIC. B-3296 8—10

ASEKURACJA BEN J. GRYS

INSURANCE BROKERS

Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na samochody — od ognia — kradzieży i inne

77 Roncesvalles Ave.

Tel. 534-6308, 239-6628

SIPCO ENERGIES

WSTAWIAMY GAZOWE, OLIWNE I ELEKTRYCZNE PIECE — NA POMPĘ WODĘ (HEAT PUMPS) — SPRZEDAŻ OLIWY, CZYSZCZENIE I NAPRAWA PIECÓW NA OLIWĘ I GAZOWYCH PALNIKÓW. OBSŁUGA

Biuro 239-2262 968

KWIACIARNIA BLOSSOM FLOWER SHOP

KWIATY NA WSZELKIE OKAZJE

1658 Queen St. W., Toronto

Tel. 534-6826, dom 259-8780

Twoja satysfakcja — naszą przyszłość

JASMIN FLORIST

97 Roncesvalles Ave.

Biuro i po godzinach — tel. 536-2440

Otwarte w niedziele od 10 do 3 47—9

PIEKARNIA M. GRANOWSKA SPECIALTIES

178 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont.

Tel. 533-7758

Dostosowuje LODY własnej produkcji, Bułeczki PIECZYWO i CIASTKA.

DELIKATESY

Serdecznie zapraszamy

GOLAS CONSTRUCTION CO. LTD.

Tel. 534-7773

ALUMINIOWE OBICIA DOMÓW, „THERMO-WINDOWS", ALUMINIOWE OKNA, DRZWI, RYNNY, DACHY, KOMINY I PRACE CEMENTOWE 33

PRZEDSZKOLE POLSKO-KANADYJSKIE

PRZYJMUJEMY DZIECI OD 2-5 LAT W GODZ. 7 RANO — 6 WIECZ.

Program przygotowany do wieku dziecka

Przygotowujemy dzieci do szkoły

91 Geoffrey St. — Tel. 537-2071 558

INCOME TAX

Czesław Błaszyk

Prowadzenie książek dla małych przez niepłatnych (Payroll). Zeznania podatkowe

14 Mountview Ave.

Tel. 769-8477

BARTNIK PLUMBING-HEATING & CONSULTING ENGINEERING LTD.

Licence No. P-739. No. 0490. No. 2303. Wykonujemy nowe instalacje domowe i przemysłowe oraz wszelkie naprawy. Instalujemy również gazowe systemy, służymy wszelkimi poradami w budowie. Tel. 624-3492. 268

FUTRA STEPHAN'S FURS

Sprzedaż i szycie na miarę oraz przeróbki, naprawy, czyszczenie i przechowywanie futer na okres lata.

Duży wybór czapek damskich i męskich

406 Roncesvalles Avenue, Toronto, Ont. — Tel. 536-5936

2239 Bloor Street West, Toronto, Ont. — Tel. 762-7775

92 Main Street North, Brampton, Ont. — Tel. 451-1111 638

ANNE'S BAKERY & DELICATESSEN

(PRICE MEWS SHOPPING CENTRE)

169 Dundas St. E., Mississauga, Ont.

Tel. 848-5482

Codziennie świeży chleb, ciasta, torty pączki i inne smakołyki na sposób europejski oraz wędliny i wiele innych dań. Zapraszamy na nowo otwarty sklepik. Codzienny otwarcie od poniedziałku do piątku od 9—8, w sobotę od 9—6. 15

POLSKA KUCHNIA

NA MIEJSCU I NA WYNOS

Bogaty wybór polskich dań

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA WESELA, CHRZCINY I WSZELKIE INNE UROCZYSTOŚCI

ANNA'S ROASTATERIA

2340 Dundas St. W. 536-0601 468

ELEKTRYK

kontraktor B. CHOLEWIŃSKI wykonuje oraz reperuje każdą instalację elektryczną

HEAVY WIRE

Licence No. 1-238

Tel. 239-6580

J. W. REFRIGERATION

WYKONUJEMY NAPRAWY WSZYSTKICH TYPÓW LODÓWEK PIECÓW ELEKTRYCZNYCH I SUSZAREK

Roczna gwarancja na części wymienione

Tel. 255-6073

BILL & SON FLOORING

instalujemy dywany, kafelki w łazienkach, podłogi w kuchni

BEZPŁATNE OSZACOWANIE

Tel. 244-8396 458

ASEKURACJA MARCHLEWICZ INSURANCE BROKERS LTD

Na życie — samochody — od ognia — kradzieży i inne

SOLIDNIE I NAJKORZYSTniej

3101 Bloor St. West, Suite 406

Toronto, Ontario M8X 2W3

Tel. 233-5883, 276-1079

TELEWIZJA RICHARD STAR T.V.

Właśc. RYSZARD STARZYŃSKI

Pachowa, uczciwa naprawa. Telewizory kolorowe — biało-czarne — HiFi.

Członek Metro Toronto Television Service Assn.

698 Weston Rd., Toronto, Ont.

Tel. 762-5782

JOHN'S ELECTRIC

NAPRAWIAMY:

PRALKI, SUSZARKI, PIECE ELEKTRYCZNE, LODÓWKI, INSTALACJE ELEKTRYCZNE

Tel. 535-4646

METRO LICENCE 148

PUCHOWE KOŁDRY

„THE BEDDING HOUSE"

Posiadamy każdego rozmiaru kołdry z gęsiego puchu. Przeciętniemy pierzyny na kołdry i podusze

44 BANBURRY CRES., GRIMSBY

TEL. 1-416-945-8481

Dla osób mieszkających pomiędzy Niagara Falls a Oshawa odbiór i przywóz bezpłatnie 2—26

ZAKŁAD POGRZEBOWY BATES & DODDS

GDZIE CAŁKOWITE KOSZTY POGRZEBU SĄ NIŻSZEI

931 Queen Street West, Toronto

Tel. 363-0681 765

ZAKŁAD POGRZEBOWY J. Cardinal & Son

306 Bathurst St. — Toronto

Biuro 868-1444

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W „ZWIĄZKOWCU"

CZESŁAW STRASZEWICZ (20)

Katedra sandwiczów

POWIEŚĆ

Ale Bobusia chwycił za gutik pan Masło i łatwo nie puszczał: — Człowieku! Nie wierz tamtemu, bo od Turków się zacznie. Powiadam tobie, człowieku, że od Turków się zacznie, ale Turki głupie...

Bobuś brząc przeląkł się, warknął i odskoczył, nie wiedząc, że pan Masło jest lekarzem na wszystkie choroby i mówił o tym co najważniejsze, w samej rzeczy o wojnie...

— Czt, czt, Bolesławski! Czt, czt — czt, czt!

Wiesio zdesperowany powziął ważką decyzję:

— Bobuś, chodź tu! Jest ale! Szef pije jak wieprz! Jemu nie wolno się upić, bo jest pan! Uważaj, co tobie powiem, bo nie widzę innego remedia. Jest plan!...

Wiesio miał groźną zmarszczkę na brwiach i usta ściśnięte w kleszcze.

— Ja chcie wtajemniczę, Bobuś, bo jeśli Szef ztraksuje, ty będziesz niezbędny. Bobuś, ja chcie wtajemniczam!

— Czt, czt, czt! — zaczatował się na wszelki wypadek bez rezultatu, po czym Bobusia pod ścianą we wszystko szeptem wtajemniczył, a Bobuś, jak to Bobuś, zgodził się natychmiast, sapnąwszy: o jej!

Tymczasem przy bufecie gwar doszedł do szczytu z różnych przyczyn, z pierwszej, że pan Misiak odbił nową beczkę piwa i wkręcił kran, z drugiej, że politycy obległ pana Konsula i zaczął mu wiercić dziurę w brzuchu i pan Konsul czuł się skrępowany — z trzeciej, że szef Bolesławski postawił nareszcie na swoim i postawił kolejkę — jak również z innych pomniejszych przyczyn...

W zenicie gwaru — Szef nagle rozgarnął rękami tłum, jak wodę — i w świetnej formie dobił do Wiesia.

— Ty! — warknął ze śmiertelną urazą Wiesio wściekły.

— Ja? Z byka spadłeś? U mnie zabawa zabawą, wstawianie wstawianiem, ale ty się nie bój, ja cała z oczu nie tracę, nie! A ten smyk co tu robi? — szdziwi się widząc Bobusia.

— On pojedzie z nami!

— Niech jedzie. Tylko niech nie pada i nie siusia, jak będzie co. A ty, dudku z Punta Czata, myślałeś, że ja robaka zalewam, a nie! Ja podsłuch oraz wywiad robiłem i już jestem zorientowany w którym miejscu, tu właśnie (Szef puknął się w czoło) będzie odpowiednie miejsce! A ty szczylu, teraz do ciebie mówię, jak ty z nami jedziesz, pamiętaj, co Wiesiek ma już w duszy zapisane, że nam twardości, i nic, tylko twardości nam jest dzisiaj potrzeba! Ogólnie chcę powiedzieć, twardość a nie miękkość, kiedy cały świat twardy, my też musimy być twarde, a nie miękkie i jeśli nas rżną, my musimy rżnąć nie z żadnej zemsty, ale spekulując na zdrowy chłopski rozum! Rozumiesz, Bobuś, bo jeśli nie my ich, to oni nas, jak powiedziałem, wyrżną. Co zawsze powiadał śp. major Bóbr, gdyśmy w lasach brodzili. Zrozumiałeś, Bobuś, majora Bobra, czy nie zrozumiałeś?

Bobuś Sandalski po raz pierwszy w życiu zapragnął dostać choroby św. Wita, ale nie dostał. Szef się streścił: — Skutkiem czego dość tego gadania, zanie coś zaczęce, że godzina przyjdzie. Czas.

— Bolesławski, patrz! — Wiesio Bączek, w cieniu obydwóch konspiratorów, podnidź maszynkę i w tylnej kieszeni spodni pokazał kolbę pistoletu, która sterczała.

— Oj, ja nie mogie! Ja pękne! On będzie uczył ojca dzieci robić! — Szef w śmiechu serdecznym przygarnął ich do siebie rękami. — Mnie?! Bobuś, ty jemu powiedz, co wiesz, jak ja w leśniczówce obera Dickmana z zimną krwią zastrzeliłem, jak psa! On mnie... — śmiał się Szef.

— Naprzód, chłopcy! — wziął komendę w swoje ręce Wiesio zdeterminowany. — Przez Dom idziemy powoli, jakby nic.

Weszli na schody, jakby nic — na patio oświetlone tutejszymi gwiazdami, jakby nic, minęli stolik kapitana Wupe, gdzie inż. Rumaka brała w obroty pani Lunina — jakby nic — i szli do żelaznej bramki, jakby nigdy nic...

Dom Polski w Punta Chata huczał za nimi i grzmiał i świecił życiem takim, na jakie go było stać...

— Biegiem! — zakomenderował Wiesio wódz.

Wzięli Szefa pod ręce i biegli wzdłuż kolejowego toru. Zaraz za rogiem stał aerodynamiczny Ford Konsula Antwerpskiego, przezornie przez wynajętego chłopaka pilnowany, by go kto nie uszkodził, lub nie zanieczyścił z głupiej, politycznej mściwości. Minęli Forda. Zwolnili tempo i Wiesio zapytał:

— Igłę, szmatę i chińską tintę masz?

— Uf!... Mam.

Po torze przeleciała lokomotywa ze spóźnionym noworocznym alarmem. Skręcili w lepszą ulicę i szli kilka kwaderów w górę i w dół do przystanku, gdzie szczęśliwie złapali tramwaj. Wsiedli i pojechali, zgodnie z planem. W tramwaju Bobuś nagle sobie przypomniał, że Skarga to straszna, jak to ostatni, do Ciebie Panie, bije ten głos! Szef wbił sobie w głowę i podśpiewywał, że Gęsi za wodą, kaczki za wodą, uciekaj Kasiu, bo cię pobodą! Wiesio nic sobie w tramwaju nie przypomniał, więc przez całą drogę groźnie milczał.

XVI.

Na pniach drzew świętej Ryty i drzew rajskich kwitły białe i liliowe powoje i kwiaty Nocnych Dam.

Granatowe powietrze nocy wisiało nad pustkowiem, zbierając się w kropelki na twarzach konspiratorów i na żelaznej balustradzie willi Belvedere...

Szef trzymał się prosto; otarł czoło i oznajmił wiadomość, że zaduch piekielny jest, a od tych kwiatów robi mu się słabo.

— Co tak huczy? — spytał nieśmiało Bobuś.

— Zaby z *Parque Atenas!* Bolesławski! Jak było umówione, stań tu! Pamiętaj: jak dziób Forda nakieruje się na entradę a farty pójdą na Belvedere, a on wyjdzie, żeby otworzyć — ty podskoczysz i skoczysz! Wiesz?

— Głupi!... Myśli, że jak dwa łyki wypiłem, to już nie wiem, że się nazywam Bolesławski! Ot tu się przyczajam i wyskakuję. Tu, tu!

— *Si!* Bobuś, my się przyczajamy z drugiej strony w cieniu drzew, żeby nas gwiazdy nie zdradziły. Niech tylko ten Bolesławski nie zaśnie, *Dios me libre! Chancho*, wieprz! Słyszysz, rzyga?!

— Nie; kaszle.

Przyczaili się na swoich miejscach, zgodnie z planem. Noc gorąca szemrała, niektóre złote punkciki odczepiały się od nieba i między rajskimi drzewami na kwiatach powojów siadały, i błysnąwszy, z powrotem odlatywały do nieba. W zechcyka grały świerszcze tropikalne, zech-cyk, zech-cyk, skrzydełkiem o skrzydełko, kto tego słuchał, musiał wątpić, czy co kiedy w życiu jeszcze wygra i gdzie się właściwie znajduje. W nozdrzach dokuczał zapach Szachów Perskich i męczył zapach słodkiego błota, i kto tam wie! — zapach tego, co w upalny Nowy Rok w żaden sposób po naszemu nazwać nie można...

— Wiesio?

— Co?

— To nie są żaby!...

— Co ty gadasz?

— Wiesio! Żaby są inne! Ja znam żaby! One inaczej rechocą i mnie nie powiesz, że co tak huczy i huczy, to są żaby. Ja żaby pamiętam, słowo daję! Ja ciebie przepraszam, Wiesiu...

— Stul się, Bobuś! Już świeci!

Prawda! Naprzód luna zaczęła chodzić po niebie, potem blask ale skoncentrował na łasku palmowym, potem już nie było wątpliwości, że samochód do Belwederu się zbliża na dużym gazie.

— Czt, czt, Bolesławski!

— Oheej! — odpowiedział czujny głos, zgodnie z planem.

Powychodziły na wierzch kształty w nocy utajone, drzewa nowe, żywopłoty inne, szczeżoły nieoczekiwane, wyprowadzone na jasne światło moca fordowskich latarni. Z piszczeniem opon Ford zwolnił i zawinął półkole: natychmiast znikły żywopłoty i drzewa; Ford stanął: natychmiast wyrosła brama belwederska i sam konsulowy Belweder.

Bobuś szeptał: Aniele Boży, stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój, rano, wieczór, we dnie, w nocy...

Dokończył prawie głośno: bądź mi zawsze ku pomocy! — Wiesio wytknął głowę i śledził, czy nikt nie idzie.

Konsul Antwerpski otworzył drzwiczki i zaczął się gramolić, żeby otworzyć bramę do Belwederu.

Przyszły sekundy kulminacyjne.

Motor warczał, świerszcze nie grały, zapach benzyny zjadał zapach kwiatów.

Plan przewidywał, żeby nie dać Konsulowi wejść w światło latarni, ale przydusić go, zanim się wyłoni na tle bramy. Szef był tak umieszczony, że mu tylko potrzeba było trzech kroków do skoku.

Konsul, jakby znał plan, nie zamknął drzwiczek i zrobił krok jeden i bardzo długo się ciągnący krok drugi.

Wiesio gwizdnął (zagwizdał z emocji fatalnie), na znak, że droga wolna. Co będzie?

Właściwie nic nie było. Nic, nie było widać w obliczu jasnego Belwederu. Chrzęścił żwir pod nogami Konsula — nagle przestał chrzęścić, coś jakby ciemniej i gęściej się wydaję w cieniu Forda, i w tym samym momencie ktoś tam dostał czkawki i czknął. Ktoś inny westchnął głęboko z głębi serca. Trudno się było zorientować, kto co zrobił, i czy stało się coś, czy nie — i jak zwykle w momentach kulminacyjnych, nie było wiadomo, czy już, czy nie.

Bobuś wpił się palcami w ramię wiesiowe, Wiesio się szarpnął: Puść!

Obok skrzydła Forda bezczelnie głośno rozległ się bas Bolesławskiego: — Mam ptaszeczka w garści i nie puszczę ptaszka, nie puszczę, o nie! — I z głębi serca czknął..

Zaraz po momencie kulminacyjnym, zaczęły grać świerszcze i Nocne Damy nasłały wonie cudne, i natychmiast Wiesio dał susa z krzyżówki, a za nim Bobuś, do ptaszka!

Szef Bolesławski wzrostu 2 metry trzymał Konsula przewieszonego na łapie, jak gąsienicę, która udaje martwą, drugą łapę trzymał Konsulowi na ustach w taki sposób, że jeśli o Konsula chodziło, cisza była absolutna. Bobuś się zląkł:

— On nie żyje! Ojej!

Szef trochę popuścił, Konsul zagmerał nóżkami i Szef uspokoił: widzisz, trup wierzga!

— Nie takich ja konsulów — Szef wpadł w zapał oratorski — podciskałem na peczki i może teraz głupi Wiesio zrozumie, że ja, to ja! — Czknął. Z Konsulem na ręku dostał repetującej czkawki.

Wiesio znowu objął komendę. — Do wozu go, na tylne *sitio*, na podłogę, chustkę w bokę i nogami trzymać, żeby nie wyskoczył. Szybko, szybko!

Wykonano. Konsul ani zipnął, leżał na podłodze swego Forda, a na nim umieścił buciary szef Bolesławski i ledwie go dotykał noskami Bobuś brzdąc. Wiesio wsunął się za kierownicę i z energią włączył tylny bieg.

Zazgrzytało okropnie, przyroda ofiemiała, Ford się wykręcił w tył. Potem do przodu. I poszło — uf! — coraz szybciej, coraz dalej, coraz niebezpieczniej, od nocnych Dam i od Belwederu...

Jazda była piekielna; Wiesio grał jak opętany, że nawet Szef się zaniepokoił i: — ty — spytał — na wesele się tak spieszysz, czy gdzie? — Po raz pierwszy w nocy *mamełuję*, ciekawy jestem jak mi pójdzie! — odpowiedział Wiesio i gnał. Alejki się skończyły, pokazało się pole. Na polu przydrożnym wyrastały kaktusy i agawy, niebezpieczne i ostre.

UWAGA! POTRZEBNE DOMY

CPT TV

your home network at the Permanent

2968 Bloor Street West
Toronto, Ont. M8X 1B9

Jane — Bloor
$30,000 wpłaty. 2-rodzinny, piętrowy, 8-pokojowy, murowany dom. 2 kuchnie, 2 łazienki. Olbrzymie, nieprzejściowe pokoje. Wykończony pokój rekreacyjny, garaż. Blisko komunikacji. Tel. J. SZYBALSKI.

Queen — Roncesvalles
Cena zniżona. 6-pokojowy dom. Pokoje duże, bardzo dobrze rozłożone, 2 kuchnie, 2 łazienki. Całkowicie wykończona piwnica. Idealny dla dwóch rodzin.

W sprawie kupna i sprzedaży nieruchomości oraz wszelkich informacji z tym związanych prosimy zwracać się z pełnym zaufaniem do naszego przedstawiciela

Prosić Joe SZYBALSKI
Tel. 231-5632 do domu 259-2439

SŁOWNIKI, SAMOUCZKI

	Cena	z przesyłką
BILLIP K. — **Słownik minimum polsko-angielsko-polski.** — Zawiera w sumie około 10 000 haseł. W-wa.	$4.50	$5.00
BORKOWSKI P. — **Angielsko-polski słownik idiomów.** — Orbis, Londyn 1982.	$7.50	$8.25
CZERNI S., SKRZYŃSKA M. — **Słownik naukowo-techniczny, angielsko-polski.** — Zawiera około 100 000 terminów z różnych dziedzin techniki. WNT, W-wa 1982.	$35.00	$37.00
DWORECKI J. H. — **Podręczny słownik rosyjsko-polski.** — WP, W-wa 1980, s. 903	$14.00	$15.50
FALKOWSKA M., MAJEWSKI R. — **Wzory listów angielskich. — Praktyczny przewodnik zawierający informacje dotyczące układu listu, przykłady i wzory listów bardziej i mniej formalnych oraz wybór typowych i użytecznych zwrotów stosowanych w różnych sytuacjach.** WP, W-wa 1982, s. 265.	$4.50	$5.50
JACKOWSKA T. — **Rozmówki angielskie.** — WP, W-wa 1982.	$4.50	$5.00
JANICKI K. — **Elements of British and American English.** — S. 138, PWN, W-wa 1981.	$3.50	$4.00
JEDLIŃSKA A. — **Słownik kieszonkowy francusko-polsko-francuski.** — Zawiera ponad 20 000 haseł. Twarda oprawa, s. 794, WP, W-wa 1983.	$10.50	$11.50
KUPISZ K., KIELSKI B. — **Podręczny słownik polsko-francuski.** — Zawiera około 50 000 haseł. WP, W-wa 1983, s. 1148, 2 tomy, miękka oprawa.	$18.00	$20.00
KUPISZ B., KIELSKI B. — **Podręczny słownik francusko-polski z suplementem.** — Zawiera około 60 000 haseł, spis nazw geograficznych, wzorce odmian czasowników. WP, W-wa 1983, 2 tomy, miękka oprawa.	$18.00	$20.00
MAC CALLUM T. W. — **Nauka angielskiego.** — Podręcznik wydany w Anglii, s. 228.	$7.50	$8.50
PLATKOW A. — **Mówimy po francusku.** — Podręcznik przeznaczony dla osób, które indywidualnie lub pod kierunkiem nauczyciela pragną opanować język w stopniu podstawowym. Zawiera klucz do ćwiczeń, omawia zasady gramatyki. WP, W-wa 1983, s. 462.	$7.00	$8.00
PRACA ZBIOROWA — **Wielki słownik francusko-polski.** — Zawiera około 200 000 haseł z zakresu słownictwa ogólnego oraz fachowego (różne dziedziny wiedzy). 2 tomy (s. 1048 i 1173), PW Wiedza Powszechna, W-wa 1983.	$55.00	$58.00
PREJBISZ A. — **Gramatyka angielska w ćwiczeniach.** — Podręcznik zawiera wprowadzenie do ćwiczeń oraz ćwiczenia ujmujące w sposób praktyczny ważniejsze zasady gramatyczne z zastosowaniem podziału na ćwiczenia dla początkujących i zaawansowanych. PWN, W-wa 1982, s. 365.	$7.50	$8.50
Najnowszy samouczek polsko-angielski. — Opracowany dla Polaków w Ameryce. Wyd. w USA, s. 275.	$7.50	$8.50
PERLIN O. — **Język hiszpański dla początkujących.** — Samouczek zawiera także specjalny zestaw ćwiczeń oraz omawia podstawowe zagadnienia gramatyczne. WP, W-wa 1982, s. 528.	$9.50	$10.50
SOJA S. — **Mały słownik polsko-włosko-polski.** — Zawiera ponad 16 000 haseł. WP, W-wa 1981.	$10.50	$11.50
STANISŁAWSKI J. — **Słownik polsko-angielsko-polski.** — Wyd. w USA, s. 879.	$19.50	$21.00
STANISŁAWSKI J. — **Wielki słownik angielsko-polski z suplementem.** — Zawiera ponad 100 000 haseł z zakresu słownictwa ogólnego i fachowego (różne dziedziny wiedzy). WP, W-wa 1982, 2 tomy (s. 692 i 715).	$50.00	$52.50
STANISŁAWSKI J. — **Wielki słownik polsko-angielski z suplementem.** — Zawiera około 180 000 haseł (zawartość jak wyżej) WP, W-wa 1982, 2 tomy (s. 800 i 928).	$50.00	$52.50
STYPUŁA R., KOWALOWA G. — **Podręczny słownik polsko-rosyjski.** — Zawiera ponad 35 000 haseł. WP, W-wa 1980, s. 840.	$18.00	$20.00
SZKUTNIK L. L. — **Mówimy po angielsku.** — Podręcznik przeznaczony dla osób, które indywidualnie bądź pod kierunkiem nauczyciela chcą opanować j. angielski w zakresie podstawowym. WP, W-wa 1983, s. 301.	$4.50	$5.50
Komplet: 3 taśmy magnetofonowe i książka.	$31.00	$34.00
SZYPOWSKA M. — **Język francuski dla początkujących.** — Podręcznik dla samouków, oprócz lekcji zawiera klucz do tekstów i ćwiczeń. WP, W-wa 1983, s. 492.	$8.50	$9.50
WAWRZKOWICZ S., HISZPAŃSKI K. — **Podręczny słownik hiszpańsko-polski.** — Zawiera około 35 000 haseł, spis nazw geograficznych oraz wykaz imion własnych. WP, W-wa 1982, s. 800.	$21.00	$22.50

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: Polish Alliance Press

SPORT

PIŁKARSKI PUCHAR JAWAHARLA NEHRU W KALKUCIE

Na stadionie w Kalkucie odbywa się III międzynarodowy turniej piłkarski o złoty puchar Jawaharla Nehru. Wobec 90 tysięcy widzów, otwarcia dokonała premier Indii — Indira Gandhi. W turnieju tym występują zespoły: Argentyny, Rumunii, Węgier, ChRL, Indii i Polski.

Polacy zainaugurowali występy w Kalkucie zwycięstwem. Wygrali z Indiami 2:1 (2:1), zdobywając bramki po strzałach Dariusza Dziekanowskiego w 10 minucie meczu i Krzysztofa Pawlaka w 21 min. Bramkę dla gospodarzy uzyskał w 26 min. Biswaijt Bhattachariee. Polscy piłkarze rozpoczęli mecz w dobrym stylu, spokojnie rozgrywając piłkę w środku pola i umiejętnie przyspieszając na polu karnym rywali. Pierwszego gola uzyskał Dziekanowski, który wymanewrował sprytnie indyjskich obrońców. W ładnym stylu Pawlak podwyższył wynik na 2:0, ale pięć minut później Bhattacharjee zaskoczył Józefa Młynarczyka. W drugiej połowie Polacy nadal kontrolowali przebieg gry i gospodarze rzadko zagrażali naszej bramce. Mecz toczył się we wczesnych godzinach popołudniowych, przy bardzo wysokiej temperaturze, toteż polski zespół oszczędzał siły.

Polski zespół wystąpił w składzie: Młynarczyk — Pawlak (od 80 min. Skrobowski), Wojcicki, Adamiec Jałocha — Buncol (od 65 min. Urbanowicz), Ciołek, Jakołcewicz, Smolarek — Okoński, Dziekanowski. W polskim zespole bardzo udanie zadebiutował Jakołcewicz.

Drugi mecz w ramach turnieju o puchar Nehru Polacy rozegrali z Chinami Ludowymi. Agencje donoszą, iż nasi piłkarze dużo lepiej zaprezentowali się na stadionie "Edens Garden", niż w pierwszym spotkaniu z Indiami. Przewyższali rywali przede wszystkim dojrzałością taktyczną i dużym zgraniem. Chińczycy natomiast zaprezentowali dobrą szybkość i spore umiejętności techniczne. Polską defensywa nie miała łatwego zadania, ale skutecznie rozbijała żywiołowe akcje przeciwników. W naszym ataku najbardziej widoczny był Włodzimierz Smolarek, który jednak, często faulowany, został w drugiej połowie zmieniony na Urbanowicza. Jedyna bramka meczu padła po rzucie rożnym. Dokładne dośrodkowanie wykorzystał bezbłędnie Józef Adamiec.

W meczu z Chinami Polacy wystąpili w podobnym składzie jak w meczu z Indiami.

W trzecim meczu reprezentacji kierowanej przez trenera Piechniczka, Polska spotkała się z groźną Argentyną. Padł remis 1:1 (0:0), a bramki zdobyli: dla Argentyny — Jese Ponse w 51 min., dla Polski — Andrzej Buncol w 84 min. Spotkanie to obserwował komplet widzów (90 tys.)

Reprezentacja rozpoczęła w tym samym składzie. Po pomysłowym zagraniu Smolarka, Andrzej Buncol strzelił wyrównującego gola na 6 minut przed końcem spotkania. Do tego momentu prowadzili rywale po wspaniałym strzale Jese Ponse z rzutu wolnego. Piłka uderzona przez Argentyńczyka, bardzo silnie i precyzyjnie, trafiła w okienko bramki. Młynarczyk był bez szans. Polacy stworzyli w tym meczu więcej sytuacji podbramkowych. Jak piszą agencje, zabrakło piłkarzom polskim szczęścia i... precyzji.

Zespół argentyński natomiast stanowi nową grupę piłkarzy, którzy są przygotowywani do eliminacji mistrzostw świata w Meksyku. Nikogo też nie zaskoczyło świetne wyszkolenie techniczne Argentyńczyków, ale wszyscy podziwiali fantastyczne warunki fizyczne młodego zespołu.

Tabela:

1. Polska	5:1	4-2
2. Argentyna	5:1	3-1
3. Węgry	2:2	3 3
4. Rumunia	1:3	2-3
5. ChRL	1·3	1 2
6. Indie	0:4	1-3

MASTERS-83 DLA JOHNA McENROE

Tegoroczny finał Masters był triumfem bardzo ofensywnego tenisa na najwyższym światowym poziomie. John McEnroe po meczu trwającym zaledwie 1 godz. i 52 min. pokonał Ivana Lendla w trzech krótkich setach (6:3, 6:4, 6:4). Amerykaninowi udał się więc rewanż za ubiegłoroczną porażkę. Spotkanie to odbyło się przy udziale 20 tys. widzów w hali Madison Square Garden.

John McEnroe rozpoczął spotkanie asem serwisowym. Bardzo często atakował przy siatce. Lendl sprawiał wrażenie gracza przygaszonego, pozbawionego fantazji i w takiej formie był zaledwie tłem dla swojego przeciwnika. Próbował wprawdzie ryzykownych zagrań, ale jego passing shoty były niestety mało precyzyjne.

Po tym meczu bilans spotkań między tymi najlepszymi obecnie tenisistami jest remisowy 8:8. Ubiegły sezon dla Lendla nie był najszczęśliwszy. W ubiegłym roku przegrał finały Flushing Meadows i międzynarodowych mistrzostw Australii.

McEnroe w półfinale wygrał z Matsem Wilanderem 6:2, 6:4, a Lendl stracił w pojedynku z Connorsem tylko jednego gema więcej, zwyciężając 6:3, 6:4.

W finale debla Tomasz Smid i Pavel Stożil przegrali z parą Peter Fleming i John McEnroe 2:6, 2:6.

W PIERWSZEJ LIDZE SIATKÓWKI

W pojedynku na szczycie siatkarskiej ekstraklasy, broniąca tytułu mistrzowskiego warszawska Legia pokonała we Wrocławiu swego najgroźniejszego rywala, wrocławską Gwardię 3:0 (15:11, 15:10, 15:9). Samo zwycięstwo Legii nie jest dużym zaskoczeniem, chociaż w powszechnej opinii przed meczem więcej szans dawano gospodarzom. Dużą jednak niespodzianką była dla kibiców Wrocławia kompromitująco słaba gra Gwardii. Korespondenci donoszą, iż w zespole wrocławskim, w którym aż pięciu zawodników gra w reprezencji kraju, nie powinno brakować umiejętności siatkarskich, ale najprawdopodobniej występuje tam jakaś konfliktowa sytuacja w zespole. Trzeba dodać, że zespoły gwardyjskie są sponsorowane przez milicję. Mecz ten obserwował "rezimowy" trener Wagner, którego wrocławscy kibice powitali gwizdami — pisze na ten temat "Życie Warszawy". W uzupełnieniu pisze się, że to pewnie dlatego, że Wagner był trenerem Legii, która odebrała tytuł mistrzowski w zeszłym roku Wrocławowi.

Dwa dobre spotkania rozegrała drużyna beniaminka Stali Stocznia, pokonując na wyjeździe Resovię Rzeszów 3:1 (3:15, 15:12, 16:14, 16:14) i beniaminka Evie Świdnik 3:0 (15:7, 15:8, 16:14).

Pozostałe wyniki: Resovia — AZS Olsztyn 2:3 (15:4, 6:15, 15:12, 13:15, 6:15), Avia Świdnik — AZS Olsztyn 1:3 (14:16, 15:12, 7:15, 4:15) Hutnik Kraków — Beskid Andrychow 3:2 (15:12, 15:7, 6:15, 11:15, 15:4), Płomień Sosnowiec — Resursa Łódź 1:3 (15:9, 13:15, 11:15, 6:15), Płomień — Legia 3:0 (15:12, 15:6, 15:10), Gwardia — Resursa 3:0 (15:7, 15:2, 15:2).

Tabela:

1. Legia	8:1	24- 8
2. Gwardia	8:1	24-11
3. Stal	7:2	23- 7
4. Płomień	5:4	18-15
5. AZS Olsztyn	5:4	18-18
6. Hutnik	4:5	17-21
7. Beskid	3:6	14-20
8. Resovia	2:7	15-23
9. Resursa	2:7	8-23
10. Avia	1:8	9-24

SIATKARZE BUŁGARII WYSTĄPIĄ NA OLIMPIADZIE

Siatkarze Bułgarii wygrali przedolimpijski turniej w Barcelonie, awansując jako dziesiąta drużyna do turnieju w Los Angeles.

W turnieju olimpijskim w Los Angeles wystąpią więc: USA (gospodarz), Związek Sowiecki (obrońca tytułu), Brazylia (z mistrzostw świata), Argentyna, Kanada, Japonia, Polska i Egipt (z mistrzostw kontynentów), Kuba (z Pucharu Świata) oraz Bułgaria.

W SKRÓCIE

• W Nowej Hucie rozegrano z okazji rocznicy wyzwolenia Krakowa halowy turniej piłkarski z udziałem trzech zespołów I-ligowych: Legii Warszawa, Szombierek Bytom i Wisły Kraków oraz II-ligowego Hutnika.

Turniej rozpoczął się od niespodziewanego zwycięstwa Hutnika nad Legią 5:0 (0:0), natomiast Wisła odniosła szczęśliwe zwycięstwo nad Szombierkami 3:2 (2:0). Emocjonujący mecz finałowym stoczyli piłkarze Wisły i Hutnika. Jeszcze na 80 sek. przed końcem był remis 2:2, dopiero bramki Nawrockiego i Wróbla przesądziły o zwycięstwie Wisły 4:2 (1:1). W spotkaniu o 3 miejsce Legia, występująca bez 6 czołowych zawodników, pokonała Szombierki 6:3 (4:1).

• Bardzo efektowny był powrót na boisko Diego Maradony po trzech miesiącach przerwy spowodowanej groźną kontuzją. Maradona strzelił 2 z 3 zdobytych przez Barcelonę bramek w zwycięskim meczu z Sewillą. W drugiej połowie słynny Argentyńczyk nie wyszedł już na boisko. Barcelona zajmuje trzecie miejsce w hiszpańskiej ekstraklasie, ustępując o 2 punkty madryckiemu Realowi i o 3 Athletic Bilbao.

Maradona kontuzjowany został właśnie w wyniku niezwykle ostrego ataku obrońcy lidera ekstraklasy hiszpańskiej Antonio Goicoethego. Działo się to 24. X. ub. r. Hiszpański Związek Piłki Nożnej odsunął piłkarza z Bilbao od 18 spotkań, lecz następnie kara ta została zmniejszona do 8 meczów.

• Reprezentacja Polski w tenisie stołowym w kolejnym meczu superligi pokonała w Lyonie reprezentację Francji 4:3. Polacy wystąpili w osłabionym składzie, bez kontuzjowanego Andrzeja Grubby. Punkty dla Polski zdobyli: Leszek Kucharski — 2, Jolanta Szatko — 1 oraz debel Kucharski/Dryszel.

Mecz było bardzo zacięty i trwał blisko 4 godziny.

Bez paniki o kaszlu

Zapewne nie ma człowieka, który by kiedyś nie miał kaszlu i który nie chciałby się go jak najszybciej pozbyć. Nieustannie też poszukuje się radykalnego leku na tę dolegliwość. Z jednej strony jest to słuszne, ponieważ kaszel jest symptomem choroby, ale z drugiej błędne, bo symptom to jeszcze nie choroba. Natomiast usunięcie objawu zaciemnia jej obraz — można stłumić kaszel, ale choroba będzie się wzmagała.

Przypuśćmy, że chory ma stan zapalny części układu oddechowego, co doprowadza do wzmożonego wytwarzania flegmy, która musi być z organizmu wydalona. Pomocne w tym procesie są komórki wyściełające oskrzela i tchawicę, zaopatrzone jakby w malutkie wiosła, które usuwają śluz zalegający w chorych drogach oddechowych. Niekiedy jednak są za słabe, aby pokonać duże ilości gęstej zawiesiny. I wtedy z pomocą przychodzi kaszel.

Kaszlnięcie to szybki wydech, w czasie którego powietrze miknie po oskrzelach z szybkością huraganu — do 120 m/sek. Ten silny strumień wyrzuca z oskrzeli wszystko co zbędne, z czym nie radzą sobie powołane do tego komórki. W tym miejscu warto przypomnieć, że alkohol paraliżuje ruch owych wioselek na dłuższy czas, zaś dym papierosowy powoduje wydzielanie gęstszego śluzu, co ułatwia mikrobom bezkarny pochód w głąb płuc.

Czy wobec tego należy za wszelką cenę tłumić kaszel? Oczywiście, że nie! Przeciwnie — należy go wręcz sprowokować, ponieważ *w tym przypadku* jest zjawiskiem pożytecznym. Najlepiej to robić, kiedy kładziemy się spać lub wstajemy rano. Należy odwrócić się na jeden bok, później na drugi, można nawet zwiesić głowę z łóżka w dół. Pozycję zmieniamy po to, aby ułatwić wydalanie flegmy z głębi płuc i każdy odruch kaszlu będzie w tym pomocny.

Oczywiście nie życzymy sobie kaszlu, ale jeśli już go dostaniemy, to nie wpadajmy też w panikę.

M.P.

Chodniki przyszłości

Przenośniki taśmowe uważane są przez ekspertów za jedno z przyszłościowych rozwiązań komunikacji miejskiej. Jedna z firm w Monachium (RFN) kontynuuje prace nad projektem zastosowania w przyszłości na terenie miast ruchomych chodników. Na poruszającej się bez przerwy linii chodnikowej mają być umieszczone siedzenia dla pasażerów, a prędkość taśmy wynosić ma 11-18 km na godzinę.

UWAGA RODACY!

Uprzejmie Was wszystkich zapraszamy na Odczyty Biblijne ((seria druga), których tytułem są **„Biblijne zasady wiary — wyłączne i jedynie zbawiające".**

Zainteresujcie się samu Waszym własnym zbawieniem, bo nikt inny poza Wami nie może być odpowiedzialny za Waszą przyszłość! Wasze zbawienie jest za wielkiej wagi, byście mogli je poruczyć w ręce innych. Zawierzcie tylko Bogu, Waszemu Zbawicielowi Jezusowi Panu i własnej inicjatywie.

Umiłujcie i czytajcie Słowo Boże, to jedyne kryterium wiary i obyczajów. Nadszedł czas, aby się upewnić co do własnego zbawiennego jutra — nie zwlekajcie, bo jutro może być za późno.

„Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie Ewangelii." (Mar 1, 15).

A oto niektóre pozycje odczytów:

1. Co to jest Prawda i gdzie należy jej szukać?
2. Co było przyczyną największej radości Marii Matki Pana Jezusa?
3. Co było najlepszą częścią, jaką obrała Maria, siostra Łazarza i Marty?
4. Największy budowniczy mostu pomiędzy Bogiem a ludzkością.
5. Warunek zbawienia — czy znacie go, czy spełniliście go???

Nie bądźcie dłużej obojętni na zew Ewangelii. Zainteresujcie się bliżej Waszym zbawiennym jutrem!

Adres odczytów:
West Toronto Gospel Hall, 425 Pacific Ave. (Jadąc ulicą Dundas West, pomiędzy Keele St i High Park Ave.; następny budynek na północ od rogu ulic — Dundas West i Pacific Ave., po prawej stronie), Toronto, Ont.

Czas trwania odczytów:
W każdą niedzielę od 8 stycznia do 22 kwietnia 1984 r. w godzinach od 4 do 6 po południu.

Odpowiedzialny organizator odczytów: **Piotr Turek**, magister teologii. (Tel. 669-6025). sw

Po informacje dzwonić 239-8633, po 6 wieczorem
NOWOCZESNY BUDYNEK
3 sypialnie, 2 łazienki — $38 000
2 sypialnie — $35 000
1 sypialnia — $32 000
995

UWAGA!
Chcesz sprzedać lub kupić dom? — Dzwoń 622-9533. B. Staruszkiewicz z X. DeLima Realty pomoże Ci w korzystnej sprzedaży i kupnu domu lub interesu.

HIGH PARK
Biuro
217 Roncesvalles Ave.
532-4441

W SPRAWIE KUPNA LUB SPRZEDAŻY DOMÓW ZWRACAJCIE SIĘ Z PEŁNYM ZAUFANIEM DO:
STANISŁAWA ŚNIEGA

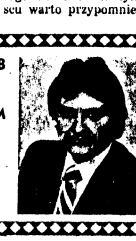

PAUL B. HENZE
THE PLOT TO KILL THE POPE
Pierwsza, rewelacyjna książka o zamachu na Papieża. Autor zgłębia tu tajemnicę spisku na życie Jana Pawła II oraz mówi o zbrodniach popełnionych wobec Polaków przez Sowietów. N.Y. 1983, s. 215. Twarda oprawa z obwolutą. (Tekst w jęz. angielskim)
Cena $21.00, z przesyłką $22.50
Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: Polish Alliance Press

POKÓJ TOBIE POLSKO
Dwie taśmy magnetofonowe zawierające przemówienia Ojca św. podczas II pielgrzymki do Polski w 1983 r.
Cena $14.00, 7% podatek — $0.98, z przesyłką $16.98
Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: Polish Alliance Press

SERCE POLSKI W SERCU MARYI
Dwie taśmy magnetofonowe dotyczące Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry
Cena $14.00, 7% podatek — $0.98, z przesyłką $16.98
Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: Polish Alliance Press

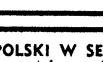

Śp. Kunegunda MYŚLICKA

zmarła 30 stycznia 1984 roku w Toronto. Różaniec odmówiony zostanie we środę 1 lutego o godz. 7.30 wieczorem w domu pogrzebowym Turner & Porter, 436 Roncesvalles Avenue. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 2 lutego o godz. 9 na cmentarzu Mount Hope.

O powyższym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

synowie Edward i Roman z rodzinami

Polskie Programy Telewizyjne i Radiowe

Polish Television Panorama
Jednogodzinny polski program telewizyjny nadawany we czwartki o godz. 9.30 rano na MTV-47 kabel 4 oraz powtarzany w niedzielę o godz. 2 po poł. na kablu Rogers-34.
Wszelką korespondencję prosimy kierować do: Polish Canadian T.V. Panorama, 117 Oakdale Road, Downsview, Ont. M3N 1W2, Tel. 742-0504.

„Polish Hour"
Polski magazyn TV nadawany na kanale 10 w całym Wielkim Toronto, laureat nagrody Klubu Dziennikarzy. Scarborough Cable co niedziela o godz. 11 rano, Graham Cable środa 25.I. o 22, poniedziałek 31.I. o 16 i czwartek 2.II o 9.30.

„Polonia Review"
Polski Program Telewizyjny — nadawany w dzielnicy Parkdale i Etobicoke: wtorki godz. 7.30 wiecz., środy godz. 11.30 rano, piątki godz. 7.30 wiecz. Przynosi aktualne wiadomości z Polski i z życia Polonii kanadyjskiej. „Polonia Review" jest niezależnym polskim programem niepodległościowym.

Echo Ojczyzny
Od poniedziałku do piątku od 11—12 rano. CHIN FM 100.7. 637 College St., Toronto, Ont. M6G 1B6. Tel. 531-9991, do domu 247-9755.

„Pani Jadwiga"
Soboty od 1—2 po poł. CHWO, fala AM 1250 Oakville.

„Polonez"
Soboty od 3.30—4.30 po poł. Fala 1250 CHWO AM. Marek Goldyn, biuro: 2120 Bloor St. West, Toronto, Ont. M6S 1M8, tel. (416) 762-7254.

Polski program muzyczny
Niedziela od godz. 6 do 7 wieczorem. CKWR — fala FM—98.7, Kitchener. Koncert życzeń, polskie piosenki i prelekcja ks. Korneliana. Jan Żuk, Kitchener (519) 579-3615.

Polska Fala
Soboty od 2—4 po poł. CFMB Radio Montréal, 35 York St., Westmount, Montreal, Que. H3Z 2Z5. Tel. (514) 483-2362.

Biały Orzeł"
Niedziele od 5.30—6.30 wiecz. Na fali 620 AM-CFCL, Timmins. Paweł Rycaj, 340 Ross E. Tel. 705-264-8765.

Polish Hour
Środy o 10 wieczorem na fali CISD—FM, fala 94. Polski Program Radiowy w Thunder Bay.

Korpanty's Polonia
Od poniedziałku do soboty włącznie od 1—2 po poł. Fala 1270, Buffalo. Tel. 892-4267.

Nowe Życie w Chrystusie
W soboty o godz. 8 wieczór. WDCX—FM Radio 99.5, Buffalo. Pisać P.O. Box 3425, Station C Hamilton, Ont. L8H 7M1.

Polski Program Radiowy
Niedziele od 3 do 6 wiecz. CKER — fala 1480. Wiad. z Polski i ze świata, piosenki, ciekawostki. R. Makowski i F. Zalewski, 9316 — 67th Ave., Edmonton, Alta. T6E 0N5.

Polski Program Radiowy w Vancouver
Niedziele od 2.30 do 3.30, CJVB — fala 1470. Wiad. z Polski i ze świata, koncert życzeń, kronika kulturalna, ciekawostki. S. Malczyńska i T. Jochlin — 814 Richards St., Vancouver, B.C. V6B 3A7.

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W "ZWIĄZKOWCU"